



PIPER
DAVENPORT

ROAD TO
DESIRE

DOGS OF FIRE BOOK #1

Tłumaczenia znajdujące się tutaj w całości należą do autora książki jako jego prawa autorskie, tłumaczenia są tylko i wyłącznie materiałem marketingowym służącym do promocji twórczości danego autora, tłumaczenie jest próbą kształcenie tłumaczeniowych zdolności. Nie roszczę żadnych praw do tekstu oryginalnego. Ponadto tłumaczenia te nie służą uzyskiwaniu korzyści materialnych, a co za tym idzie, każda osoba wykorzystująca treść tych tłumaczeń w celu innym niż marketingowym łamie prawo.

ROZDZIAŁ 1.....	4
ROZDZIAŁ 2.....	13
Rozdział 3.....	19
Rozdział 4.....	29
Rozdział 5.....	43
Rozdział 6.....	53
Rozdział 7.....	76
Rozdział 8.....	85
ROZDZIAŁ 9.....	97
ROZDZIAŁ 10.....	106
ROZDZIAŁ 11.....	117
ROZDZIAŁ 12.....	123
Rozdział 13.....	128
ROZDZIAŁ 14.....	140
ROZDZIAŁ 15.....	151
ROZDZIAŁ 16.....	165
ROZDZIAŁ 17.....	172
ROZDZIAŁ 18.....	184
EPILOG.....	197

ROZDZIAŁ 1

Danielle

SPOJRZAŁAM w kierunku konsoli na desce rozdzielczej mojego samochodu, chcąc pozbyć się tej piekielnej czerwonej poświaty. Gdzie ja do cholery byłam, nie miałam pojęcia, miałam na myśli to, że nie miałam cholernego pojęcia, jak dostać się na autostradę, by dostać się do domu. – Jesteś idiotką Dani. – Powiedziałam na głos.

Jakby na misji samego diabła, moja Honda z 1999 roku zatrzęsała się, po czym zwolniła, jak zjechałam w dół nieznaną mi bocznej uliczki. Dlaczego Portland nie było lepiej oznakowane, tak bym mogła się w tym połapać.

Podskoczyłam, gdy dźwięk telefonu przerwał ciszę panującą w samochodzie. Nie patrząc na ekran, bo tak naprawdę, starałam się nie skończyć martwa w jakimś mało znanym miejscu, w którym nigdy wcześniej nie byłam, otworzyłam klapkę – Halo – szepnęłam.

- Dlaczego mówisz szeptem? – Kim wyszeptała w odpowiedzi. Moja najlepsza przyjaciółka od ponad dziesięciu lat.

Odchrząknęłam i wzięłam głęboki wddech. – Zgubiłam się, a mój samochód nie chce jechać więcej niż 19 mil na godzinę¹.

- Czyli, niczym się to nie różni od twojego zwykłego dnia – zażartowała. – Jak poszła randka?

- Do dupy.

- Tak źle? – Spytała.

¹ Nieco ponad 30 km/h

- Wydziobywanie moich gałek ocznych przez wrony, kiedy moje paznokcie byłyby odrywane jeden po drugim, byłoby o wiele przyjemniejszym rodzajem zła.

- Eww, przepraszam kochanie. – Kim ponownie zachichotała. – A zjadłaś chociaż kolację?

- Nie. Wytrzymałam jednego drinka i przekąskę, po czym upozorowałam rozmowę telefoniczną. Poważnie, Kimmie, ten facet był dupkiem.

- Więc, randki on-line nie są dla ciebie.

- Umawianie, czas nie jest właściwy.

Kim zachichotała. – Gdzie jesteś?

- Nie mam szalonego pojęcia. – Przyznałam. – Gdzieś w Arbor Lodge, tak myślę.

- O kurczę, dziewczyno, nie chcesz się zgubić po zmroku w tamtej okolicy.

- Dzięki za oczywistą wskazówkę. – Pochyliłam się do przodu, by uzyskać lepszy widok, patrząc przez przednią szybę. – Tu jest całkowicie pusto i nie mogę dostrzec znaku z nazwą ulicy, który uratowałby mi życie.

- Co znajduje się wokół ciebie?

- Nic. – Mrużę oczy, starając się dostrzec światło przede mną. Obszar ten był bardzo komercyjny, więc nie byłam pewna, czy firma będzie otwarta po godzinie ósmej w środę.

- Myślę, że coś widzę. Bzdura. Te soczewki mnie wykończą.

- Zatrzymaj się i ściągnij je głupolu. Masz przecież swoje okulary, prawda?

- Tak, ale nie chcę się zatrzymywać, Kimmie ... a co jeśli nie ruszę ponownie.

- Co jeśli, nie zobaczysz tego, w co możesz uderzyć?

- Przestań być taka logiczna.

Kim westchnęła. – Proszę, Dani, bądź ostrożna. Zatrzymaj się, włącz okulary i zadzwoń do brata.

- W porządku. Ściągnę je. Trzymaj się. Zatrzymuję samochód przy krawężniku. –Ok. Mam zamiar odłożyć słuchawkę i zadzwonić do Elliota.

- Dobrze. Zadzwoń do mnie kiedy

Telefon zamilkł.

- Cholera. – Postanowiłam wyciągnąć moje szkła kontaktowe i wsuwam moje okulary, zanim spoglądam w boczne lusterko, staram się ponownie uruchomić mój samochód. – Dobra staruszk, zabierz mnie gdzieś, skąd będę mogła zadzwonić. – Przejechałam może trzysta stóp zanim samochód zaczął się dławić po czym silnik zamarł. – Ok. Ok. Jest w porządku. – Śpiewałam. – Już przez to przechodziliśmy dziewczyno. Możesz to zrobić. Uruchamiałam silnik ponownie, ale okazało się, że staruszek nie potrafił się w pełni zaangażować. Spróbowałam jeszcze raz, załapał, ale przejechałam ledwo kawałek drogi, po czym

ponownie zamarł. – Nie, nie, nie, nie! Odpaliłam silnik ponownie, ale wciąż nie miałam szczęścia, więc zaparkowałam go ponownie na poboczu.

Chwyciłam torebkę, leżącą na podłodze, szukając w niej ładowarki do telefonu, znalazłam ją, podłączyłam do gniazdka zapalniczki, mając nadzieję, że naładuję ją na tyle, by zadzwonić do mojego brata. Przycisnęłam każdy przycisk na mojej Noki by ponownie ją uruchomić, jednak wyglądało to tak, jakby traciła zasilanie szybciej i szybciej, niż w ciągu ostatnich tych kilku tygodni, a teraz była oficjalnie martwa. – Cholera!

Oparłam głowę o kierownicę, żałując samej siebie, jak wyobrażałam sobie te newsy w informacjach o szóstej, ‘Młoda kobieta została zamordowana w okolicach Portland, po tym jak jej samochód uległ awarii. To zaskakujące, gdyż ofiara pochodziła z rodziny szcycącej się twardym egzekwowaniem prawa. Czyżby kolejna statystyka? Z pewnością na to wygląda’.

Nie jestem do końca pewna, jak długo tak siedziałam w moim martwym samochodzie i wyobrażałam sobie moje morderstwo i śmierć, przed tym jak pukanie w szybę spowodowało iż zapiszczałam ze strachu. Rozejrzałam się, by zobaczyć niezwykle wspaniałego mężczyznę, pochylającego się nad samochodem z seksownym uśmiechem na twarzy. Wysoki z ciemnymi włosami i twarzą, którą można określić jako piękną, nawet z kilkudniowym zarostem, wyglądał trochę jak Kevin Zegers, niebieskie oczy i w ogóle. Miał na sobie parę wyblakłych dżinsów, które wyglądały jakby były dla niego stworzone, białą, termiczną, ciasną koszulkę, która prezentowała jego obszerne mięśnie klatki piersiowej, nieco zbyt dobrze, przez co moje serce zaczęło galopować i trudno było mi złapać oddech. I ta czarna, skórzana kurtka, która dopełniła, jego seksowny jak diabli, wygląd.

Opuściłam nieco szybę ... nie mógł mnie zabić, jeśli mógł włożyć do środka tylko palce, prawda?

- Zgubiłaś się, kochanie?

Ten głos spełznął po moim ciele i wcisnęło mnie w fotel, gdy starałam się, nie wzdychać słysząc ten lekki południowy akcent. – Hmm, tak. Trochę.

- Nie za dobra część miasta, dla zgubionej ładnej dziewczyny. – Wyprostował się, krzyżując ramiona na piersi. – Masz kogoś, kto po ciebie przyjedzie?

Zacisnęłam powieki i pokręciłam głową. – Zarówno mój samochód jak i telefon nie żyją. Tak, to zdecydowanie dużo, jak dla mnie.

- Dobra. Więc dlaczego nie pojedziesz ze mną?

- Nie, jest w porządku.

Znów się uśmiechnął, - Kochanie, siedziba mojego klubu jest kilka bloków w dół ulicy. Zabiorę kilku moich braci, by przepchnąć twój samochód w nieco bezpieczniejsze miejsce, a na jutro naprawimy dla ciebie samochód. W międzyczasie, wydostaniesz się z tego zimna i zadzwonisz do kogoś, albo odwiozę cię do domu.

Przygryzłam wargę i rozważałam moje opcje. Prawdopodobnie czeka mnie śmierć z głodu albo wychłodzenia przed świtem, lub zostanę zamordowana przez najlepiej wyglądającego mężczyznę, jakiego kiedykolwiek widziałam, to chyba wszystko, co mogłam teraz wymyśleć.

- Nikt cię nie skrzywdzi, jeśli tym się teraz zamartwiasz. – Obiecuję.

- Chciałabym przez to czuć się lepiej – przyznałam. – Chodzi mi o to, zastanawiam się jak wiele kobiet pojechało z wysokim, wspaniałym mężczyzną, bo obiecał, że ich nie skrzywdzi, tylko po to by zostać zamordowane? Super zamordowane. Nigdy się tego nie dowiemy, prawda? Bo one już nie żyją.

Jego usta zadrżały przez chwilę, zanim wybuchnął śmiechem.
– Masz rację kochanie, ale jeśli będziesz ze mną, nikt cię nie dotknie.

- Włączając w to ciebie?

Spoważniał, ale w jego oczach wciąż czaił się humor. – Tylko, jeśli będziesz tego chciała. Zamknęłam z powrotem szybę i zabrałam kluczyki i torebkę. Miałam wrażenie, że pożałuję tego nagłego przyływu zaufania w jego stronę, ale tak naprawdę nie miałam wielkiego wyboru, kogoś innego kto mógłby mi pomóc, więc otworzyłam drzwi i wysiadłam z samochodu.

Przytrzymał dla mnie drzwi i zamknął, gdy stałam już na chodniku. Zamknęłam go, nie żebym musiała się martwić ... nikt przecież nie ukradłby części z zdechłego samochodu takiego jak mój, a tak w ogóle, to nic wartościowego w nim nie miałam.

Wiatr nasilił się, odkąd opuściłam restaurację, więc ciasniej oplotłam się płaszczem, gdy szliśmy wzdłuż ulicy. – Tak przy okazji, jestem Danielle. Hm, Dani w rzeczywistości.

- Booker.

- Miło mi cię poznać panie Booker.

- Wystarczy Booker.

- Wspomniałeś o domu swojego klubu. – Zmarszczyłam brwi. – Jakiego rodzaju jest to klub?

- To miejsce gdzie odholowuje się wszystkie auta. Zajmujemy się jeszcze kilkoma innymi biznesami w innych miejscach. – Odpowiedział niewyraźnie. – Wszystko co jest związane z silnikiem, co możemy holować, naprawić czy zbudować.

Skinęłam głową. – Powiedziałeś 'klub'. Rozumiem że nie jest to klub szycia na maszynie.

Booker uśmiechnął się. – Klub motocyklowy.

Zatrzymałam się. Zajęło mu chwilę, zanim uświadomił sobie, że nie ma mnie przy nim, a co dało mi widok na tył jego kurtki. Psy, czy coś w tym stylu. Psy z Wonder? Nie to, nie może być właściwe... ten twardy motocyklista nie miałby emblematu Psów z Wonder na tyle kurtki.

Cóż, głupota!

Wrócił do mnie. – Nic ci nie jest?

- Klub motocyklowy? – Zapytałam.

Pokiwał głową.

- Jak Piekielne Anioły?

Booker uśmiechnął się. – Teoretycznie.

Spojrzałam na niego. – Naprawdę powinnam już sobie pójść.

- Pójść gdzie, skarbie? Nie ma tutaj niczego w odległości mili w każdym kierunku.

- Wyjaśnij mi coś. Czy to klub, gdzie macie naprawdę fajne motocykle i lubicie spędzać czas na picu piwa tak przy okazji, czy jesteście jak bandyci, albo coś w tym stylu?

- To są interesy klubu, nie twoje.

- Racja. – Nie mogłam powstrzymać tego ciągłego polykania. – Po prostu wskaż mi drogę do najbliższego miejsca, skąd będę mogła zadzwonić i będziesz miał mnie z głowy.

- Około 25 metrów od ciebie.

- Nie rozumiesz – wyszeptałam. – Nie mogę tam wejść.

- A dlaczego do cholery, nie?

- Może dlatego, że mój tata jest tym szalonym szefem policji. – Rzuciłam, zanim zorientowałam się, że po prostu palnęłam coś, przez co mogę zostać porwana lub zamordowana w mgnieniu oka, w zależności w czyich rękach wylądowała ta informacja.

- Robisz sobie ze mnie jaja.

Pokręciłam głową. – Chciałabym.

- Cóż, pieprz mnie.

- Nie, dziękuję. – Zażartowałam. Kontry były moją specjalnością, szczególnie kiedy się denerwowałam.

Przechylił głowę. – Nie rozczarowałabyś się, skarbie.

Zacisnęłam usta w cienką linię, wołałam już ich nie otwierać.

Booker zachichotał. – Sklep jest czysty, kochanie. Totalnie legalny, ale chyba lepszym rozwiązaniem będzie, jeśli to ja odwiozę cię do domu, niż twój tatuś będzie musiał cię z stąd odebrać.

- W właściwie to mój brat by mnie odebrał ... albo Kimmie. Kim to moja najlepsza przyjaciółka. Nie żeby obchodziło cię kim są moi najlepsi przyjaciele. – Wzięłam głęboki oddech, samotne włóczenie się po zmroku nie byłoby aktualnie dobrym rozwiązaniem. Ponownie się uśmiechnęła. Boże, ma taki śliczny uśmiech. Oczywiście, był on w stylu ‘zrzucającego majtki’, ale na razie, nie będę na niego reagowała... moja bielizna musi pozostać na swoim miejscu.

- Jest nas tam teraz tylko szóstka, więc odstawimy twój samochód na parking, dasz znać, że żyjesz komu trzeba, a później zabiorę cię do domu.

- Powinnam zadzwonić do brata.

- Wtedy my zajmiemy się twoim samochodem a ty skontaktujesz się ze swoim bratem. Skinęłam głową i pozwoliłam mu się poprowadzić przez parking otoczony ponad dwumetrowym ogrodzeniem z drutem kolczastym na szczycie. Poszłam za nim do ciepłej i czystej poczekalni. Wyglądało to na poczekalnię w miejscu, gdzie zazwyczaj wymieniam olej, co mnie zaskoczyło. Nie jestem pewna czego tak naprawdę się spodziewałam. Może plakatów Playboya zawieszonych na ścianach?

- Telefon jest w rogu – powiedział Booker. – Wybierz dziewiątkę, jeżeli chcesz połączyć się z zewnętrzną linią.

Skinęłam głową, podniosłam słuchawkę po czym wybrałam numer, jak on otworzył drzwi i krzyknął. – Mack! Potrzebuję cię na froncie.

- Halo? – Kim odebrała, brzmiąc na zdeorientowaną.

- Kimmie, hej to ja.

- O mój Boże, Dani! – Krzyknęła Kimmie. Słyszałam odgłosy jej pracy w tle. – Bałam się o ciebie. Rozumiem, że twój telefon ponownie padł?

- Tak. – Spojrzałam w prawo i dostrzegłam Bookera rozmawiającego z kimś przez pokój, poza zasięgiem słuchu. – Oficjalnie nie żyje, nie żyje.

- Więc, dzwonisz do mnie z? – Spytała.

- Uhm, z jakiegoś zdewastowanego miejsca do którego udało mi się włamać.

- Oczywiście, że tak. – Kimmie powiedziała ze śmiechem. – Czy dzwoniłaś do Ell?

-Hmm, nie mogę.

- Dlaczego?

- Sklep jest własnością klubu motocyklowego – szepnęłam i spojrzałam ponownie w kierunku drzwi, by upewnić się, że Booker mnie nie podsłuchuje.

- Tak? – Szepnęła w odpowiedzi.

- Hello! widziałam to w show Sam Crow ... nie są do końca uczciwi.

Kim wybuchła śmiechem, była ta oznaka, że nie jest już w stanie kontrolować swojego humoru.

- Kimmie – syczę.
- O mój Boże, Dani, jesteś taka słodka. Naprawdę. – Powiedziała i znów zaczęła się śmiać.
- Och, zamknij się – mówię ostro. – Wiesz, że jeśli zadzwonię do Elliota, dostanie to ...
- Dani? Kluczyki, skarbie. – domagał się Booker.

Lekko podskoczyłam, bo nie zauważyłam, kiedy ponownie się przy mnie pojawił. – Poczekaj chwilę. – Zwróciłam się do Kim i zaczęłam grzebać w torebce, by znaleźć kluczyki. Odpięłam kluczyk do samochodu od reszty i podałam mu go, jak skinął głową i zostawił mnie samą ponownie. – Dobra jestem z powrotem.

- Kto to był? – Zapytała Kim.
- Jeden z mężczyzn, który tu pracuje.
- Umm, wiedział jak masz na imię i nazwał cię skarbem. Myślę, że celowo zgrywasz taką tępą.

- Ma na imię Booker - powiedziałam.
- Brzmi dobrze.
- Nudno – skłamałam.
- Zadzwoń do Elliota, Dani. Albo, mogę odebrać cię za godzinę, gdy skończę pracę.
- Nie – powiedziałam z westchnieniem. – Zadzwonię do Elliota.
- Dobrze. Pożycz od niego telefon i zadzwoń do mnie, jak dotrzesz do domu, dobrze?

Zamierzam egzekwować moje rozkazy.

- Dam ci znać. – Byłam już w połowie wybierania numeru do brata, gdy wrócił Booker, więc odłożyłam słuchawkę i zmusiłam do uśmiechu.
- Zadzwońska do przyjaciółki, brata czy do kogokolwiek? – Zapytał.
- Kim. Tak. Nadal jest w pracy. Właśnie miałam zadzwonić do brata.
- Dlaczego więc tak nie zrobisz, a później opowiesz mi coś o sobie, gdy będziemy na niego czekać.

Skinęłam głową i podniosłam słuchawkę ponownie. Usłyszałam jego pocztę głosową. – Hej Ell, to ja. Zgubiłam się w Portland i zastanawiałam się, czy nie mógłbyś po mnie przyjechać. Jestem w ... - spojrzałam na Bookera szukając pomocy, a on wręczył mi wizytówkę. Wyrecytowałam mu adres i numer telefonu Big Ernie Wreck Town, po czym ponownie odłożyłam słuchawkę. – Poczta głosowa.

- Zauważyłem to, kochanie. – Powiedział.

Moje policzki pokryła czerwień. – Racja.

Booker wszedł za ladę i podał mi kartkę z logo Big Ernie. – Napisz tutaj swój adres i numer telefonu. Skontaktuj się z tobą, gdy będzie już coś wiadomo, co z twoim samochodem.

- Planujesz go zdewastować?

Uśmiechnął się i pokręcił głową. – Przyprawimy go do warsztatu i tam naprawimy.

- Jeden z wielu waszych biznesów, jak sądzę?

- Tak.

Skinęłam głową. – Mogę nie być w stanie odpowiedzieć, więc zostaw wiadomość a ja do ciebie zadzwonię z właściwego numeru.

Skinął i zapisał moje dane. Nie mogłam sobie wyobrazić, ile będzie mnie kosztowała naprawa samochodu, ale jestem prawie pewna, że będzie to przekraczało mój skromny budżet przedszkolanki. Podskoczyłam ponownie, gdy zadzwonił telefon ... musiałam na poważnie zająć się pozbyciem tych nerwów, przy pomocy butelki Merlota, który zawsze pomaga mi się uspokoić.

- Big Ernie – Booker powiedział, a potem uśmiechnął się do mnie. – Tak, jest tutaj.

Podał mi telefon. – Halo? – Powiedziałam.

- Jak do cholery skończyłaś na złomowisku w Arbor Lodge? – Zażądał odpowiedzi Elliot.

Patrzyłam w roztargnieniu, jak Booker i trzech innych mężczyzn wyszło na zewnątrz, do miejsca, gdzie zostawiłam mój samochód.

- Nie mam zielonego pojęcia. – Przyznałam. – Byłam w Pearl, i myślałam, że zmierzam w kierunku Vancouver, ale chyba byłam w błędzie.

- Jak na kogoś tak inteligentnego, twoje poczucie kierunku jest żałosne.

- Tak, jestem tego w pełni świadoma. – Mruknęłam.

- A gdzie jest twój telefon.

- Nie żyje – westchnęłam. - Tak jakby padł, jest martwy.

- Kupię ci nowy.

- Nie musisz tego robić. – Stwierdziłam ... nie wiem już który to raz z kolei.

- Wiem, sis, ale twój upór zaczyna kolidować z moimi planami – powiedział.

Uśmiechnęłam się. Kochałam mojego brata. Nawet kiedy był irytujący. – Wybierasz się gdzieś?

Zaśmiał się. – Jestem w trakcie robienia czegoś; mogłabyś poczekać tam chwilę?

- Nie, wszystko w porządku. Wezmę taksówkę.

- Co będzie kosztowało cię tyle samo, co telefon.

- Punkt dla starszego brata. Ogromnie dziękuję za bystrą obserwację.

- Weź taksówkę do dworca, a z stamtąd odwiozę cię do domu.

- Nie, to jest w porządku. Przejdę się do domu.

- Dani – powiedział z westchnieniem.

- Elliot – naśladowuję jego głos i uśmiecham się. – Poważnie. Wszystko jest w porządku. Obiecałam, że do ciebie zadzwonię i zadzwoniłam. Może i pracuję z pięciolatkami, ale nie jestem jednym z nich, więc nie martw się o mnie.

- Och, ale tyś zabawna. Czy jesteś pewna, że to ci pasuje?

- Tak, ze mną w porządku. Zadzwon później, jeśli będziesz chciał. Teraz idę do domu. Muszę być jutro w pracy, więc zamierzam się dzisiaj wcześniej położyć.

- A co ty na to, że zabiorę twój telefon na kartę i zamówię jakąś bardziej przyzwoitą komórkę później?

- Dzięki, Ell. Zwrócę ci za nią – Powiedziałam.

- Możemy się spierać o to później. Muszę iść.

- Dobrze. Do zobaczenia. – Rozłączyłam się i schowałam za ladą, w poszukiwaniu książki telefonicznej.

ROZDZIAŁ 2

- POTRZEBUJESZ CZEGOŚ, KOCHANIE?

Podskoczyłam (znowu) i odwróciłam się, łądując podbródkiem niemal przy pępku, bardzo dużego faceta, z którym Booker rozmawiał przed chwilą. Rozejrzałam się i skrzywiłam. Był blondynem, o niebieskich oczach i pełnej brodzie, która niemal błagała o dotyk. Powstrzymałam się jednak. Zamiast tego starałam się być miła. – Cześć, jestem Dani.

- Cześć, Dani – powiedział i uśmiechnął się do mnie.

- Cześć – powtórzyłam, robiąc krok w tył, ale przez to oparłam się tylko o krawędź biurka. Nie chciałam grymasić w jego obecności, ale wewnątrz mojego policzka, gryzłam już niemal do krwi.

- Już to mówiłaś.

- Hmm, no tak. Masz doskonale umiejętności obserwacji. – O mój Boże, to nie jest pięciolatek. Pozbieraj się, Dani. – Um, przepraszam, jeśli źle zrobiłam, wracając tu, ale szukałam książki telefonicznej.

- Szukasz książki telefonicznej - powiedział i podszedł do mnie.

Naprawdę miałam to na myśli. A gdzie do cholery mogłabym sobie pójść? Uwięził mnie w kącie. Wzięłam głęboki wdech. – Tak. Książki telefonicznej. Masz może jedną? Muszę zadzwonić po taksówkę.

- Musisz zadzwonić po taksówkę.

Wypuszczam sfrustrowane westchnienie. – Tak, muszę zadzwonić po taksówkę. Mój brat nie może mnie odebrać. Wciąż jest na posterunku. – Dlaczego czuję, że muszę dać mu jak najwięcej informacji?

- Posterunku? – Mack marszczy brwi. – Jak posterunku policji?

Kurwa!

Przygryzłam wargę. – Czy możesz się odsunąć? Przerażasz mnie, a wszystko, co tak naprawdę chcę zrobić, to zadzwonić po kogoś, by zabrał mnie do domu.

- Zabiorę cię do domu – powiedział Booker, gdy wszedł do środka a grymas na jego twarzy był skierowany na „dużego bika” przede mną. – A ty wypierdalaj z dala od niej, Mack. Nie widzisz, że jest przerażona?

- Czy powiedziała ci, że ma brata policjanta? – Zażądał Mack.

- Detektywa, dokładnie – poprawiłam go, a następnie opuściłam głowę. Musiałam się w końcu zamknąć.

- Odsuń się do cholery, od niej. – Booker powtórzył. Przez chwilę na niego spojrzałam, jego twarz była trochę przerażająca. Wyglądał, jakby miał go zamiar zabić, jeśli nie zrobi tego co powiedział. Zamiast bardziej się denerwować, czułam się chroniona. Kolejny znak, że coś ze mną jest nie tak.

Mack uśmiechnął się, podniósł ręce do góry w geście poddania i odsunął ode mnie. Poruszyłam się wokół lady i wycofałam na otwartą przestrzeń pokoju, trzymając przed sobą torebkę ... po co, tego nie wiedziałam. Dzięki temu, w jakiś sposób czułam się trochę chroniona.

- Daj spokój. Zabiorę cię do domu. – Powiedział Booker.

- Nie, jest w porządku. Jeśli możesz, to zadzwoń po prostu po taksówkę.

Booker pokręcił głową. – Jesteśmy trochę odcięci od świata, kochanie, i może trochę potrwać zanim taksówka tu dotrze, więc pozwól, że zabiorę cię do domu.

Połykam.

- Co? – Zapytał.

Spojrzałam na Macka a później ponownie na Bookera. – Jestem ... hm ... tak naprawdę, czy te motory nie są zbyt niebezpieczne?

Wydawało mi się, że Booker wymienił z Mackiem tajemnicze spojrzenia, po czym zaczęli się śmiać.

Przycisnęłam torebkę bliżej do siebie. – Cóż, jeśli zamierzacie tam tak stać i po prostu się ze mnie śmiać, to na pewno chcę zadzwonić po taksówkę.

Najwyraźniej, jestem cholernie zabawna, gdy jestem przerażona moją wiecznie-błogosławioną pamięcią, bo Mack zaczął śmiać się mocniej.

- Mam swój samochód – Booker powiedział, gdy spoważniał.

- Z lub bez wodoodpornej plandeki z tyłu?

Booker zmarszczył brwi. – Co?

- Nic. Nieważne. – Pomyślałam, że jeśli miał zamiar mnie zabić, czego nie zrobił mając wiele okazji, to może jednak tego nie zrobi. – Tak. Jazda do domu, byłaby mile widziana. Booker skinął głową i machnął ręką w stronę drzwi.

- Miło było cię poznać – powiedziałam do Macka i wyszłam na zewnątrz.

- Ciebie też, kochanie. – Mack odpowiedział do moich pleców.

Booker zaprowadził mnie do swojego Forda F-150², a ja odwróciłam się do niego. – Czy mogę pożyczyć twój telefon, proszę?

- Co?

- Twój telefon. Mogę go pożyczyć na chwilkę.

Sięgnął do kieszeni i mi go podał. – Proszę bardzo.

Odsunęłam się od samochodu, zrobiłam zdjęcie tablicy rejestracyjnej i wysłałam zdjęcie do Kim, by wiedziała kto odwozi mnie do domu. Przynajmniej mogłam zrobić tylko tyle, by łatwiej było im znaleźć mojego potencjalnego oprawcę.

- Dzięki - powiedziałam i oddałam telefon.

Uśmiechnął się ponownie tym swoim seksownym uśmiechem, jak otwierał mi drzwi. Nie spodziewałam się po nim takiego szarmanckiego zachowania, gdy czekał aż wejdę do samochodu, ale dobrze ukryłam swoje zdziwienie. Nie wiedziałam, że ci twardziele na motocyklach, są tego typu facetami.

Booker usiadł obok mnie i uruchomił silnik, a ja zapięłam pasy. Nic nie mówił, prowadząc samochód z dala od Arbor Lodge. Postanowiłam więc, trochę przyjrzeć się wnętrzu. Był nowiutki, z wszystkimi tymi bajerami, że tak powiem. Skórzana tapicerka, drewniane wkładki i kopiający-tyłek zestaw stereo ... przynajmniej wyglądał na kopiający-tyłek zestaw stereo. Było wyłączone.

Dziesięć minut później i miałam dość już tej panującej w samochodzie, ciszy. – Tak naprawdę nie masz na imię Booker, prawda? – Spojrzał na mnie i pokręcił głową, zanim ponownie skoncentrował się na drodze. – A masz zamiar powiedzieć mi jak naprawdę masz na imię?

- Austin Carver.

- Och – powiedziałam, nie potrafiąc ukryć zaskoczenia

Uśmiechnął się. – Nie tego się spodziewałaś?

- Nie, raczej nie. Nie zrozum mnie źle, to ładne imię. Brzmi słodko, ale spodziewałam się Mavericka, albo czegoś w tym stylu.

- Maverick?

- Tylko cipki, mogą mieć na imię Maverick.

- A co jeśli takie imię dali mu jego rodzice? – Zakwestionowałam.

- To wtedy, gdyby nie był cipką, zmieniłby je.

Kontratakuje, uśmiechając się – Nie powiem mamie Mavericka, tego co powiedziałeś.

- Znasz jakiegoś Mavericka?

Skinęłam głową. – Jest jednym z moich podopiecznych. Uczę w przedszkolu.

- Pieprz mnie, oczywiście, że tak. – Mruknął coś pod nosem i wjechał na autostradę.

Przycisnęłam torebkę bliżej siebie. Z jakiegoś powodu, wydawało mi się, że mój zawód mu przeszkadza. A nie powinien. Nie znał mnie i najprawdopodobniej nie był mordercą na litość boską, ale to ja byłam tą, która czuła się zakłopotana.

- Jak nazywa się twoja grupa? – Przeklinałam moją niezdolność do milczenia, kiedy byłam zdenerwowana, zdecydowanie działało to na moją niekorzyść.

- Moja grupa? – Podniósł brwi.

- Twój klub. Cokolwiek.

Znów patrzył na drogę. – Psy ognia.

- Dlaczego wybrałeś akurat ten? – Zapytałam.

- Nie wybrałem.

- Dlaczego wybrałeś swoją grupę To znaczy klub, wybrałeś go?

- Nie wiem.

- Nie wiesz, dlaczego tak wybrałeś? - Badałam jego profil i zobaczyłam jak zaciska szczękę. – Przepraszam, nie mój biznes.

Ani się z tym nie zgodził ani nie potwierdził.

- Czy czasem nie potrzebujesz mojego adresu? - Najwidoczniej byłam niesamowicie zdesperowana tej rozmowy.

- Już go mam.

- Racja. – Mruknęłam. Oczywiście, że miał. Przecież sama mu go napisałam. Przypatrywałam się mu ponownie. Boże, on był piękny. Zwilżając usta, ponownie skupiałam się na drodze. – Więc, pracujesz w Big Earnie?

- Czasami.

- Cóż, to nie jest twoja regularna praca?

- Nie.

- Zdecydowanie nie jesteś mechanikiem – dumałam.

- Dlaczego tak sądzisz?

- Jesteś zbyt czysty – wyrzuciłam z siebie. – Chodzi mi o to, że nie masz dłoni oblepionych czarnym olejem i takie tam. Przepraszam. Nieważne. To nie moja sprawa.

Zaśmiał się.

- A co w tym śmiesznego? – Zapytałam.

- Nie znosisz ciszy, prawda?

- Lubię ciszę ... po prostu kiedy się denerwuję. Bzdura. Nieważne. Ignoruj mnie.

- Skarbie, starałem się ignorować cię od kiedy zauważyłem ten kawał gówna, którym był twój samochód, pełzający po mojej ulicy. – Powiedział.

Sapnęłam, gdy moja irytacja rosła i tańczyła wraz z moimi nerwami. – Cóż, nie musiałeś przychodzić i mnie ratować. Nie prosiłam się o to. - Znów zachichotał a ja mrugnęłam, starając się ukryć napływające do oczu łzy, czując się wkurzona i niepewna siebie, w tym samym czasie. – Przepraszam, jeśli moje gadanie cię wkurza. Ja tylko staram się być miła. – Kontynuowałam, bo oczywiście byłam wyjątkowym cierpiętnikiem. – To właśnie robią mili ludzie, gdy inni im pomagają. Pytają o ich życie i znajdują wspólny grunt, by mogli porozmawiać.

- I to jest to, co oni robią? – Zapytał.

- Zazwyczaj tak – szepnęłam i odwróciłam się w stronę okna.

Udało mi się zachować swoje myśli dla siebie, gdy jechaliśmy Hazel Dell, w dół prywatnego podjazdu, prowadzącego do mojego mieszkania. Nie była to najlepsza część miasta, no ale i nie najgorsza. To było tym, na co było mnie stać i jak na razie działało dobrze.

- To jest moje. – Powiedziałam, wskazując na schody prowadzące do mojego mieszkania.

- Odprowadzę cię na górę.

- Nie musisz tego robić.

- Wiem. – Powiedział i wysiadł z samochodu.

Chwyciłam torebkę, ciaśniej opatulłam się swoim płaszczem i pchnęłam drzwi. Booker stał na zewnątrz, po drugiej stronie samochodu i ponownie, czekał na mnie zanim zamknął drzwi i poszedł za mną na górę. Otworzyłam drzwi do mieszkania i otworzyłam je, włączając światło, przed wejściem do środka.

- Dziękuję ci za wszystko. – Powiedziałam.

- Zadzwoń do ciebie jutro albo w piątek, by poinformować cię, co z twoim samochodem.

Cholera, racja! Musiałam zapłacić za swój samochód, gdy zostanie zreperowany. – Tak. Hmm. Zapomniałam zapytać. Czy można u was zapłacić kartą kredytową?

Skrzywił się, ale skinął głową. – Tak kochanie, możesz zapłacić kartą kredytową.

Zrelaksowałam się. – Dobra, dobra. Dziękuję. Cóż miło było cię poznać, Austin. Jeszcze raz dziękuję za wszystko.

W odpowiedzi skinął głową, odwrócił się i wolnym krokiem zszedł po schodach. Wiedziałam, że za bardzo się nie śpieszył, bo wychyliłam się z mieszkania i obserwowałam jak odchodzi. Jego długie, muskularne nogi i ten idealny tyłek, sprawiły, że westchnęłam i zdałam sobie sprawę, że musiał mnie słyszeć, więc schowałam się z powrotem do środka, zamknęłam i zablokowałam drzwi, po czym oparłam się o nie by złapał oddech.

BOOKER

Booker był udupiony. Udupiony po królewsku. W sekundzie, w której zobaczył tę ładną, drobną blondynkę, starającą się jechać tym swoim samochodem w dół ulicy, wiedział, że jej pomoże. Naprawdę nie mógł się powstrzymać. Była wspaniała. Smukła, z seksownymi krzywiznami, duże cycki, ładny tyłek i ten niesamowity zapach, jednak to co robiły z nią te okulary, wysłało go na krawędź. Mógł wyobrazić sobie te uda, perły i okulary, podczas gdy ona siedziała by na nim okrakiem, ujeżdżając go.

Kiedy namówił ją by wyszła z zepsutego samochodu, zaczęła mówić, z jej oczywistym poczuciem humoru, była cholernie przerażona, jednak on patrzył z fascynacją na każdą emocję, uczucie pojawiające się na jej twarzy. Nie pamiętał już, kiedy ostatnio spotkał tak piękną ... i kurwa, niewinną kobietę. Przedszkolanka i córka szefa policji. Kurwa.

Wykręciłem numer Macka, po czym odpaliłem moja ciężarówkę.

- Yo

- Ściągnąłeś ten samochód z Ducky?

- Tak. – Odpowiedział Mack. – Jest spieprzony. Chyba będzie trzeba reperować silnik.

- Kurwa. – Booker kierował się na autostradę. – Będę za dwadzieścia minut.

Odłożył słuchawkę i wpatrywał się w drogę przed nim, próbując dowiedzieć się, jak do cholery zamierza się z tego wydostać i czy naprawdę tego chciał.

Rozdział 3

Dzwonek do drzwi zadzwonił, godzinę po wyjściu Booker'a. Otworzyłam drzwi mojemu bratu, który pochylił się, pocałował w policzek, po czym wręczył mi pudełko z nowym telefonem w środku i wszedł do mojego mieszkania. Mój brat był wysokim, nieco ponad metr osiemdziesiąt wzrostu, blondynem o piwnych oczach. Koleżanki kochały się w nim, tworząc poematy o tym, jak to jest podobny do Brad'a Pitta.

- Cześć – powiedziałam i zamknęłam za nim drzwi.

- Hej. A gdzie jest twój samochód?

- Jeden z facetów z tego złomowiska scholował go, by sprawdzić co z nim. Ma się ze mną skontaktować jutro albo w piątek. – Spojrzałam na nowy telefon. – Zamierza zostawić mi wiadomość a ja mam oddzwonić, ponieważ przez brak telefonu, nie mógł się ze mną skontaktować.

Elliot zachichotał. – Rozumiem, sis.

- Zapomniałam, że jesteś mądrzejszy niż na to wyglądasz. – Uśmiechnęłam się. – Chcesz trochę wina?

- Tak naprawdę muszę już iść. Po prostu chciałem się upewnić, że dotarłaś do domu bezpiecznie. O której godzinie musisz być jutro w przedszkolu?

- O siódmej.

- Chcesz bym cię tam podrzucił?

- Oh, tak. Cholera. Nawet nie pomyślałam o tym jak dostanę się jutro do pracy. –

Zachichotałam. – Jestem trochę wyczerpana.

Skrzyżował ręce na piersi. – A jak udała się randka w ciemno?

- O mój Boże, do dupy. Bardzo źle. Był cholernie nudny z całym tym swoim budżetem inwestycyjnym.

Elliot zachichotał. – Mogę cię z kimś umówić, jeśli chcesz?

- Nie – odpowiedziałam szybko. – Skończyłam z tym na tę chwilę. Teraz chcę, skupić się na moim życiu i ponownie coś zaoszczędzić.

Twarz mojego brata pociemniała. – Dupek.

- Tak, wiem Ell, ale nic nie możemy na to poradzić. Em zrobiła wszystko co mogła zgodnie z prawem, a on zwraca mi to.

- Sto dolców na miesiąc to gównno.

- Zgadzam się. Mam nadzieję, że Emily w końcu coś znajdzie w jego funduszach.

Elliot bada mnie, przez kilka, pełnych napięcia, sekund. –Dobra, idę. Będę po ciebie o wpół do siódmej.

- Dziękuję. Jesteś najlepszym starszym bratem na świecie.

Uśmiechnął się, a jego ciało chociaż trochę zrelaksowało. – Znam go?

Dał mi szybki uścisk a kiedy był już za drzwiami, zamknęłam je i opadłam na kanapę. Otworzyłam plastikowe pudełko przed rozerwaniem foliowego opakowania, w którym był telefon z klapką. Podłączyłam go do zasilania i zadzwoniłam do Kim.

- Tu Kim.

- Hej, to ja.

- No cześć „ja”. – Zachichotała Kim. – Dostałam twoją wiadomość. Genialna.

- Dziękuję. – Powiedziałam.

- Zakładałam, że jesteś już w domu, bezpieczna?

- Nie, pogrzebana żywcem w jakimś przydrożnym rowie.

- Ach, a gdzie? Przyjadę cię uratować.

Roześmiałam się. – Kocham cię za to, jak zawsze ochraniaś moje plecy.

- Jestem ofiarna. – Odparła.

- Och, zakodowane, a mogłabyś ofiarować mi numer, z którego wysłałam wczoraj zdjęcie, proszę?

- Ach, pewnie. Ale musisz mi powiedzieć, po co ci on.

- Jeden z facetów, powiedział, że skontaktuje się ze mną jutro, by dać mi znać co z moim samochodem i dlatego chcę dać mu mój nowy numer.

- Hmm mm, założę się, że chcesz. – Powiedziała. – Powiedz mi, jaki jest prawdziwy powód.

Zarazem kochałam i nienawidziłam mojej najlepszej przyjaciółki za to, że potrafiła spojrzeć w głąb mnie. – To jest prawdziwy powód.

- Czy jest gorący? Twój ‘mężczyzna’, który jest ‘jednym z tych facetów’?

O mój Boże ... czy był gorący? Delikatnie mówiąc. – To bandyta, Kim.

- Nie o to pytałam.
- Tak, jest przystojny.. w ten szorstki sposób, jak sądzę.
- Hmm-mm, racja. – Odparła. – Wyślę tobie numer.
- Dziękuję.
- Podrzucić cię gdzieś jutro?
- Jesteś gotowa wstać i wpaść po mnie o wpół do siódmej?

Dyszała. – W godzinach porannych? Ach, nie. Przepraszam, ale nie kocham cię aż tak bardzo, to zbyt wiele jak na mnie, naprawdę.

Zachichotałam. – Wiem. Ell mnie odbierze.

- Och, jak ja go kocham.
- Wiem, kochana. Każda to robi.
- W porządku, wyślę ci jego numer, a następnie kładę się spać.
- Dzięki, Kim. Do zobaczenia we wtorek, na obiedzie, prawda?
- Zdecydowanie. Pa pa.
- Do zobaczenia.

Usiadłam na kanapie, wpatrując się w telefon, przez to, co wydawało mi się wiecznością, zanim dostałam wiadomość od Kim. Cyfry pojawiły się na ekranie, a moje serce przyspieszyło w podnieceniu. Było już po dziesiątej, ja byłam w łóżku, zastanawiając się, czy on również. Może nie chce ze mną rozmawiać a ja mogłabym zostawić tylko wiadomość. Przygryzłam wargę. Tak naprawdę, nie wiedziałam co robić. Czułam się zobligowana, by do niego zadzwonić. Jeśli nie usłyszę jego głosu, zanim pójdę spać, nie będę mogła zasnąć.

- Dani, jesteś śmieszna. – Powiedziałam sobie, nie negując faktu, że ciągnie mnie do niego. A to miało duże znaczenie.

Odłożyłam telefon na bok i wzięłam łyk wina, po czym ponownie chwyciłam i spojrzałam na telefon. Odłożyłam go ponownie i powtarzałam tę dyplomatyczną czynność jeszcze przez kilka minut, kontemplując nad moją głupotą. W końcu, biorąc pod uwagę fakt, że ma mój samochód, dzwonię do niego po jakieś informacje. Nie miało znaczenia, że robiłam to po dziesiątej w nocy. To był biznes, więc wykręciłam numer.

- Yo.
- Witam. Czy to Austin? – Zapytałam. Brak reakcji, więc spojrzałam na telefon, po czym ponownie przysunęłam go do mojego ucha. Może źle wybrałam numer. – Przykro mi. Chyba mam zły numer.
- Masz mnie, Dani. – Zalał mnie jego głos, wysyłając dreszcze wzdłuż moich pleców.
- Skąd wiesz, że to ja? – Zapytałam.

Zaśmiał się. – Nikt nie nazywa mnie Austin.

- Och. Racja. Po prostu chciałam, byś miał mój nowy numer, kiedy będziesz już wiedział co z moim samochodem.

- I musiałaś mi o tym powiedzieć, właśnie teraz?

Oficjalnie, byłam idiotką. – Cóż, nie, zgaduję, że nie. Ale mogłam to zrobić teraz, lub wcześniej rano, przez to, że muszę być w pracy na siódmą, i pomyślałam, że teraz będziesz spał, więc nie odbierzesz, i miałam zamiar zostawić tobie wiadomość. – Cholera, znów gadam chaotycznie.

- Rozumiem, kochanie.

- Dobrze, dobrze. Więc dam ci już spokój.

- Prawdopodobnie to najlepszy pomysł.

Powinłam się rozłączyć. Ale jak zawsze, byłam żądna kary. – Dlaczego myślisz, że to najlepszy pomysł?

- Dani, nie jestem mężczyzną dla ciebie.

Sapnęłam. – Słucham? Nigdy nie powiedziałam, że jesteś.

- Nie musisz mówić tego głośno, kochanie. Masz to wypisane na twarzy.

- Nie mam! Wow. Czy zawsze jesteś taki niegrzeczny, czy tylko ja mam takie wyjątkowe szczęście?

Zaśmiał się i do diabła, jeśli nie wiłam się, słysząc ten dźwięk. – Twój samochód, to kupa gówna.

- Domyślałam się, że jednak to drugie.

- Naprawdę, nie powinnaś nim jeździć. – Kontynuował, ignorując moją bystrą obserwację.

- Cóż, to wszystko, na co mogę sobie w tej chwili pozwolić, więc nie mam wielkiego wyboru w tej sprawie.

- Dlaczego to wszystko, na co możesz sobie pozwolić?

- Przepraszam panie, zbyt-niegrzeczny, ale to nie twoja sprawa.

Znów zaczął się śmiać.

Wyprostowałam się. – Dobrze, niech ktoś zadzwoni do mnie i poinformuje mnie, ile będzie mnie kosztowała ta naprawa i poproszę kogoś, by pomógł mi go odebrać.

- Na tę chwilę to cztery tysiące siedemset dziewięćdziesiąt dwa dolary.

Zaczęłam się krztusić. – Co?

- Silnik jest nieźle walnięty, Dani.

- Nie mam takich pieniędzy. – Szepnęłam, powstrzymując łzy. Miałam tendencję do bycia nieco emocjonalną, gdy byłam wyczerpana.

- Zauważyłem to już skarbie. Zastanawiam się tylko, dlaczego.

Odrzuciłam głowę do tyłu i wpatrywałam w sufit. – Jeśli tak bardzo chcesz wiedzieć, mój były ukraść wszystkie moje oszczędności i tożsamość. Spędziłam ostatnie cztery lata, robiąc wszystko by oczyścić moje nazwisko i go złapać, ale teraz mam na tyle szczęścia, że dostaję sto dolarów miesięcznie w ramach rekompensaty. Najwyraźniej wydaje pieniądze, które ukraść ... lub, co jest bardziej prawdopodobne, ukrył je ... i spędził trzydzieści dni w powiecie. Jeszcze bonus, dostał trzy lata w zawieszeniu. A z drugiej strony, ja zostałam z moją zdolnością kredytową, totalnie splukaną, a teraz muszę korzystać z karty kredytowej, którą dostałam od ojca, na wypadek sytuacji kryzysowych, do których ta z samochodem, zdecydowanie się zalicza; ale jednak nie chcę płacić pięć tysięcy dolarów, za naprawę samochodu, który nie jest tyle wart. – Jęknęłam. Nie mogłam uwierzyć, że tak po prostu podzieliłam się z nim, tym wszystkim co przeszłam z wirtualnym nieznajomym, zwłaszcza że poza moją rodziną i dupkiem, który ukraść moje oszczędności, tylko Kim znała tę historię. – Przepraszam. Zbyt wiele informacji.

- Ile ci ukraść?

- Przepraszam?

- Ile ten dupek ci ukraść?

Brzmiał na złego. – Nieważne.

- Dani. Ile ci ukraść?

- Pięćdziesiąt cztery tysiące, sześćset osiem dolarów i szesnaście centów. – Wyrwało mi się. – To właśnie były moje oszczędności. Kolejne dwadzieścia tysięcy zabrał z kart kredytowych, które otworzył na moje nazwisko.

- Pieprz mnie. Poważnie?

- Poważnie. Zachowałam dom. – Czułam lekką wilgoć, na moich policzkach, gdy zalały mnie wspomnienia zdrady Steven'a. – W każdym razie, to nie twój problem. Hmm porozmawiam z moim tatą i dowiem się co mam zrobić z moim samochodem. Naprawdę doceniam twoją pomoc. Do widzenia. – Odłożyłam słuchawkę, po czym przycisnęłam twarz do poduszki, jak chciałam krzyknąć. Nie musiałam długo pławić się w użalaniu nad sobą, kiedy telefon, który trzymałam w dłoni, ponownie zadzwonił. – Halo?

- Jak nazywa się ten drań? – Zażądał Austin.

- Słucham?

- Dupek, który ukraść ci pieniądze. Jak mu na imię?

- Po co?

- Skarbie, jak się nazywa? – Powtórzył, lekko ściszone głosem.

- Steven.

- Steven ...?

- Nikt.

- Dani, kurwa, podaj mi jego pierdolone nazwisko.

- Nie – zdenerwowałam się. – To nie twoja sprawa. – Słyszałam jak bierze głęboki oddech, po czym rozległo się pukanie do drzwi. Zmarszczyłam brwi. – Muszę iść, ktoś puka do drzwi.

- Tak, powinnaś otworzyć skarbie.

- Nie otworzyłabym drzwi po dziesiątej w nocy, Austin. Pomijając moją osobowość, nie jestem idiotką.

Zaśmiał się. – Otwórz je, skarbie.

Zmarszczyłam brwi i wstałam na nogi, po czym udałam się w stronę drzwi do mieszkania i zerknęłam przez wizjer. Westchnęłam, rozłączając się i otworzyłam drzwi. – Co ty tu robisz? Oczy Austina zrobiły pełne rozeznanie po moim ciele, po czym uśmiechnął się i jedną dłoń wsunął na mój kark. Przesuwając mnie w głąb mieszkania, jednym kopniakiem zatrzasnął drzwi, jak pochylił się i nakrył swoimi ustami moje. Delikatnie pogładził moje pulsujące miejsce, a drugie ramię ciasno owinął wokół mojej talii, mocno przyciągając mnie do siebie. Jego język mocno napierał na moje usta, więc otworzyłam je dla niego, przez co moje serce kołatało, kolana słabły a wszystko co mogłam zrobić to chwycić mocno jego kurtkę i cieszyć się przejażdżką.

Zajęło mi chwilę, aby powrócić do rzeczywistości, i ku mojemu przerażeniu, przypomniałam sobie, co miałam ubrane. Krótka halka na ramiączkach z ciemno niebieskim stanikiem, który nie zrobił nic, by wesprzeć moje zbyt duże piersi, parę znoszonych spodni od piżamy, w kratę, a moje włosy były niedbale związane na czubku mojej głowy a poza tym nie miałam na sobie makijażu. Nie umyłam zębów, prawdopodobnie miałam oddech śmierdzący winem, jak całował mnie najgorętszy facet na tej planecie, którego znałam nie dłużej, jak trzy godziny. Przycisnęłam dłonie do jego piersi, chcąc go odepchnąć. Wiesz, takiej że jedyne co czujesz pod palcami to granit? On nawet nie drgnął, więc popchnęłam go jeszcze raz.

- Jeszcze nie skończyłem, skarbie. – Powiedział, uśmiechając się wprost w moje usta.

- Ale musisz. – szepnęłam, co prawda, na wpół piskliwym głosem.

Zsunął dłoń na mój policzek, pochylił się i zmarszczył brwi. – Nie czuję się, jakbym musiał się zatrzymać, skarbie.

Zwilżyłam językiem usta i skinęłam głową. – A ty dalej swoje.

Austin cofnął się, uśmiechając.

Skrzyżowałam dłonie na piersi, starając się, ukryć jego wpływ na moje ciało. – Co ty tutaj robisz?

Wzruszył ramionami, gdy jego oczy badały moje mieszkanie. – Ładne miejsce.

- Dziękuję.

- Mieszkaś tutaj, odkąd ten dupek ukradł ci pieniądze?

Pokręciłam głową. – Nie. Musiałam się wyprowadzić z tamtego mieszkania. To miejsce jest znacznie tańsze.

- A ty nie chciałaś wyprowadzać się z tamtego domu?

- Nie – powiedziałam. – Nie uciekłam do moich rodziców, bo błędnie oceniłam jednego faceta. Wychowali mnie na niezależną kobietę a bycie dorosłą czasami bywa do bani. Robią co mogą, za co jestem im bardzo wdzięczna, ale potrzebowałam poradzić sobie z tym na własną rękę.

- Jak udało ci się znaleźć to miejsce?

- Znam właściciela.

Jego wzrok wrócił do mnie. – To znaczy?

Westchnęłam. – Znaczy to to, że płacę regularnie czynsz, a on zrezygnował z kontroli mojej zdolności kredytowej.

Austin skrzywił się. – Powiedz mi, jak ma na nazwisko.

- Zarządca?

Podszedł do mnie. – Nie.

Przewróciłam oczami, starając się utrzymać dystans między nami. Moje plecy uderzyły w ścianę mojego małego przedpokoju. – Nie powiem ci jak ma na nazwisko, Austin.

Delikatnie chwycił moją dłoń i przyciągnął z powrotem do niego. – Nie odejdę z stąd, dopóki tego nie zrobisz.

Uśmiechnęłam się. – Mam nadzieję, że lubisz spać na kanapie.

Austin dał mi ten swój zrzucający-majtki uśmiech ponownie. – Twoje łóżko, powinno mi wystarczyć.

- Nie śpisz w moim łóżku, Austin.

Zaśmiał się – Zobaczymy.

- Co ty tu robisz? – Zapytałam ponownie, starając się ignorować kciuk, delikatnie pieszczący puls na moim nadgarstku.

- Nie mam, pierdolonego, pojęcia.

- Widzę, że wracamy do bycia niegrzecznym.

Roześmiał się. – Cholera, zabawna jesteś.

- Staralam się nie być zabawna.
- Wiem, kochanie.

Nie moglam przestać się trząść. – Nie nazywaj mnie kochaniem.

- Lubisz to.

- Ale to nie znaczy, że mozesz to robic. – Zakwestionowalam. – Jesteś wspanialy, z reszta wiesz, że jesteś, ale faktem jest, że cię nie znam i naprawde nie wiem, dlaczego tutaj jesteś.

Jego uśmiech stal się jeszcze większy. – Jestem wspanialy, prawda?

- Najwyraźniej źle dobrałam słowa.

- Przestań w końcu gadać. – Pochylił się i pocałowal mnie raz jeszcze, i nic nie moglam na to poradzić. Nie zrozumcie mnie źle, może gdybym chciała, ale bądźmy szczerzy, nikt nigdy mnie tak nie pocałowal, nie mówiąc już o tym, że nikt nigdy nie spojrzal na mnie w taki sposób. On nie był jak wszyscy, chciałam by znalazł coś we mnie atrakcyjnego. Dalej mi było do szkolnej bibliotekarki niż do motocyklowej laski i zazwyczaj interesowali się mną typowi nudziarze.

- Jakie jest jego nazwisko? – Zapytal, gdy przerwal pocałunek.

- Mills – odpowiedzialam, gdy moje powieki opadly a oddech cicho uspokajal. – Cholera! – rzucilam, kiedy doszlam do siebie i spojrzalam na niego. Znów się uśmiechal. – To znaczy, Millson. – Improwizowalam.

- Niezła próba – poglaskal mój policzek. – Zobaczmy się wkrótce.
- Naprawde?

Przytaknal. – Dobranoc, kochanie.

Pocałowal mnie raz jeszcze, a potem wyszedł, zostawiając mnie zszokowaną, stojącą obok drzwi. Zamknelam, zablokowalam drzwi i chwycilam wino, zmierzając do kuchni. Po szybkim opróżnieniu kieliszka, zadzwonilam do Kim.

- Witam panią.
- O mój Boże.
- Co? – Zapytala.

- Nigdy nie zgadniesz, co się stalo. – Opowiedzialam jej o całym wieczorze, dzieląc się z nią wszystkimi szczegółami na temat Austina „Bookera” Carvera.

- On po prostu pojawil się i dal ci wysadzający-umysł pocałunek?

Kiwnelam głową, i uświadomilam sobie, że nie może mnie zobaczyć. – Tak, nawet dwa. – powiedzialam ... no dobrze wyszeptalam, lekko chropowatym z pragnienia głosem, jest chyba trafniejszym określeniem. – No, może trzy.

- Jest jak typowy motocyklowy koleś.

- Tak. – Boże, znowu ten lekko chropowaty z pragnienia głos. Tracę to.

- Och, kochanie, jesteś pijana.

- Cholera, jestem?

- Dlaczego chciał nazwisko Steve'a?

- Nie mam pojęcia, Kimmie. Ale wyglądał na wkurzonego. Co jest dziwne, bo tak naprawdę nie zna Steve'a ... ani mnie.

Kim coś nuciła, ale nic nie mówiła.

- Co? – Zapytałam.

- Myślę, że masz kogoś, kto rości sobie do ciebie prawo.

- Co? Co to oznacza?

- Myślę, że powinnaś poprosić Elliota, by sprawdził tego faceta.

- Kim! Przestań mówić szyfrem – Włożyłam kieliszek po winie do zmywarki, trochę mocniej niż powinnam. – Wiesz, że nie jestem dobra w tego rodzaju rzeczach.

- Wystarczy, że twój brat go sprawdzi, Dani. Wtedy zobaczysz.

- Ale dlaczego, muszę mieszać w to Elliota?

- Czy zamierzasz posłuchać swojej najlepszej przyjaciółki i dostrzec, że ona widzi więcej niż ty? – Zapytała Kim. – Byłaś tylko z jednym facetem, a on w pewien sposób cię oszukał, więc jesteś zarówno naiwna jak i płochliwa, gdy stajesz twarzą w twarz z gorącym mężczyzną.

- Nie jestem dzieckiem, Kim – Zauważyłam.

- Nie powiedziałam, że jesteś, Dani. Ale jesteś słodką osobą i w każdym widzisz dobro.

Przez większość czasu, wszystkie wątpliwości tłumaczyłaś na korzyść Steve'a.

- Nie.

- Owszem. To twoja jedyna wada.

Parsknęłam. – Obciągnij komuś, Kimmie.

- Och, gdybym tylko miała okazję.

- Ty i ten twój seks oralny.

- Hej, lubię robić laskę. – Powiedziała.

Zachichotała. – Dziękuję, za wykorzystanie poprawnej terminologii.

- Cóż, jeśli masz coś przeciwko mnie, używającej takich słów, będę zaszczycona dając ci słuchawki

- Och, świetnie Kimmie, proszę!

- Wystarczy, że pogadasz z bratem.

- Nie – udałam się do mojej sypialni, i nastawiłam budzik. – Ten facet, nie jest mną zainteresowany. Pewnie stara się wybadać, czy jest w stanie zaciągnąć mnie do łóżka. Ale jestem zbyt mądra dla niego. Pogadam z ojcem, o kosztach naprawy samochodu, a potem go z stamtąd zabiorę. I prawdopodobnie, nigdy nie zobaczymy się już ponownie.

- Dobrze, pani Nieświadoma. Przekonamy się.

- Tak, zobaczymy. Kocham cię, ale muszę iść spać. Mam wiele rzeczy do zrobienia jutro, i właśnie nadeszła pora spania.

Kim roześmiała się. – Dobrze kochana, słodka, niewinna przyjaciółko. Też cię kocham.

- Dobranoc.

- Dobranoc. – Kim odpowiedziała, po czym się rozłączyła.

Umyłam zęby, ułożyłam się wygodnie na łóżku i zamknęłam oczy, ale wszystko co widzę, to twarz Austina przede mną, uśmiechająca i pochylająca do pocałunku. Przewróciłam oczami i spróbowałam ponownie, ale tym razem twarz Austina, znajdowała się tuż obok, na mojej poduszce.

- Cholera. – Opadłam ponownie na plecy i przesunęłam dłońmi w dół mojej twarzy. Zerkając na zegarek, dostrzegłam, że jest już wpół do dwunastej, jęknęłam. Sześć godzin. Jeśli teraz uda mi się zasnąć, zostało mi sześć godzin snu.

Ponownie spojrzałam na zegarek, było już po północy, i trwało to aż do drugiej, gdy w końcu udało mi się zasnąć. Do czasu, jak zabrzmiał alarm, byłam pewna, że zostało mi jeszcze dwadzieścia minut drzemki, więc zasnęłam. Problem w tym, że zasnęłam ponownie o szóstej, więc jak pojawił się u mnie mój brat, wciąż biegałam po moim mieszkaniu. Na szczęście dla mnie, nie dociekał, czemu jestem tak zmęczona. Po tym jak powiedziałam mu, o której może mnie odebrać, wysadził mnie pod szkołę i odjechał. Dzięki bogu za drobne przysługi.

Rozdział 4

PIĄTEK POPOŁUDNIU, właśnie odkładałam ostatnią kartkę na stosie ocen, którymi miałam się zająć już tydzień temu. Spojrzałam na zegarek i jęknęłam. Byłam chyba ostatnią osobą która wychodziła ze szkoły, a biorąc pod uwagę to, że pojawiłam się tu wcześniej rano, byłam wyczerpana. Ale teraz kiedy nadrobiłam zaległości, mogłam cieszyć się weekendem.

Otworzyłam szufladę, chwyciłam torebkę, kiedy zadzwonił mój nowy telefon. Znalazłam go, schowanego na dnie torby i odebrałam, bez sprawdzenia kto dzwonił. – Halo?

- Witaj, skarbie.

Zmarszczyłam brwi. – Austin?

Zaśmiał się. – Twój samochód jest już naprawiony.

- Ale ja jeszcze nie miałam okazji porozmawiać z tatą. – Potarłam czoło, moja nieprzespana noc i ciągłe zamartwianie się pieniędzmi, poskutkowały niegodziwym bólem głowy. – Muszę sprawdzić, czy zgodzi się na koszt naprawy. Czy większość zakładów nie musi uzyskać zgody, zanim zaczną naprawiać samochód? A co jeśli, nie będę w stanie zapłacić? Cholera, Austin, nie wiem, czy będę w stanie zapłacić. Myślałam, że rozmawialiśmy o tym wczoraj. Potrzebuję więcej czasu, zanim się określę.

- Kochanie, weź oddech – powiedział.

Zrobiłam tak, ale okazało się, że musiałam wziąć ich kilka.

- Samochód jest już naprawiony. Żadnej zapłaty.

- Co? Co masz na myśli, mówiąc ‘żadnej zapłaty’?

- Ogólnie rzecz mówiąc, chodzi mi o to, że zapłata w postaci pieniędzy, nie będzie tutaj środkiem zapłaty.

- Jesteś zabawny. – Nie mogłam powstrzymać uśmiechu. – Ale smutnym faktem jest to, że nie mam pięciu tysięcy dolarów, i naprawdę nie czuję się komfortowo z proszeniem ojca o pomoc. Już tyle razy mnie ratował, płacąc za mnie.

Austin westchnął. – Skarbie. Rachunek jest już pokryty.

- Wyjaśnij mi dokładnie, jak to został pokryty. Czego chcesz w zamian?

- Możemy o tym pogadać, kiedy podrzucę ci samochód.

- Wiedziałam. – Pęłam. – Zapomnij o tym. Możesz go sobie zatrzymać.

Odłożyłam słuchawkę i wrzuciłam telefon z powrotem do torebki, senność o wiele szybciej ogarniała moje ciało, niż się tego spodziewałam. Gotując się ze złości, chwyciłam torebkę i kurtkę, wyszłam z mojej klasy przez drzwi i podążyłam na zewnątrz. Opatuliłam się płaszczem, przeszłam przez budynek i pomachałam do woźnego, który wyrzucał śmieci z przodu szkoły.

Musiałam się przejść. Moje mieszkanie znajdowało się w odległości niecałych pięciu kilometrów od szkoły, a nie posiadanie sprawnego samochodu, było dobrym pretekstem, by pozbyć się gniewu i dodatkowo spalić kilka kalorii. Bardzo się rozleniwiłam i przytyłam kilka kilogramów po zdradzie Stevena. Musiałam przestać uważać się nad sobą i w końcu zrobić coś z moją wagą. Wysłałam wiadomość do mojego brata, by przekazać mu, że nie musi mnie odbierać, po czym ruszyłam w stronę domu.

Temperatura popołudniu spadła, więc zapięłam swój płaszcz, wsunęłam dłonie do kieszeni i pochyliłam głowę, by ochronić się przed wiatrem. Szłam wzdłuż bloków, kiedy pożałowałam swojej decyzji, o spacerze do domu w takie zimno.

Już dłużej nie myślałam, by schudnąć. Chciałam zanurzyć się w jacuzzi z lampką wina w dłoni. Ta myśl przypominała mi jednak, że de facto nie miałam wanny godnej takiej kąpieli, przez co przypominałam sobie, że nie posiadam już też samochodu, co prowadziło mnie do

króliczej nory arogancji i rozdrażnienia tego olśniewająco pięknego faceta, który popsuł moje plany. Chciałam moje życie z powrotem ... przynajmniej starałam się je odzyskać, ale teraz Austin wydawał się zadzierać z tym planem. Musiałam znaleźć jakiś sposób, by zdobyć te pieniądze, bez proszenia o nie ojca.

Duże jodły rosły wzdłuż prywatnej drogi, prowadzonej do mojego mieszkania, które właśnie pojawiło się na horyzoncie, przez co odetchnęłam z ulgą. Byłam już w domu. Muszę zadzwonić do mojego brata i razem z nim wypracować jakiś plan, będzie wiedział co robić.

Skręciłam wzdłuż drogi i przyspieszyłam moje kroki. Oficjalnie, już zamarzałam, jak najszybciej chciałam dostać się do środka i owinąć koce, gdy mogłam dostrzec już parking ... i stojący tam mój samochód. Zatrzymałam się, zdezorientowana. Kątem oka zobaczyłam Austina wychodzącego z swojego samochodu.

Skrzywił się. – Czy ty szłaś do domu?

- Co?

- Czy szłaś do domu? Sama?

Spojrzałam na niego. – Hmm., tak. Nie mam samochodu.

- Kurwa. – Potrząsnął głową. – Czy wczoraj też tak wracałaś?

- Nie, mój brat mnie odwiózł, ale

- Proszę. – Sięgnął do kieszeni i wyciągnął kluczyki.

Pokręciłam głową. – Nie mogę za niego zapłacić, Austin.

- Weź te kluczyki, Dani. – Chwyciłam je a on ponownie zaklął. – Kochanie, twoje dłonie są zimne jak lód.

- Zwykle tak się dzieje, gdy jest zimno.

- Nie masz rękawiczek?

- Nie spodziewałam się, że będę wracała pieszo do domu. – Przyznałam.

- Dlaczego do mnie nie zadzwoniłaś?

- A dlaczego miałabym to zrobić?

Złapał obie moje dłonie w swoje i potarł je. – Odebrałbym cię.

- A dlaczego miałbyś mnie odebrać?

Austin zmarszczył brwi ponownie. – Chodź, zabierzmy cię do środka.

- Czekaj – powiedziałam, starając się wyciągnąć dłonie z jego. On jednak tylko ścisnął je mocniej. – Co ty tutaj robisz?

- Skarbie – spojrzał na mnie, jakbym uderzyła się w głowę. – Przyproceedziłem twój samochód.

- Wydaje mi się, że ty i ja mamy ogromne braki w komunikacji. – Mruknęłam.

- Porozmawiajmy w środku.

- Wchodzisz do środka?

- Nie będę rozmawiał z tobą na tym zimnie. – Rzucił mi ten swój seksowny uśmieszek. – Oczywiście, w ogóle nie musimy rozmawiać. Zależy od ciebie.

Cicho westchnęłam. – Nie wiem, czego tak naprawdę ode mnie chcesz.

- Daj już spokój. Chodźmy cię ogrzać. – Powiedział.

Miałam wrażenie, że nie zamierza mi odpuścić, więc skinęłam głową i poprowadziłam go na górę. Odblokowałam drzwi, weszłam do środka i zapaliłam światło. Austin, zamknął i zablokował drzwi, gdy ja wzruszyłam ramionami, by pozbyć się płaszcza. Swoją kurtkę rzucił na krzesło stojące przy telewizorze, ale kamizelkę zostawił na sobie.

- Dlaczego nie mówisz jak bandyta? – Wyrzuciłam z siebie.

Zaśmiał się. – Przepraszam?

- Nic. – Rzuciłam moją torebkę na krzesło przy drzwiach. – Chcesz trochę wina?

- A masz piwo?

- Hmm, może. Sprawdź. – Weszłam do kuchni, by zobaczyć, czy czasem Elliot nie zostawił czegoś, jak był u mnie ostatni raz na kolacji. Odsunęłam mleko na bok i znalazłam trzy butelki ulubionego piwa mojego brata, Portland, miałam nadzieję, że będzie smakowało

Austinowi. Chwyciłam jedno, otworzyłam, a następnie nalałam sobie czerwonego wina do kieliszka, które piłam przez ostatnie kilka dni.

Wróciłam do salonu, by znaleźć Austina wylegującego się na mojej kanapie, z nogami na stoliku do kawy i pilotem w ręce, przeglądał kanały telewizyjne, wyglądając jakby był właścicielem tego miejsca. Uśmiechnął się do mnie i wyciągnął rękę po piwo. – Dziękuję, kochanie.

Podaliśmy mu piwo, pokręciłam głową po czym usiadłam na krześle naprzeciwko kanapy.

- Co robisz? – Zapytał

- O co ci chodzi?

Poklepał miejsce na kanapie obok niego. – Chodź tutaj.

- Hm, nie, dobrze mi tu gdzie siedzę. Dziękuję – Powiedziałam i popiłam swoje wino.

- Skarbie, chodź tutaj.

- Nie.

Opuścił nogi na podłogę i odwrócił twarz w moją stronę. – Nie?

Skinęłam głową.

Austin uśmiechnął się, postawił piwo na stoliku i wstał. Zabrał moje wino i postawił obok swojego piwa.

- Co robisz? – Zapytałam, odchylając się do tyłu, by zdobyć trochę przestrzeni. Dziecinne.

Sięgnął dłońmi w dół, jedną wsuwając pod moje kolana a drugą za moje plecy, podniósł mnie jakbym nie ważyła więcej niż małe dziecko, i usiadł na kanapie, ze mną na swoich kolanach.

- Austin? – Zapiszczałam.

- Tak, kochanie.

- Co robisz?

- Cóż, piję piwo. - Poglądził moje włosy, uśmiechając się przy tym jak głupek.

Próbowałam zwać z jego kolan, ale trzymał mnie tylko mocniej. – Naprawdę wprawiasz mnie w zakłopotanie.

- Łapię.

- Więc, dlaczego to robisz?

Zaśmiał się. – Bo to niezła zabawa.

Westchnęłam. – Chcesz zapłatę, za naprawę mojego samochodu?

- Nie.

- Nie jestem w stanie ci zapłacić inaczej, niż pieniędzmi, Austin.

Przesunął kciukiem po mojej dolnej wardze. – Wiem.

Odepchnęłam jego rękę. – Liczysz na to, że się z tobą prześpię?

- Nie dlatego, że naprawiłem twój samochód, nie.

- Co?

- Skarbie – powiedział z westchnieniem. – Musimy popracować, nad tym głównym tutaj.

Chcę cię poznać, więc możemy poznać się nawzajem.

-Tylko dlatego, że chcesz mnie poznać, zamierzamy poznać się nawzajem?

- Tak.

- A co jeśli, ja nie chcę cię lepiej poznać?

Usiadł wygodniej i mnie pocałował. Zniewolił mnie swoimi ustami. To było niesamowite ... i przerażające, a teraz, nie mogłam zrobić nic więcej jak tylko czuć, więc tak zrobiłam. To było przytłaczające ale i piękne, wszechogarniające. Całował mnie jakby tonął, a ja byłam jego oddechem.

Odzyskałam zmysły i przerwałam pocałunek, przyciskając czoło do jego. – Co ty ze mną robisz?

Uśmiechnął się i ponownie szybko pocałował. – A co chcesz, by, zrobił?

- Wydaje mi się, że będzie lepiej, jeśli nie odpowiem.

Austin jeszcze raz, przesunął kciukiem po mojej dolnej wardze. – Cholera, słodka jesteś.

- Czy naprawdę nie pozwolisz mi zapłacić za ten samochód?

- Naprawdę, nie zamierzam pozwolić ci zapłacić za samochód. – Delikatnie mnie uścisnął.

– Mack, myślał, że jest gorzej, niż w rzeczywistości było.

- Pięć tysięcy, to dla mnie wystarczająco za dużo, Austin.

Uśmiechnął się. – Gdyby to był ktoś z ulicy, pewnie by ci tyle policzył. Same części kosztowały niecałe trzy tysiące. Reszta to koszt robocizny.

- Powinnam przynajmniej porozmawiać z osobą która go naprawiała, o zapłacie.

- To ja go naprawiłem, Dani.

- Naprawdę? – Spojrzałam na jego dłonie. Nie było na nich śladu smaru.

Uśmiechnął się. – Miałem na sobie rękawiczki, kochanie.

- Powinnam wziąć pod uwagę „ciebie” jak głównej części, twojego zorganizowania.

- Jakby się tak nad tym zastanowić.

Ujęłam jego twarz w dłonie. – Naprawiłeś mój samochód.

- Naprawiłem twój samochód.

- Dziękuję.

- Proszę bardzo.

Przygryzłam wargę. – A czy teraz mogę zejść z twoich kolan?

- Za chwilę.

Nie odpowiedziałam, ale podobała mi się jego odpowiedź. Podobało mi się tam, gdzie jestem. Czulałam się bezpiecznie.

- Zadałaś mi wcześniej pytanie. – Powiedział.

- Które? – Moja twarz zapłonęła. – O tym bandycie?.

Zaśmiał się. – Tak, to jedno.

- Przykro mi. To było niegrzeczne z mojej strony.
- Czy chciałabyś, bym na nie odpowiedział?
- Jeśli chcesz.
- Poznajemy się wzajemnie, prawda?

Skinęłam głowę. – Czy mogę zejść z twoich kolan, właśnie w tej chwili?

Potrząsnęłam głowę a moje serce zaczęło galopować. Był pyszny.

- A czy przynajmniej mogłabym dostać moje wino? – Zapytałam. Uśmiechnął się, ściskając mnie mocniej, jak pochylił się i podniósł kieliszek z winem ze stolika i podał mi go.

Uśmiechnęłam się. – Dziękuję.

Austin pochylił się i ponownie mnie pocałował, uśmiechnęłam się w jego usta. – Coraz bardziej zbaczamy z toru.

Skinął głowę. – Lubię zbaczać z toru, razem z tobą.

Znowu się zaczerwieniłam.

- Jestem geniuszem – powiedział.

Zakrztusiłam się winem i zakaszlałam, by przeczyścić moje gardło. Austin gładził moje plecy, do czasu aż udało mi się złapać oddech. – To ostatnia rzecz, jaką spodziewałam się usłyszeć z twoich ust.

Zaśmiał się. – Jakby się nad tym zastanowić.

- Naprawdę jesteś geniuszem?
- Naprawdę jestem geniuszem. Moje IQ to 171.
- Zamknij się. – Wpatrywałam się w niego przez chwilę, chcąc sprawdzić czy jakoś drgnie, udowadniając, że kłamie. Jednak tego nie zrobił. – Jeśli jesteś geniuszem, to dlaczego jesteś częścią gangu?

Podniósł brwi. – Gangu?

- Proszę, wiem, że w jakiś sposób jestem chroniona, ale wiem wystarczająco, by stwierdzić, że kluby motocyklowe są częścią tak uwielbianych gangów, Austin.

Roześmiał się. – Pieprz mnie, aleś ty urocza.

Odepchnęłam się od jego piersi, zsunęłam z kolan i stanęłam na nogach.

- Co ja takiego powiedziałem? – Zapytał.

- Nic.

- Skarbie, nie gram w takie gierki. Coś wpełzło ci w tyłek. Powiedz mi co.

- Jeśli musisz wiedzieć, uderzyłeś w czułe miejsce. – Pęłam.

- Żadnego gówna. – Pochylił się do przodu, opierając ręce na kolanach. – Jak to zrobiłem?

Przygryzłam wargę i postawiłam kieliszek na jednej z bocznych półek. Zastanowiłam się przez minutkę i zdecydowałam, że skoro chce mnie poznać, to hej, dostanie to, co do cholery chce, by mnie poznać. Wiem, że kiedy już to zrobi, ucieknie tak daleko, jak tylko może i nigdy nie popatrzy wstecz. – Jestem oczkiem w głowie rodziny. Mogę siebie nazwać jako niespodziankę. Elliot miał dziesięć lat, kiedy mama zaszła ze mną w ciążę, a Emily dwanaście. Myśleli, że już skończyli.

- Dobrze – powiedział.

- Zawsze byłam ‘urocza’, ‘słodka’ i ‘naiwna’ - zrobiłam w powietrzu cudzysłów przy każdym z tych słów, - a jeszcze kilka lat temu szczyciłam się byciem dziewicą. Moja siostra należała do ADA, mój brat jest detektywem, a ojciec szefem policji, zawsze żyłam w bańce będącej ponad zwykłą opiekuńczością. Jeśli polubiłam jakiegoś faceta, który też mnie lubił, brat groził mu śmiercią, jeśli mnie dotknie, dlatego gdy oni byli w pobliżu, zawsze omijały mnie pocałunki z chłopakami, których nie lubili. – Wzięłam głęboki oddech. – I wiesz co? Mieli rację, bo jedyny facet, który im umknął, ukradł wszystkie moje pieniądze! Tak ciężko pracowałam, aby o tym wszystkim zapomnieć, ale kiedy mówisz mi, że nie jestem niczym więcej jak słodką twarzą, to uderza w mój czuły punkt i przypominam sobie, jak bardzo głupia jestem.

- Pozwól mi, że upewnię się, czy dobrze słyszałem. – Austin wstał i pozbył się odległości między nami. – Bo ja uważam, że jesteś piękna i seksowna jak diabeł, czy to sprawia, że czujesz się głupia?

Parsknęłam. – Nie jestem seksowna.

- Skarbie – skrzywił się. – Jesteś.

- Jestem gruba.

- Pieprz mnie, nie jesteś. – Skrzywił się. – Masz naturalne ciało, kochanie. Nie jak pieprzona modelka, która je tylko jebane odpadki, z pieprzenie kościstym tyłkiem. A tak na marginesie, większość z mężczyzn, woli trzymać w dłoniach coś miękkiego. Ja tak.

- Austin – upomniałam go i spojrzałam na swoje stopy. – Przestań.

- Hej. – Wsunął rękę na moją szyję, gładząc puls zanim podniósł delikatnie podbródek. – Wiem, że ten dupek wykręcił ci niezły numer, ale mam plan jak się z nim policzyć, ale musisz wiedzieć jedno. Ja nie kłamię. Tak więc, gdy mówię, że jesteś urocza, to oznacza, że jesteś cholernie urocza, ale to dlatego, że uważam cię za zabawną, i jak zdążyłem zauważyć do tej pory, szybko. Cholera skarbie, twoje obserwacje i poczucie humoru nie są czymś głupim. I na koniec, pragnę się z tobą pieprzyć ... a to oznacza, że jesteś seksowna jak cholera.

Nie mogłam oddychać. Nikt, nigdy nie wywołał we mnie takich uczuć, a znałam go nieco, ponad dobę. – Wow. – Wychrypiałam. Uśmiechnął się i pochylił, chcąc mnie pocałować, ale położyłam palce na jego ustach, zanim dotarły one do mnie. – Co masz na myśli mówiąc, że się z nim policzysz?

- Widzisz? – powiedział w moją dłoń. – Szybka jesteś.

Opuściłam rękę i odchyliłam do tyłu, aby spojrzeć mu w oczy. – Czy zamierzasz mi odpowiedzieć?

- Nie zamierzam.

- Poważnie?

Pogłaskał mój policzek. – Myślałam, że chcesz dowiedzieć się więcej o moim statusie geniusza i dlatego dołączyłem do gangu.

- Po pierwsze, dlaczego nosisz kamizelkę i kurtkę?

- To cięcie, kochanie. Mówi to światu, kim jestem. A kurtkę noszę gdy jeżdżę lub gdy jest ciepło..

- Wychodzę znowu na głupią, gdy o to pytam?

Skrzywił się. – Wcale że nie. Brzmisz na zaciekawioną. Podoba mi się, że chcesz mnie lepiej poznać.

Uśmiechnęłam się. Podobała mi się jego odpowiedź. – W porządku, teraz możesz opowiedzieć mi o swoim statusie genialnego.

Austin śmiał się i pociągnął mnie ponownie na kanapę, ciągnąc mnie w dół, tuż obok niego. Owinął ramiona wokół mojej talii a plecy przycisnął do swojej klatki. Pochylił się a nogi położył ponownie na stoliku do kawy. Podobało mi się tutaj, tak samo jak na jego kolanach. Prawie.

- Mam typową historię o szorstkim dzieciństwie – zaczął. – Moja matka zmarła wskutek przedawkowania, gdy miałem sześć lat, tata był nadużywającym alkoholem, więc wraz z siostrą przyszło mi zamieszkać, daleko z stąd ...

- Skąd pochodzisz?

- Pierwotnie? Z Tennessee.

- Tak myślałam, gdy delektowałam się tym twoim południowym akcentem.

- Tak, sam jestem zaskoczony, że nie pozbyłem się go jeszcze, biorąc pod uwagę, to jak długo już tutaj jestem.

Podniosłam głowę i uśmiechnęłam – Wydaje mi się, że wiele osób z stąd mają ten nieco południowy akcent. Znam pewną parę rodziców z Californi, którzy twierdzą, że też mówię z lekkim akcentem.

- Naprawdę?

- Tak, dziwne, prawda? W każdym razie, lubię twój. Jest trochę seksowny.

Uśmiechnął się – To wcale nie głupie, kochanie. Pogódź się z tym, ok?

- Nie jestem głupia, tylko dlatego, bo uważam, że jesteś seksowny?

- Cholerna racja.

- Dobrze wiedzieć. – Powiedziałam. – Więc, co się stało po tym, jak zamieszkałeś z ciotką?

- Moja ciotka była suką i złamała rękę mojej siostrze, więc wciągnął nas system.

Podniosłam głowę, by ponownie na niego spojrzeć. – Masz siostrę?

Skinął głową. – Jest dwa lata młodsza ode mnie.

- Trzymaliście się razem?

- Nie. Została adoptowana przez pewną rodzinę. Uważali, że mam na nią zły wpływ, więc zabronili jej widywać się ze mną.

- Tak zrobiła? - Splotłam nasze palce, i lekko ścisnęłam jego dłoń. – Austin, przykro mi.

- To nie twoja wina, skarbie.

- Wiem, ale to wciąż musi być dla ciebie naprawdę ciężkie.

- Nie zamierzam kłamać. Jest beznadziejne.

Spojrzałam na niego i uśmiechnęłam. – Założę się, że jest.

Pocałował mnie i ponownie zamknął w szybkim uścisku. – Przez kolejnych dziesięć lat, przemieszczali mnie z miejsca na miejsce, z jednego domu do drugiego, a kiedy skończyłem osiemnaście lat, pozbyli się mnie.

- To okropne.

Wzruszył ramionami. – Jest czym jest.

- A gdzie teraz jest twoja siostra?

- Wyszła za mąż za jakiegoś lekarza, tak mi się wydaje.

- Przykro mi. – Wyszepiałam.

Pocałował moją skroń i dał jeszcze delikatny uścisk. – Kiedy miałem dziewiętnaście lat, zadzwoniła do mnie moja przybrana siostra Annie ... był tam gdzie ja zanim skończyłem osiemnaście lat i miała kłopoty. Była pijana a jakiś przystojny facet kręcił się wokół niej, więc zabrałem ją tutaj, do domu. Jak się później okazało nasz przybrany ojciec molestował ją, zresztą inne dziewczyny też, z czym osoby mające nas chronić, nic nie zrobiły

Sapnęłam i odwróciłam się twarzą do niego. – Co masz na myśli? Czy ona to zgłosiła?

Austin skinął głową.

- Oficjalnie?

- Tak, skarbie. Oficjalnie. Ukryli to. – Skrzywił się. – Ale ja go odnalazłem.

- Znalazłeś go? W jaki sposób?

Skrzywił się. – Włamałem się do systemu i znalazłem raport. Wsadzili mnie do więzienia.

Ponownie westchnęłam. – Wylądowałeś w więzieniu bo włamałeś się do systemu Koronnej Służby Prokuratorskiej?

- Nie, poszedłem do więzienia, bo wytrzepałem całe to gówno z naszego przybranego tatuśka. Tafił do szpitala, a moja cwaniacka mądrość, nie była wystarczająca by nie dać się złapać. W więzieniu spotkałem Crow'a, to on wskazał mi cel.

- Crow?

- To nasz Prez.

Pokręciłam głową. – Zakładam, że to nie jest jego prawdziwe imię?

- To jego legalne imię. Crow Butler.

- Zamknij się.

Uśmiechnął się.

- Więc, Crow, pomógł ci. W jaki sposób?

- Wyciągnął mnie, dał mi rodzinę. Stał się dla mnie ojcem, którego nigdy nie miałem. Zawdzięczam mu wszystko. Ale odpowiadając na twoje pytanie, nie wyrażam się jak bandyta, bo pracuję z wysoko wykształconymi osobami na bieżąco, więc Crow musiał mieć pewność,

że będę potrafił rozmawiać z nimi we właściwy sposób. Mam ksywkę Booker nie dlatego, że siedzę w książkach przez większość czasu, ale dlatego że dbam o księgi klubu.

- Wow. – Wyciągnęłam nogi przed siebie, krzyżując je, po czym pochyliłam się by mu się przyjrzeć.

- A co stało się z twoim przybranym ojcem?

- Aresztowali go po tym, jak inne dziewczyny zaczęły zeznawać. Był dupkiem, ale z tym mogłem sobie poradzić, miałem szesnaście lat, gdy zamieszkałem z nim, ale nic ponad wyzwiska, mi nie zrobił, nigdy mnie nie dotknął. Dobrze wiedział, że zabiłbym go, gdyby to zrobił. Ale chciałbym wiedzieć o Annie, zanim odszedłem. Ochroniłbym ją.

- A gdzie teraz jest?

- Jest starą jednego z naszych członków, założycieli klubu w Kalifornii. Jest bezpieczna.

Chwyciłam w dłoń swój podbródek. – O co chodzi z tą starą?

- Chcesz zostać jedną z nich?

- Ach nie, nie myślę o tym. Zmarszczyłam brwi i usiadłam. – To straszny tytuł.

Austin odchylił głowę do tyłu i roześmiał się. – To honorowy tytuł, skarbie.

- Jak nazywanie kobiety ‘starą’ może być czymś honorowym?

Przysunął moje dłonie do ust i pocałował. – Po prostu tak jest.

- Skoro tak twierdzisz.

Puścił moją dłoń i wyciągnął telefon z kieszeni. – Yo! – powiedział, odbierając.

Austin spojrzał na mnie, a potem zmarszczył brwi. – Tak, jestem tutaj. Cholera, mówisz poważnie? Powiedz temu skurwielowi, że tak się nie stanie. Nie Mack, to nie jest, kurwa, żadna opcja. – Wstał i wyszedł na zewnątrz. Siedziałam na kanapie, w tym samym miejscu, w jakim byłam przez ostatnie piętnaście minut, zastanawiając się, co się do cholery dzieje.

Rozdział 5

WSTAŁAM z fotela i udałam się do kuchni. Byłam głodna, ale nie dotarłam ostatnio do sklepu, przez bark samochodu, więc nie miałam zbyt wielu opcji jeżeli chodzi o jedzenie. Było tylko kilka minut po szóstej, więc zamówienie pizzy, było najlepszą z nich. Finalnie, możliwe że uderzy to w mój budżet, ale teraz, skoro pozbyłam się tego ciśnienia związanego z naprawą samochodu, pomyślałam, że mogę trochę zaszaleć. Nie zrozumcie mnie źle, zamierzam w pełni spłacić Austina; jednak najpierw musiałam trochę zaoszczędzić.

Chwyciwszy mojego laptopa, uruchomiłam go i zaczęłam szukać menu pizzerii. Dwie pizze za piętnaście dolarów, było dla mnie doskonałym rozwiązaniem a resztki, zostaną mi jeszcze na później, jednak zanim mogłam kliknąć, potwierdzając zamówienie, Austin wrócił do środka.

- Wszystko w porządku? – Zapytałam.

Skinął głową. – Sprawy klubu.

- Co oznacza, że nie to nie mój interes, prawda?

- Umieram z głodu – powiedział, nie zwracając sobie głowy moim pytaniem. – Jesteś głodna?

- Właśnie miałam zamówić pizzę. – Ponownie skupiłam się na ekranie. – Moje szafki są puste, więc nie mam żadnych składników, by coś ugotować. – Spojrzałam na niego. – Zostajesz?

Zaśmiał się . – Myślałaś, że wychodzę?

Wzruszyłam ramionami. – Nic o tym nie wspominałeś, więc jestem ślepa, jeśli o to chodzi.

Ponownie usiadł obok mnie na kanapie. – Pepperoni byłaby dobra.

- Nie ma sprawy. – Składałam zamówienie, a następnie ustawiam komputer na stoliku do kawy. – Chcesz jeszcze jedno piwo?

- Za minutkę. – Wciągnął mnie na swoje kolana i ponownie pocałował.

Byłam tak nieprzygotowana na jego zdolność do podrzucania mnie, jakbym nic nie ważyła; musiałam chwycić się jego ramion, by z niego nie spaść. Poruszył się pode mną, kładąc się, ani razu nie odrywając swych ust od moich, jedną dłonią pieścił moją szyję a drugą przesunął w kierunku mojego tyłka.

Czułam jak moje sutki stwardniały a piersi nabrzmiały, przez to silne pragnienie, jak pogłębiał pocałunek. To, co mógł zrobić swoimi ustami, gdzieś tam w świecie, z pewnością było nielegalne, a ja złapałam siebie na wplątywaniu palców w jego włosy. Cholera ... nawet jego włosy są takie seksowne.

Austin przerwał pocałunek, po czym rzucił, opierając swe czoło o moje. – Pieprz mnie, potrafisz całować.

Zwilżyłam usta językiem i wzięłam głęboki oddech – Ty też.

Delikatnie potarł nosem o mój, po czym uśmiechnął się. – Zaplanowałam sobie, że zabiorę to o wiele wolniej.

- Cóż, ja w ogóle nie planowałam, że będziesz mi cokolwiek zabierał, więc to czyni nas rodzajem czegoś nowego.

- Sprawimy, że to zadziała, kochanie. Zobaczysz.

- Nawet mnie nie znasz. – Argumentowałam. – Sprawiasz wrażenie strasznie pewnego.

- Kiedy widzę coś, czego chcę, nie waham się sprawić, że będzie to należało do mnie, Dani. – Przebiegł palcem po moim obojczyku. – Dobrze, jeśli zrozumiesz to teraz. To zmniejszy późniejsze zakłopotanie.

- Więc, dostrzegłeś mnie, chcesz mnie i jestem twoim kolejnym podbojem? – Zakwestionowałam, ściskając jego ramionami.

- Nie zajmuję się jakimiś podbojami, skarbie – Austin uśmiechnął się, przytrzymując mnie mocniej, i pochylając, by pocałować mnie w nos. – Ale chce to zrobić z tobą.

- Urocze. – Wycodziłam przez zęby.

- Nie jestem typowym typem od kwiatków, ale powiedz mi tylko, które to twoje ulubione, a kupię je dla ciebie.

- Nie przejmuj się tym. – Napałam na jego ramiona ponownie, ale ani nie drgnął.

Zadzwoił dzwonek do drzwi, doskonała okazja by stworzyć dystans między nami, jednak najwyraźniej Austin jeszcze nie skończył i pocałował mnie ponownie.

- Pizza już jest. – Powiedziałam, gdy ponownie zadzwonił dzwonek przy drzwiach.

Skinał głową. – Teraz będziemy jeść, ale później porozmawiamy trochę dłużej.

- Myślę, że powiedziałaś już wystarczająco dużo.

- Skarbie, - powiedział z westchnieniem.

- Więc, puść mnie, bym mogła zapłacić za pizzę.

- Nie będziesz płaciła za pizzę, Dani.

Sfrustrowana, jęknęłam. – Nie jesteś moim szefem.

Wspiął się na mnie. – Jeżeli chodzi o nasz aktualny spór, skarbie, powiedzmy, że jestem.

Nie mogłam powstrzymać, mojej opadającej na podłogę szczęki, kiedy przeszedł obok mnie i pomaszerował w stronę drzwi. Szybko wstałam z kanapy i ruszyłam do kuchni mrucząc do siebie pod nosem. Jak ten facet, który doprowadza mnie do szaleństwa, może sprawiać że tak szaleję z pożądania? To nie miało dla mnie sensu.

Austin dołączył do mnie, ustawiając jedzenie na blacie, gdy ja otwierałam lodówkę, ale zanim mogłam chwycić kolejne piwo dla niego, owinał ramię wokół mojej talii i odwrócił twarzą do niego. Jego ręka powędrowała do szyi, gdzie ponownie kciukiem gładził mój puls, wpatrując się przez kilka sekund w moją twarz. – Nie spodziewałem się ciebie.

Westchnęłam. – Ja także.

- Czy będziesz cierpliwa ze mną, Dani?

Pokręciłam przecząco głową. – Nie możemy tego zrobić

- Tak, możemy.

- Nie, nie możemy – odsunęłam się od niego. – Moja cała rodzina wie wszystko o prawie, Austin. A twój klub nie. To totalny konflikt interesów.

Oparł się o blat i skrzyżował ramiona na piersi. – Mój klub jest czysty, kochanie.

- Czysty, czysty a może nietykalny?

Skrzywił się.

- Interesy klubu? – Pękłam.

- A co do cholery chcesz, bym ci powiedział, Dani?

- Chcę, byś był tylko realistą. To oczywiste, że ciągnie nas do siebie, ale nie można opierać związku tylko na pożądanu.

- A, to teraz jesteśmy w związku? – Skomentował.

- Absolutnie nie. – Wzięłam głęboki oddech, by się uspokoić. – Co ty na to, byś zabrał pizzę i wyszedł? Znajdę sposób by zapłacić ci za mój samochód. Naprawdę doceniam twoją pomoc. – Zaczęłam iść w kierunku drzwi wejściowych. – Mam nadzieję, że będziesz miał miłe życie.

Zaledwie minęłam kuchenny stół, gdy złapał moją dłoń i przyciągnął w swe ramiona. Jego usta zatrzasnęły się na moich, pocałował mnie z taką intensywnością, jakiej nigdy nie doświadczyłam. Nienawidziła, że podobało mi się to. Nienawidziłam tego, że nie byłam w stanie mu się oprzeć. Nienawidziłam tego pojawiającego się ciepła między moimi nogami, gdy wkładał mi rękę pod koszulkę.

Austin przerwał pocałunek, z niezadowoloną miną. – Jesteś, pierdolonym bólem w moim tyłku, kochanie.

- Więc wyjdź.

Potrząsnął głową. – To się nie stanie.

- Nie rozumiem, czego ty ode mnie chcesz. – Pękłam.

- Mam zamiar ci to pokazać.

Pokręciłam głową. – Nie dzisiejszego wieczoru, nie zrobisz tego.

- Dani – powiedział niskim, ostrzegawczym tonem.

- No co, Austin? – Ryknęłam. – Nie znam cię. Nie wskoczę tobie do łóżka, tylko dlatego że mnie pociągasz. Z tego co wiem, mogę być jedną na twojej długiej liście kobiet, z którymi chcesz ‘robić to’ na bieżąco. Słyszałam o tych waszych gangach, i jak dzielicie się ze sobą kobietami, to nie jest dla mnie. Możesz wykorzystać sobie jedną z tych motocyklowych dziwki, które ... które żyją dla szansy zrobienia tobie laski ... albo świadczenia innego rodzaju usług seksualnych, ale ja nie jestem jedną z nich.

- Pieprz mnie. – Podniósł brwi. – Robienie laski?

- Tak. Seks oralny.

- Myślisz, że stoję tu tylko dla tego, bo spodziewam się, że będziesz mnie ssać? – Zapytał.

- Nie bądź wulgarny – powiedziałam, gdy moja twarz dosłownie płonęła.

- Nie możesz tego powiedzieć, czy możesz Dani?

- Właśnie to zrobiłam. – Odpowiadam.

Jego dłoń ponownie powędrowała do mojej szyi, a znajomy kciuk ponownie gładził mój puls, gdy uśmiechnął się. – Kochanie, pewnego dnia ... już wkrótce ...popchniemy to zdecydowanie dalej. Może będziesz ssała mojego fiuta, albo i nie, ale na pewno będę smakował twoją cipkę, i pokochasz to. Będziesz krzyczeć i prosić o więcej, a ja ci to dam. Wykorzystam mój czas i sprawię że dojdiesz ... więcej niż raz. Jestem dokładny i bardzo dobry w tym co robię, więc będziesz błagać o więcej, a kiedy to zrobisz, dam ci więcej. – Ponownie pieścił kciukiem mój puls. – Jedyne czego nie zamierzam zrobić to podzielić się. Nigdy tobą. Zrozumiałaś mnie?

Przełknęłam, ściskając nogi i zamykając je, by powstrzymać zdradziecką reakcję mojego organizmu.

- Dani?

- Co? – Wydyszałam.

- Czy. Zrozumiałaś. Mnie?

Polizałam swoje usta i skinęłam potwierdzająco głową.

- Dobra – ponownie się uśmiechnął. – Zjedzmy coś.

Przełknęłam , ale nadal stałam w miejscu.

- Kochanie? – Powiedział. – Jedzenie.

Ponownie skinęłam głową i ruszyłam za nim z powrotem do kuchni, zupełnie nie zdając sobie sprawy, co tak właściwie przed chwilą zaszło. Austin wydawał się być całkowicie swobodny, a ja czułam się, jakbym potrzebowała zimnego prysznica.

Siedzieliśmy przy moim małym stole w jadalni i jedliśmy w naszym pozornym milczeniu, a Austin zostawił mnie z moimi myślami, co naprawdę nie było dobrym pomysłem z jego strony, byłam skołowana. Bardzo.

Zjadłam jeszcze jeden kawałek pizzy, zanim zdałam sobie sprawę, że jeśli zjem kolejny, będę wymiotować. Wzięłam więc talerz i poszłam z powrotem do kuchni. Opłukałam go i umieściłam w zmywarce, po czym odwróciłam się by zabrać i jego, ale on był już gotowy, stojąc za mną. Otoczył mnie swymi ramionami i uściśnął – Wszystko będzie dobrze, skarbie. Popracujemy nad tym by zadziało, a ty w końcu nauczysz się ufać mi.

Wtuliłam twarz w jego pierś, owijając ramiona wokół jego talii, oddychając nim. Pachniał wybornie. Skóra i woda kolońska ... nie za ciężko ... ale wystarczająco bym chciała polizać każdą część jego ciała, począwszy od ust. Otrząsnęłam się z moich myśli i pozwoliłam mu mnie trzymać. – Przerażasz mnie.

Zaśmiał się. – Zapamiętam to, skarbie.

Odchyliłam się, by móc spojrzeć mu w twarz. – Czuję się, jakbym znała cię od zawsze i to mnie przeraża. Po prostu nie mogę tak szybko ci zaufać. To nierozsądne.

- Mam zamiar dać ci czas, kochanie. Zobaczysz.

- A co zrobimy z moją rodziną?

Wzruszył ramionami. – Cokolwiek chcesz zrobić. Ale jeśli, to ma zadziałać tak jak ja tego chcę, to zamierzam się z nimi spotkać.

Odsunęłam się od niego i nalałam sobie kieliszek wina. Oparł się o blat i skrzyżował ramiona, gdy popijałam wino i rozmyślałam. Dał mi może z sześć minut, zanim zabrał ode mnie kieliszek i postawił go na blat. – Wciąż nad tym pracuję.

Natarł na mnie, z dłońmi po obu stronach moich bioder, przypierając mnie do kontuaru. – Odzyskasz swoje winą za minutkę. Teraz, musisz mnie wysłuchać.

Zmarszczyłam nos. – Nie jesteś moim szefem.

Zaśmiał się. – Jeśli chcesz bym był cierpliwy i poczekał, kochanie, musisz przestać być taka słodka.

- Nie staram się być słodka, jestem bardzo poważna.

Pocałował mnie, i niech mnie cholera, jeśli zaraz nie rozplynę się tu i teraz. Musiałam znaleźć sposób, aby wydostać się z tego cało i zakończyć robienie tego. Oczywiście, myślałam jedno, a ręce już wsuwałam w jego włosy, pogłębiając pocałunek. Austin posadził mnie na blacie, gdy owinęłam nogi wokół niego, przysuwając go do mnie. Jego usta, przeniosły się na moją szyję, podczas gdy dłonie zawędrowały pod moją koszulkę, odsuwając stanik i uwalniając moje sutki. Dyszałam, jak złapał je między swoje palce, a ja nie mogłam się powstrzymać przed dalszym domaganiem się jego dotyku.

- Austin?

- Mmmm?

- Musimy przestać. – Powiedziałam, szybko oddychając.

- Kurwa. – Opuścił rękę, obniżył moją koszulkę i skinął głową.

Ujęłam jego twarz w dłonie i skrzywiłam się. – Przepraszam.

- Rozumiem to, skarbie. Zajmie mi to tylko minutkę.

Austin pozbierał się w sobie, po czym podniósł mnie z blatu. Nie mogłam powstrzymać ziewania, ale nie chciałam by ten wieczór dobiegł końca, więc starałam się to stłumić, najlepiej jak potrafiłam.

- Powiniennem pójść – powiedział. – Jesteś zmęczona.

- Miałam nadzieję, że uda mi się to lepiej ukryć.

Pogładził mój policzek. – Zabiorę cię jutro na kolację.

Uśmiechnąłem się. – Dobrze.

- Planowanie sobotnich wieczorów, będzie należało do nas, dobrze?
- To wszystko brzmi niesamowicie, ale w przyszły weekend odpada.
- Dlaczego?
- Babski wieczór z Kim.

Austin zmarszczył brwi. – Spław ją.

- Hm, nie ma mowy. Mam tylko jedną sobotę w miesiącu, kiedy ona ma wolne od swojej bardzo lukratywnej pracy, by spędzić ze mną, to tu to tam, więcej niż godzinę swego czasu.

Potrząsnął głową. – Skarbie, nie będę mógł cię zobaczyć, przez następnych kilka niedziel. Może będę w stanie wyrwać się na chwilę, w poniedziałek, ale jeśli nie będę mógł, nie zamierzam czekać całego tygodnia by cię zobaczyć.

Skrzywiłam się

- Co?
- W niedzielę, też nie mogę.
- Dlaczego, do cholery nie?
- Jadam wtedy obiad u moich rodziców – przygryzam wargę. – To jest nasze takie tradycyjne, cotygodniowe spotkanie.
- Cholera! – Potarł twarz dłońmi. – Współpracuj ze mną, Dani.

Zachichotałam. – Austin.

Przechyliłam głowę. – Uważasz to za zabawne?

Przygryzłam wargę i pokręciłam głowę, zanim mogłam powstrzymać parsknięcie, patrząc na ten jego wyraz niedowierzania. – Dobrze, jest trochę śmieszne.

Na jego twarzy powoli pojawiał się uśmiech, kiedy zorientowałam się, że pchnęłam go, być może trochę za daleko. Powoli wycofywałam się z kuchni, gdy on ciągle podążał za mną.

Odwróciłam się i szybko pobiegłam w stronę mojej sypialni, próbowałam zamknąć drzwi, zanim mnie dopadnie, ale z marnym skutkiem.

Zgiął się w pasie, delikatnie przycisnął ramię do mojego środka, blokując mnie na łóżku i łaskotał, dopóki nie byłam pewna, że się z siusiam. – Przestań – piszczałam.

- Zamierzasz mi to ułatwić? – Zapytał.

- A dokładniej jak mam to zrobić?

Pocałował mnie w szyję. – Mogę wymyśleć kilka sposobów – wyszeptał.

Nie miałam pojęcia, co właściwie było ze mną nie tak, ale to wszystko wydawało mi się zabawne i zarechotałam, próbując uwolnić się od niego, chwycił mnie jednak za biodra i przyciskał do łóżka.

- Śmiesz cię to? – Zapytał.

Zacisnęłam moje usta w cienką linię i pokręciłam przecząco głową, jednak było to bezużyteczne, bo nie mogłam przestać chichotać. To przekreślało moją chęć snu, ale całkowicie się w tym zatraciłam. To czego się nie spodziewałam to to, że też będzie się śmiał. Nie przestawał mnie łaskotać, ale miał przy tym niezły ubaw.

- Przestań, przestań. – Powtarzałam bez tchu. – Muszę się wysikać..

Nie przestaje.

- Przestań, kochanie. Proszę.

Zatrzymał się. Natychmiast. – Co powiedziałaś?

- Przestań, muszę siusiu?

Austin pokręcił przecząco głową. – Nie, po tym.

- Proszę?

Ponownie chwycił moje boki i pisnęłam z zaskoczenia, chichocząc. Przygryzłam wargę, wyciągnęłam dłoń by pogłaskać go po policzku. – Kochanie. – Wyszeptałam.

- Kurwa – wychrypiał to, pochylając się, by mnie pocałować. – Kocham to.

- Naprawdę?

- Tak, skarbie. Kocham to. – Opadł na plecy i jęknął. – Muszę iść. Jeśli tego nie zrobię, nie będę chciał już wychodzić.

Zsunęłam się z łóżka. – Jestem wolna w poniedziałek.

- Nie mogę w poniedziałek, kochanie.

- Ok. Cóż, jestem pewna, że znajdziemy jakiś inny wieczór.

Skinął głową. – Teraz sobie pójdę.

- Dobrze.

Wstał i pocałował mnie, zanim wrócił do salonu i chwycił swoją skórzaną kurtkę. Czułam się nieco przygnębiona tym, że wychodzi, ale wiem, że jeśli by został, posunęlibyśmy się z tym dalej, niż byłam gotowa, na szczęście dla mnie, wydawał się to zrozumieć. Nie wiem o co w tym wszystkim z nim chodziło, ale wpadałam w to szybko, i było to dla mnie nowe. Nie mogłam się zdecydować, czy podobało mi się to uczucie czy nie, ale kiedy dał mi ten swój seksowny uśmiech, pochylił się, by ponownie mnie pocałować, zdecydowałam, że nic mnie to nie obchodziło. Był przepyszny.

- Pogadamy jutro – powiedział.

Skinęłam głową i ponownie otworzyłam drzwi, i kiedy już miał wyjść, chwyciłam jego dłoń.

- Jeszcze jeden buziak?

Uśmiechnął się i zostawił mnie z pocałunkiem, przez który mogłam tylko zamknąć drzwi i się o nie oprzeć. Nie było cholernej możliwości bym mogła zasnąć, kiedy przez cały czas myślałam o nim trzymający mnie przez całą noc. Zmusiłam się by nie zawołać go z powrotem do środka i zaprowadzić prosto do łóżka, jak moje przytłaczające zmęczenie zostało zastąpione pragnieniem, które zaspokoić mógł tylko Austin „Booker” Carver.

Byłam w poważnych, naprawdę poważnych tarapatach.

Rozdział 6

W SOBOTNIĄ NOC, AUSTIN dotarł do mnie tuż przed szóstą i wygodnie usadowił na mojej kanapie. Nałożyłam delikatny makijaż, ale moje włosy wciąż były zawinięte w ręcznik, gdy przeszukiwałam swoją szafę, zastanawiając się, co włożyć. Rozmawialiśmy wcześniej może z jakieś pięć minut w ciągu dnia, ale on nie dał mi żadnych szczegółów dotyczących randki.

- Nie powiedziałaś mi, co zamierzamy robić.

- Idziemy razem do klubu. – Odpowiedział.

- Myślałam, że idziemy na obiad.

Uśmiechnął się do mnie, z swojej pozycji na kanapie. – Pójdziemy. W klubie jest grill.

- Czyli w rzeczywistości, nie wychodzimy gdzieś razem? To nie randka?

- Tak, to najprawdziwsza randka, kochanie. I opuścimy twoje mieszkanie, więc wychodzimy na zewnątrz..

- W co mam się ubrać? – Zapytałam.

Austin posłał mi lubieżny uśmiech. – Dżinsy, im ciaśniejsze tym lepiej, wydekoltowany top ... coś w tym stylu.

- Nie mam nic w stylu motocyklowej dziwki, Austin.

Skrzywił się i ciągle mi przyglądał. – Skarbie, to rodzina. Ubierz, kurwa, cokolwiek chcesz ubrać.

-Dobrze, że jesteś tak szalenie pomocny, kochanie. Dziękuję.

Podreptałam ponownie do mojego pokoju i do mojej szafy. W ciągu ostatnich trzydziestu sekund czy coś, Austin poinformował mnie, że spotkam jego „rodzinę”. Nawet nie zaprzeczył temu, że powinnam ubrać się jak szmata. Nie mam nic zdzirowatego. Może ubiorę coś z delikatnym dekoltem, albo te jedną z tych dwóch czarnych sukienek, które mam, ale hej, on jest w swoim „uniformie” składającym się z dżinsów, bawełnianej koszulki i cięcia, więc przy nim, byłabym zbyt przesadnie ubrana, jeśli bym je ubrała.

Powinnam się wycofać. Jeśli tak to miało wyglądać w klubie, to pewnie był on wypełniony przestępcami, a to wyglądałoby bardzo źle dla mojej rodziny. Usiadłam na podłodze w mojej szafie i schowałam twarz w dłoniach. Boże, jaką ja byłam idiotką. Dlaczego, do cholery, ja nawet rozważałam myśl, że to wszystko zadziała?

- Skarbie – powiedział Austin, wzdychając.

Spojrzałam na niego, stojącego w drzwiach. – Co?

- Znowu za dużo rozmyślasz.

- Nie mogą wyjść z tobą dzisiaj, Austin. Myślę, że najlepiej dla ciebie będzie, jeśli pójdziesz tam sam.

Przykucnął obok mnie i uśmiechnął się. – Nie.

- Myślę, że to za wcześnie.

- Na co?

- Na mnie, spotykającą twój klub. – Zmarszczyłam brwi. – Ledwo cię znam.

- Skarbie, to zwykłe wyjście razem. Żadnej presji.

- A ile kobiet zdążyłeś już zabrać na spotkanie z twoim klubem? – Zapytałam.

- Jesteś zazdrosna?

- Nie – pękłam. – Zastanawiam się tylko, czy powinniśmy, czy dokąds nas to wszystko doprowadzi, zanim wciągniemy w to nasze rodziny i przyjaciół.

- Przestań, kurwa, drażnić, Dani i się ubieraj.

- Nie. – Wstałam na nogi. – Nie zrobię tego.

- Tak, zrobisz.

- Nie, nie zamierzam. To zły pomysł i dobrze o tym wiesz.

- Jak, to jest zły pomysł? – Zapytał.

- Masz zamiar zabrać przedszkolankę, która, jak się okazuje jest córką policjanta, do miejsca pełnego przestępców! Będą patrzeć na mnie jakbym pochodziła kilometry od nich i nienawidzić tylko dlatego, że nie jestem taka jak ty.

Jego oczy rozszerzyły się. – Cóż, pieprz mnie kochanie. Dzięki za wsadzenie im słów do ust i osądzenie ich, zanim oni mogli ocenić ciebie.

- Nie ma za co – odparłam i odsunęłam się od niego, ale on chwycił moje ramię.

- Dani, ten klub jest czysty i nikt tam cię nie znieawidzi.

- Nie możesz tego wiedzieć.

Uśmiechnął się. – Kochanie, wiem to. Nie jesteśmy jednymi z one percenters

- Nie wiem nawet co to znaczy.

- Pewnego dnia, tobie wytłumaczę. Obiecuję.

- Nie czuję się dobrze w tłumie. – Przyznałam.

Austin dał mi ten swój seksowny uśmiezek. – W każdej chwili, możemy iść do mojego pokoju, kiedy tylko będziesz chciała. Wystarczy, że powiesz słowo.

- Mieszkasz tam?

- Nie. Ale mam tam pokój, tak na wszelki wypadek.

- Widzisz? Nawet nie wiem, gdzie mieszkasz. – Powiedziałam.

- Kiedyś, wezmę cię do mojego mieszkanie, dziecinko. Poznajemy się nawzajem. To się stanie. – Ujął w dłonie moją szyję i pogładził delikatnie puls. – Co tak naprawdę się dzieje w twojej głowie Dani?

- Chodzi mi o to, że nic o tobie nie wiem, a ty zabierasz mnie do miejsca, pełnego ludzi, którzy o tobie wiedzą wszystko, a z którymi ja nie mam nic wspólnego. O czym będę z nim rozmawiała?

- O czym, kurwa, będziesz tylko chciała.

- Cóż, to było bardzo pomocne. Bardzo dziękuję.

- Dziecinko. Ubieraj się. Wszystko będzie dobrze.

Podniosłam brwi. – A co ty na to, bym pojechała za tobą?

- Co?

Przygryzłam wargę. – Będę jechała tuż za tobą, na to przyjęcie. W ten sposób, będziesz mógł zostać a ja wyjść, jeśli mnie to przerośnie.

- Do cholery, nie.

- Dlaczego nie?

- Moja kobieta, nie będzie prowadziła sama jadąc na pierdolone, rodzinne spotkanie, Dani. Właśnie dlatego.

- Nie jestem twoją kobietą!

- Że co, kurwa?

- Znamy się mniej niż tydzień – ciągnęłam. – Nie jestem twoją kobietą. Nie jesteśmy czymś.

Jego usta wylądowały na moich, z intensywnością, na którą nie byłam w ogóle przygotowana. Ściągnął ręcznik z mojej głowy i rozsunał szlafrok, łapiąc moje piersi i rolując sutki między palcami. Poprowadził mnie do łóżka, popchnął na nie, kładąc ręce na piersi, aby posadzić mnie w takim miejscu, w którym mnie chciał, gdy jego usta przeniosły się z usta na moją szyję.

- Austin? – Wychrypiałam.

Nic nie odpowiedział, ale zassał sutek w usta i delikatnie przygryzł. Dyszałam na to doznanie. Austin pchnął moje kolana, opierając uda na swoich ramionach, po czym zaczął atakować

mój rdzeń. Pisnęłam, jak zaczął ssać, lizać i całować swój szlak wokół mojego najintymniejszego miejsca.

Wsunął we mnie palca, po czym dołączył drugi, a ja próbowałam oprzeć się temu płonącemu we mnie ogniowi, ale bezskutecznie. Krzyknęłam, jak uderzył we mnie orgazm a on całował wewnątrz moich ud, zanim uwolnił moje drżące nogi i wspinał się z powrotem na moje ciało. – Absolutnie, jesteś moją, pieprzoną kobietą, Dani. Łapiesz?

Zacisnęłam powieki.

- Dani – naciskał. - Zrozumiałaś mnie?

- Nie, Austin, nie jestem. – Zsunęłam szlafrok i związałam w pasie, po czym usiadłam. – Dekoncentrujesz mnie.

Oparł się na łokciu i złączył brwi. – W jaki sposób?

- Jakby cię to obchodziło.

- Och, obchodzi mnie, dziecinko – wycodził przez zęby. – Opowiedz mi o tym, co cię tak we mnie dekoncentruje skarbie, bym mógł wszystko tobie wyjaśnić.

- Pieprz się, Austin.

Roześmiał się i usiadł. – Właśnie próbowałem, dziecinko. To ty to przerwałaś.

- Ale z ciebie palant!

- Staram się nim nie być, Dani – przetarł dłońmi twarz. – Powiedz mi, o co ci chodzi.

Westchnęłam. – Jesteś wszystkim, przed czym moi rodzice mnie ostrzegali. Jesteś skryty, ale i szczerzy jednocześnie. Czuję się całkowicie chroniona, kiedy jestem z tobą, ale wtedy przerażasz mnie bardziej niż ktokolwiek, kogo znam. Jesteś złym chłopcem, ale kiedy umówiłam się z facetem, którego uważałam za dobrego, on okazał się diabłem, więc, tak, nie rozumiem cię, bo nie jesteś tym, czego oczekiwałam. Doprowadzasz mnie do szału bardziej, niż ktokolwiek inny, ale przy tobie czuję się pełna. Czuję rzeczy, z którymi nie wiem jak sobie poradzić i to sprawia, że chcę uciekać. Nie chcę stracić czegoś, co może być, bardzo, naprawdę bardzo dobre, ale nie chcę być aż taka głupia i zatracić się w facecie, tylko dlatego, bo jest super przystojny i sprawia, że dochodzę.

Wzruszył ramionami, jak jego nonszalancja wróciła na swoje miejsce. – Powiedziałem ci, że tak zrobię.

- Obiecałeś, że zrobisz to więcej niż raz.

- Szczęśliwe zobligowanie, dziecinko.

Gniewnie zawiązuję ciaśniej szlafrok. – Ja tutaj, wylewam wszystko, co leży mi na sercu, a ty mi mówisz o dochodzeniu?

Westchnął i znowu przesuwając dłońmi przez twarz. – Dani.

- Co, Austin? Nie wiem, z jakiego rodzaju kobietami umawiałeś się w przeszłości, ale nie jestem osobą, którą możesz manipulować swoimi dobrymi umiejętnościami w oralnym seksie, czy całowaniem, albo ... cóż, swoimi ustami. – Powiedziałam nieprzekonująco. – Zaslługuję na traktowanie z szacunkiem, i jeśli nie jesteś w stanie tego zrobić, do zobaczenia później.

- Ból w mojej dupie – mruknął.

- Więc wyjdź! – Weszłam do łazienki i zatrzasnęłam za sobą drzwi.

Moja tyrada, całkowicie zrównoważyła zaspokojony stan mojego ciała z sprzed chwili, i doprowadziła do szału. Chciałam wrócić do mojego po-kulminacyjnego blasku. Patrzyłam w lustro, krzywiąc się widząc swoje odbicie. Nie powinnam tak wyglądać. Moje oczy były jasne, skóra zarumieniona, wyglądałam bardziej świeżo, niż w ostatnim czasie. Pomimo mojej tyrady, czułam się szczęśliwa. Austin to dla mnie zrobił. Wiedziałam, że mogłam być z nim całkowicie szczerą. Mogłam pokazać mu sto procent siebie, nawet jeśli nie było to za ładne. Drzwi otworzyły się i złapałam spojrzenie Austina w lustrze.

- Myślałam, że wyszedłeś.

Objął mnie od tyłu, odsunął włosy na bok i pocałował moją szyję. – Obnażasz się tak przede mną i oczekujesz, że wyjdę? – Zakwestionował.

- Tak, coś w tym stylu. Minęły trzy dni i pokazałam ci już wszystko. – Westchnęłam. – To tyle, jeśli chodzi o bycie seksowną i tajemniczą.

Odwrócił mnie twarzą do niego. – Nie możesz być jeszcze piękniejsza dla mnie, Dani.

- Myślę, że masz jakieś problemy z głową.

- Ty też, możesz mieć coś z tym wspólnego. – Austin zachichotał. – Spotkanie moich braci, jest dużą sprawą, dziecinko, ale staram się to bagatelizować, więc nie panikuj za mnie.

- Może jest na to za wcześnie.

Potrząsnął głową, trzymając moją szyję w dłoniach. – Oni muszą się dowiedzieć, kim dla mnie jesteś.

- A kim dla ciebie jestem?

- Wszystkim, dziecinko – powiedział. – Wszystkim.

- Jak możesz tak mówić? – Zapytałam. – Znamy się mniej niż tydzień.

Austin uśmiechnął się. – Jesteś tym, czego pragnę, Dani.

- Cóż, to wyjaśnia wszystko.

- Chcesz wyjść dokądkolwiek, dzisiejszej nocy, powiedz mi gdzie. Zabiorę cię wszędzie, gdziekolwiek będziesz chciała.

Przygryzłam wargę. – Chcę ciebie, przyklejonego do mnie, przez całą noc.

Austin zachichotał. – To może być trochę trudne dla mnie.

Nie mogłam powstrzymać uśmiechu. – Ok.

- W porządku?

Skinęłam głową zanim się uśmiechną i pocałował.

Chcę się zatrzymać u Freddiego, by wziąć tam coś ze sobą.

- Nie musisz tego robić, dziecinko – odparował.

- Wychowano mnie, że kiedy jesteś zaproszony na czyjąś imprezę, do czyjegoś domu, by poznać innych, lub cokolwiek, musisz coś przynieść ze sobą. – Poklepałam jego pierś. – Więc, mam zamiar coś ze sobą zabrać.

- Dobrze, dziecinko, zatrzymamy się.

- Dziękuję. A teraz, na poważnie. Co powinnam założyć?

- Cokolwiek chcesz, Dani.

- Dżinsy, ale ... nie tak opięte, jak tego wymagasz.

Roześmiał się i poklepał mój tyłek. – Pięć minut, dziecinko.

- Co? Nie wysuszę włosów w pięć minut.

- Więc je zwiąż – odpowiedział.

- Cholera, nie – mówię ostro. – Jeśli mam poznać twoją rodzinę, zamierzam się z nimi spotkać, wyglądając najlepiej jak mogę.

- Dziecinko, jesteś wspaniała, niezależnie od tego co masz na sobie.

- Twoje pochlebstwa nigdzie mnie dzisiaj nie zaprowadzą, a teraz wyjdź i pozwól mi działać.

- Mnie doprowadzają do nikąd każdego dnia. – Mruknął i ruszył w kierunku drzwi.

Układałam włosy z głupim uśmiechem na twarzy, i ciągle się uśmiechałam, jak Austin czterdzieści minut później, prowadził mnie do drzwi swojego samochodu. Wybrałam dżinsy, skórzane, wysokie do kolan, czarne kozaki, czarny sweter i czerwoną, koronkową haleczkę. Zwyczajnie, ale dalej miło, a Austin po tym jak mnie zobaczył, przyciągnął mnie do oszałamiającego pocałunku, więc poczułam się pewnie w tym, co miałam na sobie.

Po krótkim przystanku w supermarkecie, gdzie kupiliśmy wino, piwo i kilka przekąsek, udaliśmy się do Portland. Austin jechał przez nieznaną mi okolicę Północnego Portland, więc cieszył mnie fakt, że byliśmy w jego samochodzie. – Gdzie jesteśmy?

- Cully.

- Wszystkie interesy prowadzicie w nieciekawych okolicach miasta?

- Tylko te, które chcemy by zostały niezauważone. – Wyjawił mi, po czym sięgnął po moją dłoń i splótł ze sobą nasze palce. – Trzymam cię, dziecinko.

- Wiem – odpowiedziałam szybko. – Tylko, nigdy tutaj nie byłam.

Zaśmiał się. – Nie dziwi mnie to.

Austin wjechał na duży plac Big Ernie's Body Shop, po czym zaparkował. Nie mogłam nic na to poradzić, ale zastanawiałam się, kim jest Big Ernie, biorąc pod uwagę, że ma dwa biznesy, nazwane jego imieniem. Austin otworzył mi drzwi, i pomógł wysiąść z samochodu, zanim chwycił torbę z zakupami, leżącą na tylnym siedzeniu. Zawieszam swoją torebkę na ramieniu, i chwytam wolną dłoń Austina, idąc za nim do nieoznakowanych drzwi, znajdujących się po lewej stronie czegoś, co wyglądało jak prawdziwy sklep.

Słabo oświetlony korytarz prowadził do innych nieoznakowanych drzwi, Austin spojrzał w kamerę zamontowaną na suficie, po czym drzwi się otworzyły. Weszliśmy do małego przedpokoju, z kilkoma prostymi krzesłami i regałem na którym stał telewizor. Kiloro wyglądających na motocyklistów facetów siedziało na krzesłach, ale przerwali swoje rozmowy, gdy dostrzegli mnie i Austina.

Austin puścił moją dłoń na wystarczająco długo, by przywitać się ze swoim „bratem”, który zezwolił nam tutaj wejść. Mężczyzną o imieniu Ace.

- Ace, Dani. – Powiedział Austin. – Dani, Ace.

Ace był starszym facetem, prawdopodobnie po pięćdziesiątce, wysoki z tatuażami pokrywającymi jego ramiona i część szyi. Miał kilka naszywek, na swoim cięciu, a na jednej przeczytałam „wiceprezes”, więc zakładam, że jest kimś ważnym. Jego ciemne włosy mieszały się z siwymi, miał również wąsy, które bardzo mu pasowały.

Uśmiechnął się, i wyciągnęłam dłoń. – Miło mi cię poznać.

Posłał mi swój seksowny uśmiezek i spoglądał wystarczająco długo, że mogłam ją opuścić i poczuć się jak kompletna idiotka. Przysunęłam się do Austina, a on owinął ramię wokół mnie.

- Ciebie również, kochanie – powiedział i odwrócił się w stronę grupy. – Mags!

- Czego? Blondynka z długimi włosami i w skąpym ubraniu pokażała się w drzwiach i podeszła do niego. Ace przyciągnął ją do namiętnej i na granicy niegrzecznej, sesji macanka, po czym uśmiechnął się i stanął przed nami ponownie.

- Moja stara – Powiedział Ace. – Mags, poznaj nową kobietę, Bookera. Dani.

Mags najpierw spojrzała na mnie, potem na Austina. – Miło mi cię poznać, kochanie – powiedziała, ochryplym głosem, co mówiło, że musiała dużo palić.

- Przywieźliśmy ze sobą kilka rzeczy – powiedziałam. – Gdzie mogłabym to dać?

Uśmiechnęła się. – Jakie rzeczy?

- Tylko kilka piw, wino i trochę przekąsek.

- To bardzo miło z twojej strony. – Mags podniosła brwi, patrząc na Ace'a. – Czy to nie miło, z Dani strony?

- Tak – odpowiedział powoli Ace. – Naprawdę miło.

- Dlaczego nie pójdziesz ze mną, Dani? – zaproponowała Mags, i dała się pocałować Austinowi w drugi policzek. – Oprowadzę cię.

- Umm ... ja

Austin wręczył Mags torbę spożywczą, w której było piwo, po czym pochylił się by mnie pocałować. – Znajdę cię za minutkę.

Dałam mu spojrzenie, którego miałam nadzieję, że nikt nie zauważył, a które weźmie sobie do serca. Byliśmy w środku zaledwie kilka sekund, a on już się odkleja od mojego boku. Zaśmiał się i wsunął rękę na mój kark. – Minutka, dziecinko.

Nic nie powiedziałam, biorąc pod uwagę to, że gdybym się odezwała, zrobiłabym scenę, więc poszłam za Mags przez drzwi, do dużej świetlicy, wypełnionej ludźmi. Przestrzeń była wypełniona kanapami, wyściełanymi krzesłami, stołem bilardowym, dużym, płaskim telewizorem i kilkoma mniejszymi krzeselkami dla dzieci, ustawionymi wokół gier planszowych i stoliczków piknikowych.

Szorstko i gotowo wyglądający mężczyźni i kobiety, czyli wszystko czego można się spodziewać po barze pełnym motocyklistów, śmiali się i pili, gonili dzieci po kątach albo grali w bilarda ... wszystko robili, paląc. Mężczyźni mieli na sobie dżinsy, buty i cięcia a kobiety ubrane miały różnorodnego rodzaju stroje typowe dla motocyklowej laski, co nie miało nic wspólnego z tym, co ja miałam na sobie, albo ludzie z którymi się trzymam. Czułam się jakbym trafiła do miejsca z dodatkami do filmów.

Nie mogłam czuć się bardziej obco w tym miejscu, niż by porwali mnie kosmici. Miałam dziwne i niewdzięczne myśli, że przestrzeń kosmiczna była czystsza a i zapach był o wiele lepszy.

- Wchodzisz? – Zapytała Mags, stojąc kilka kroków przede mną

- Och, tak. Przepraszam. – Powiedziałam, i ruszyłam by ją dogonić.

Zaprowadziła mnie do kuchni, gdzie inna grupa kobiet piła piwa i wyciągały hamburgery, bułki do hot-dogów, przyprawy i torby chipsów.

- Wszyscy, to jest Dani. – Powiedziała Mags. – Kobieta Bookera.

Grupa zatrzymała się, bez względu na to kto czym się zajmował. Mam na myśli, naprawdę się zatrzymały. Nagle, miałam dziesięć par oczu na sobie, większość zdumionych, jedne wkurzone. Była wysoka, prawdopodobnie nieco ponad metr siedemdziesiąt, miała ciemne włosy z fioletowymi pasmami, i tak jak u innych kobiet tutaj, jej włosy były wielkie. Miała na sobie czarne skórzane spodnie, stanik bez ramiączek, i czterocalowe zdirowate buty. Wyglądała jak kompletna gwiazda porno, z tymi sztucznymi rzęsami i cyckami.

Uśmiechnęłam się, mając nadzieję, że nie będzie to wyglądało jak jakiś grymas. – Cześć.

- Miło mi cię poznać. Jestem Susie. – Kobieta, może mojego wzrostu odsuwa się od grupy i podchodzi do mnie. Tak jak ja, była blondynką, tylko nie tak naturalną, by mogło to być jej znakiem rozpoznawczym. Miała na sobie dżinsy, wydekoltowaną bluzkę i kamizelkę, na której miała naszywkę „własność Crow”. – Jestem starą Crow.

Chyba musiała być kimś w rodzaju matki, ponieważ reszta kobiet zebrała się wokół mnie, ale nie szybciej niż zrobiła to Susie. Nawet jedna, z tym swoim fałszywym uśmiechem, przedstawiła się. Jej imię to Tiffany, ale powiedziała, że mam ją nazywać Tiff. Starłam się by nie zwymiotować.

- Dani przyniosła kilka rzeczy – powiedziała Mags i położyła torbę na wyspie z nierdzewnej stali.

- Z czym mogę wam pomóc? – Zapytałam, zastanawiając się, gdzie do cholery był Austin.

Tiffany uśmiechnęła się do kogoś lub czegoś nad moją głową, po czym infantylnie ruszyła w kierunku drzwi. Patrzyłam, jak zamyka Macka'a w intymnym uścisku, znajdując się plecami do mnie, szepcząc mu coś do ucha, na co on przewrócił oczami. Poprawił swój wygląd, zanim uśmiechnął się do niej, odstawił na bok i ruszył prosto do mnie.

- Hej Dani – powiedział słodko i pocałował mnie w policzek, zanim oplótł mnie swoim braterskim ramieniem.

- Cześć Mack. – Nie przegapiłam groźnego spojrzenia i małego tąpnięcia stopy Tiffany, tuż przed tym jak się odwróciła i wyszła z kuchni.

- Poznałeś już wszystkich? – Zapytał.

- Tak. Dziękuję.

- Mogę ją porwać? – Mack zapytał pozostałe kobiety.

- Dobrze się bawcie, dzieciaki – odpowiedziała Susi. – Dziękuję za rzeczy, Dani. Miło było cię poznać.

- Ciebie również. – Pozwoliłam Mack’owi poprowadzić mnie z powrotem z kuchni do wielkiej sali. – Gdzie jest Austin?

- Coś mu wypadło.

- Jak długo mu to zajmie.

- Nie mam pojęcia, kochana. Przykro mi.

Przełknęłam, gdy żołądek skurczył mi się z nerwów. – Może, powinnam już pójść.

- Zaopiekuję się tobą, Dani. Chodź i poznaj kilku naszych braci.

Mack uśmiechnął się i wiedziałam, że tak naprawdę nie mam dużego wyboru, więc poszłam za nim i poznałam kilkoro braci i ich kobiety. Nie byłam pewna czy zapamiętałam imiona wszystkich, ale starałam się uśmiechać i nie chować się ciągle za Mackiem, gdy faceci patrzyli na mnie z zaciekawieniem i sugestywnie.

Spędziłam tak półtorej godziny, i ciągle żadnego znaku Austina, więc zapytałam, gdzie są toalety, czym zdobyłam chichot kilku mężczyzn.

- Pokażę ci. – Powiedział Mack i poprowadził mnie kolejnym korytarzem do drugich drzwi po lewej. Uderzył w nie, nikt nie odpowiedział, więc otworzył je i wskazał bym tam weszła.

- Dzięki – mruknęłam i zamknęłam za sobą drzwi. Znalazłam włącznik światła, odwróciłam się i musiałam zmarszczyć nos. Obrzydlistwo. Toaleta, umywalka i biała szafka, znajdowały

się stosunkowo blisko na małej przestrzeni. Wyglądało to, jak często używany kibiel w barze, włączając w to deskę klozetową i brak papieru toaletowego.

Otworzyłam szafkę, by sprawdzić, czy znajdę tutaj papier toaletowy i przy okazji znalazłam jakiś środek dezynfekujący, za zapasem rolek papieru, więc wytarłam toaletę najlepiej jak mogłam, wymieniłam rolkę i załatwiłam swoją potrzebę. Po umyciu i wysuszeniu dłoni o swoje dżinsy ... żadnych ręczników, papieru lub cokolwiek innego co mogłoby mi się przydać... Wyciągnęłam telefon i wysłałam wiadomość do Austina.

Myszę, że muszę na nowo przedstawić ci definicję przyklejenia. Oczywiście jesteś zajęty, więc mam zamiar zadzwonić po taksówkę

Wrzuciłam telefon z powrotem do torebki i otworzyłam drzwi, ale po drugiej stronie drzwi, nie było Macka. Austin uśmiechnął się do mnie, przesuwając rękę na moją szyję i przyciągając do pocałunku. – Taksówkę, tak?

- Gdzie byłeś? – Zapytałam.

- Przykro mi dziecinko, ale Prez mnie złapał. Teraz jestem cały twój. Żadnych więcej interesów.

Szturchnęłam go w bok. – Palant.

Zaczął się śmiać i podniósł moja rękę do swoich ust. – Poznałaś już wszystkich?

- Nie mam pojęcia – powiedziałam. – Mack przedstawił mi kilka osób, ale ostrzegam, nie pamiętam kim są. Poznałam Susie i kilka innych kobiet, kiedy Mags zabrała mnie ze sobą do kuchni.

Austin skinął głową. – To są najważniejsze kobiety. Należą do kogoś.

- Należą do kogoś?

Pociągnął mnie za sobą korytarzem w kierunku wielkiej sali. – Stare.

- Och w porządku. – Zmusiłam go do zatrzymania, po czym stanął ze mną twarzą w twarz. – Czy Tiff też do kogoś należy? – Zapytałam.

- Kurwa. Ona tutaj jest?

Skrzywiłam się, patrząc na niego. – Tak. Ona tutaj jest i rzuciła mi naprawdę śmierdzące spojrzenie.

- Ignoruj ją. Ona nie należy do nikogo.

- Wydawała się, bardzo zaprzyjaźniona z Mackiem.

- Mack przyjaźni się ze wszystkimi – Austin ujął mój policzek. – Trzymaj się mnie, ok?

- Czuję się zupełnie nie na miejscu – przyznałam. – Każdy dziwnie na mnie patrzy.

- Co jest, kurwa? Byli nieprzyjemni?

Pokręciłam głową. – Nie, oni po prostu patrzyli na mnie jak na jakiegoś obcego czy coś podobnego.

Austin roześmiał się. – Dziecinko. – Chwycił moją dłoń i odwrócił w stronę łazienki. – Chodź ze mną.

Prowadził mnie obok łazienki, po jednym zestawie schodów, potem drugim, po czym szliśmy długim korytarzem, z drzwiami znajdującymi się co kilka stóp, aż dotarliśmy do ostatnich drzwi po lewej stronie. Zaświecił światło, wciągnął mnie w swoje ramiona i pocałował. Zsunął torebkę z mojego ramienia, a ja pozwoliłam jej opaść, jak Austin prowadził mnie do łóżka, po czym położył mnie na nim, kładąc się obok mnie. Nadal mnie całował, aż odzyskałam swoje zmysły i odsunęłam się od niego, padając na plecy i biorąc kilka głębokich oddechów.

Austin pochylił się nade mną i uśmiechnął, gdy jego dłoń wylądowała między moimi piersiami. – Jesteś najładniejszą kobietą w tamtej sali, dziecinko. To pewnie dlatego, wszyscy patrzą na ciebie. Ale nikt nie okaże ci braku szacunku, bo będzie wtedy odpowiadał przede mną, więc powiesz mi, kiedy napotkasz na jakiś problem z ich strony.

Delikatnie pogładziłam jego policzek. – Jestem już dużą dziewczynką, kochanie, potrafię się sobą zająć. Ale po prostu nie chcę tego robić bez ciebie. Doceniam to, że wysłałeś Macka by mi pomógł, ale ja nie chcę Macka. Ja chcę ciebie.

Pocałował mnie jeszcze raz, po czym wstał i wyciągnął mnie z łóżka. – Klej.

- Tak, klej powtórzyłam. – Jeśli musiałabym założyć tobie smycz, zrobię to.

Objął mnie i wsunął ręce pod moją halkę. – Nie składaj obietnic, których nie jesteś w stanie dotrzymać, dziecinko.

Zachichotałam – Bycie na smyczy, dotyczyłoby również i ciebie?

- Jeśli oznacza to, nagać ciebie i posuniecie się dalej, niż zrobiliśmy to wcześniej, wtedy, kurwa, tak.

Ciepło pojawiło się między moimi nogami. – Zabijasz mnie.

Wygładził moją koszulę i chwycił w swe dłonie moje policzki. – Wkrótce, dziecinko. Nie będę w stanie długo czekać.

- To może być dobre dla ciebie – zażartowałam.

Austin jęknął, ale uśmiechnął się przy tym. – Zostaw torebkę, dziecinko. Tutaj będzie bezpieczna. A teraz zamierzam się odlać.

Podczas, gdy on zniknął w drzwiach po lewej stronie łóżka, poświęciłam chwilę, by przyjrzeć się pokojowi. Łóżko było niczym więcej, jak materacem i podkładką pod materac, na niskiej platformie, ale to wystarczało, a kołdra i pościel wyglądały na czyste. Bardzo męski szary, ale czysty.

Biurko z sześcioma szufladami stało pod ścianą, tuż pod jedynym oknem w pokoju, a uchylone drzwi szafy, odsłaniały kilka koszul wiszących wewnątrz. Jeśli to był jego pokój, nie bywał tu często.

Słyszałam splukiwaną wodę, a później odkręcany kran. Austin wrócił do sypialni i uśmiechnął się. – Gotowa?

Chwyciłam telefon i schowałam go do kieszeni, zanim chwyciłam jego dłoń i wyszliśmy z sypialni.

- Jak często tutaj bywasz? – Zapytałam.

- Średnio raz w tygodniu.

- A gdzie jest twoje mieszkanie?

- Mam mieszkanie w Natio – ścisnął moją dłoń. – Pokażę ci je w przyszłym tygodniu.

Uśmiechnęłam się, pochylając by dać mu szybkiego całusa. – Brzmi dobrze.

Szliśmy korytarzem, ponownie minęliśmy łazienkę, ale zanim dotarliśmy do wspólnego pokoju, Austin pociągnął mnie, aż zatrzymaliśmy się oboje. – Z tobą wszystko dobrze?

- Klej, dobra?

Uśmiechnął się, pochylając by dać mi szybkiego buziaka. – Tak, dziecinko.

- Wtedy, wszystko ze mną w porządku.

Reszta wieczoru umknęła mi tak szybko, że nie byłam pewna, czy to się właściwie działo. Spotkałam tam wszystkich, usiłowałam sobie przypomnieć imiona każdego z nich, ale zapamiętałam, tylko kilka. Pomocne było to, że prawie każdy z nich miał swoje imiona na cięciach. Dostawałam mniej dziwnych spojrzeń w obecności Austina, więc zaczęłam się relaksować, jak wieczór mijał. Może to dzięki i winu, które piłam. Kupiłam dwie butelki mojego ulubionego czerwonego wina, i byłam pewna, że tylko ja je piłam, bo nie dostrzegłam jeszcze nikogo z czymś innym niż piwo w dłoni.

Opierałam się ciężko o Austina, w połowie słuchając tego o czym rozmawiali jego bracia, mój czwarty kieliszek wina częściowo zanikał, gdy jakaś rączka poklepała mnie po udzie. Spojrzałam w dół, by zobaczyć małą dziewczynkę, chyba czterolatka, włosy miała związane w koński ogon, z džinsami założonymi tył na przód, a jej malutka skórzana kamizelka nałożona była na jej różową koszulkę. – Cześć pani.

Przykucnęłam obok niej. – No cześć. Jak masz na imię?

- Lily.

- Cześć Lily. Jestem Dani.

- Moje spodnie nie pasują. Cy mozes, mi pomóc, plose?

Zachichotałam. – One są tylko założone tyłem na przód, skarbie. Gdzie twoja mamusia?

- Nie mam mamusi. Mój tata jest w swoim pokoju.

Spojrzałam na Austina i podniosłam brwi. Potrząsnął głową i dał mi tylko „Wytłumaczę ci później” spojrzenie. Wzięłam dłoń Lily i wstałam. – Chodź znajdziemy, bardziej prywatne

miejsce, gdzie będziemy mogli naprawić twoje dzinsy, hmm? Chwyliła moją dłoń i wręczyła Austinowi moje wino i zmrużyła na niego oczy. – Klej.

Uśmiechnął się i w odpowiedzi podniósł podbródek.

Weszłam z Lily do małej alkowy za stołem bilardowym, w którym wzdłuż okna stały komputery, i pomogłam jej z jej małutkimi butami motocyklowymi (naprawdę urocze), po czym zdjęłam jej dzinsy i pomogłam jej właściwie je ubrać. – Po co je zdejmowałaś, kochanie.

- Musiałam iść na nocnik i dlatego je zdjęłam – powiedziała, jakby to było coś oczywistego.

- Dobra robota – powiedziałam. – Czy umiesz już sama korzystać z nocnika?

Skinęła głową – Mogę chodzić, jak duża dziewczynka.

- Założę się, że możesz. Ale jeśli ponownie będziesz musiała skorzystać z nocnika, przyjdź i znajdź mnie, albo twojego tatusia, dobrze? – Uśmiechnęłam się. – W ten sposób upewnimy się, że spodnie będą pasowały idealnie.

Poprowadziłam ją z powrotem do wspólnej sali, w sam raz by zobaczyć Tiff wchodzącą do pokoju, jej ciało owinięte było wokół bardzo przystojnego mężczyzny, który wyglądał jakby był nieco po trzydziestce. Był wysoki i szczupły, miał ciemne blond włosy, głębokiej zieleni oczy, oraz wąsy, które okalały jego pełne usta. Nigdy nie byłam osobą, uznającą dilerów za atrakcyjnego, ale ci bikerzy, rozwalali mnie.

- Tato! – Lily zapiszczała i odsunęła się ode mnie, by uciec do niego.

Tiff wyglądała na nieco zgaszoną, gdy mężczyzna złapał córkę i zgarnął w swe ramiona po czym pocałował, jednak musiała być już dobrze wytresowana, bo robiła dobry pokaz, patrząc na dziewczynkę z zainteresowaniem.

- Gdzie się podziewałaś, mała dziewczynko?

- Ta sliczna Pani, pomogła mi. – Lily zapiszczała, wskazując na mnie.

Mężczyzna popatrzył za jej dłonią i podniósł na mnie brwi. – To ona?

- Musiałam siusiu, tatusiu, i poszłam sama, ale moje spodnie nie pasowały.

Jego oczy przeszukiwały pokój. – A gdzie jest Sally?

- Nie wiem, tatusiu. Gdzieś poszła.

Usłyszałam jeszcze trochę ich rozmowy i poszłam z powrotem do Austina. Owinął ramie wokół mojej talii i pocałował moją skroń. – To Hawk – szepnął Austin. - Jego stara odeszła trzy lata temu, zostawiając go z Lilly.

Zmarszczyłam brwi. – Poważnie?

Skinął głową i delikatnie przytulił. Ponownie skupiłam się na rozmowie, ale okazało się, że moja dłoń jeszcze raz została chwycona, przez znajome maleństwo. Jeszcze raz przykucnęłam obok Lilly. – Cześć, kochanie.

- Cześć Pani. Zapomniałam jak miałaś na imię.

Uśmiechnęłam się. – Dani.

- Dziękuję za pomoc, Dani.

- Nie ma za co, kochanie.

- Ode mnie również, - usłyszałam głęboki głos i spojrzałam w górę ... by zobaczyć stojącego przede mną Hawka.

Wstałam i uśmiechnęłam się. – Żaden problem.

Zostałam mocno pociągnięta do Austina, musiałam chwycić się jego bioder, by na niego nie wpaść.

- Hawk – powiedział.

- Booker – Hawk, podniósł podbródek, po czym zwrócił się do mnie ponownie. – Jak masz na imię, kochanie?

- Ona jest ze mną – odpowiedział Booker.

Wyciągnęłam dłoń. – Jestem Dani.

- Dani. – Hawk chwycił moją dłoń i posłał swój seksowny uśmiech. – Dobrze obchodzisz się z dziećmi.

- Dziękuję. Kocham dzieci.

- Jaka jest twoja historia? – Zapytał.

- Nie mam żadnej – uśmiechnęłam się. – Jestem dość nudna.

- Wątpię w to, - odpowiedział, ciągle trzymając moją rękę.

Austin stanął przede mną, zmuszając mnie do zrobienia kroku do tyłu.

Hawk puścił moją dłoń a Austin skrzywił się. – Co ty robisz, Hawk?

- Tylko rozmawiamy, Book.

- Odpierdol się.

- Austin – syknęła, spoglądając na Lilly. – Język.

- Tak, Austin – Hawk warknął, z gównianym uśmiechem na twarzy. – Uważaj, jak się wyrażasz.

- Tato, a dostanę ciasteczko? – Zapytała Lilly, a Hawk ją podniósł.

- A jakie chcesz?

- Tocket Tip.

- Jedno czekoladowe ciasteczko, już na ciebie czeka. – Powiedział i zaniósł ja do kuchni.

Austin złapał mnie za rękę i odciągnął z dala od grupy, ciągnąc mnie do wnęki, w której byłam z Lilly zaledwie kilka minut wcześniej. Popychając mnie na ścianę zakrył moje usta swoimi, i pocałował tak, jakby od tego zależało jego życie. Odwzajemniłam pocałunek, ale nie pozwoliłam sobie na utratę ostrożności.

- Hej, o co w tym wszystkim chodzi? – Zapytałam, przerywając nasze połączenie.

- Hawk potrafi być dupkiem.

- Ok. Ale nie zachowywał się jak jeden z nich, kochanie.

- Owszem zachowywał. – Austin wziął głęboki oddech. – Na swój sposób.

- To nie jest oczywiście cała historia.

Skinął głową. – Później.

- Czy zamierzamy, ukryć się tutaj przez chwilę?

Austin zachichotał. –Wolałbym zabrać cię na górę.

- Ja też, kochanie ... ale to nie zdarzy się dzisiaj.

- Dani, Dani – Lilly piszczy gdy wpada do wnęki, a czekolada jest na całej jej twarzy.

- Ktoś tutaj ma swój cień – narzekał Austin.

Uśmiechnęłam się i uklękłam przed Lilly. – Jak twoje ciasteczko?

- Mam jedno dla ciebie.

- Naprawdę?

Skinęła głową i wsunęła rączkę do kieszeni, wyciągając pokruszone resztki ciasteczka. – Ups.

Roześmiałam się. – W porządku kochanie. Chodźmy cię oczyścić i znaleźć tatusia, dobrze?

- Klej dziecinko. – Powiedział Austin gdy wstawałam.

Podniosłam się na palcach i szybko go pocałowałam. – Klej, kochanie.

Razem z Lilly poszliśmy do kuchni, gdzie posadziłam ją na blacie obok zlewu i odkręciłam wodę. Pokój był pusty, mydło i ręczniki znalazłam w szafce pod zlewem. Przynajmniej, ktoś zaopatrujący kuchnię, ma odrobinę odpowiedzialności, by utrzymywać takie rzeczy poza zasięgiem tych małych rączek.

- Umyjmy twoje rączki – pomogłam jej z wodą, a następnie przemyłam twarz, zanim postawiłam ją z powrotem na ziemię. Je džinsy potrzebowały pralki, ale na razie mogła w tym chodzić.

- Mogłaś mnie poszukać – powiedział głęboki głos.

Zaczęłam się po trochu odwracać by zobaczyć Hawka czającego się na mnie, gdy suszyłam dłonie. Lilly gdzieś popędziła, oczywiście czuła się komfortowo ze własnej skóry.

- Znalazła mnie – powiedziałam i uśmiechnęłam się. – Nie miałam nic przeciwko.

Skrzyżował ramiona na piersi. – Lubi cię. Zazwyczaj nie lubi kobiet. Lgnie do facetów, jak przypuszczam.

-Zajmujesz się naprawdę, słodką dziewczynką.

- Jaka jest twoja historia, Dani? – Zapytał. – Jak spotkałaś Bookera.

- Zgubiłam się i zepsuł mi się samochód w tym zdewastowanym miejscu. Aust ... Booker, przyszedł mi na ratunek.

- Czym się zajmujesz? Wiesz, tak w życiu.

- Jestem przedszkolanką – odpowiedziałam.

Hawk opuścił głowę i roześmiał się. – Chyba sobie ze mnie żartujesz.

- Dziecinko – Austin mówi do mnie z progu. – Gotowa do wyjścia?

Skinęłam głową, wyrzuciłam papierowe ręczniki, które użyłam do wysuszenia rąk, do kosza stojącego obok wyspy, okrążyłam Hawk'a, by dostać się do Austina. – Miło było cię poznać – powiedziałam.

- Ciebie też, kochanie – odpowiedział Hawk, gdy Austin złapał mnie i pocałował, trochę zbyt intymnie, zanim wyprowadził mnie z kuchni i poprowadził do swojego pokoju.

- Pierdolony dupek – warknął i zatrzasnął drzwiami.

- Kto?

- Pierdolony Hawk.

- No dobra, musisz mi powiedzieć o co z nim chodzi. Był dla mnie bardzo miły, skarbie, a Lilly jest urocza.

- On cię chce.

- Co? – Pisnęłam.

Austin, skrzywił się. – On kurwa, patrzył się na ciebie, co oznacza, że muszę wyjaśnić z nim to gównno.

Nie wiem dlaczego, może to przez to wino, ale ten jego zazdrosny-napad złości, wywołał u mnie chichot.

Szybko znalazłam się w gorze i byłam rzucona na łóżko, a jego ręce na mojej talii. - Myślisz, że to zabawne?

Próbowałam uwolnić się od niego, poruszając się, śmiałam się niekontrolowanie.

- Kurwa, dziecinko, jesteś wspaniała. – Wychrypiał, jak jego ręce opuściły moją talię i ruszyły do moich piersi.

Wygięłam się do jego rąk, które spychały moją odzież, biustonosz i wszystko inne, wziął w usta jeden sutek, po czym zrobił to samo z drugim. Jak on to robił, nie mam zielonego pojęcia, ale zdjął górną część moich ubrań szybciej, niż byłam na to gotowa. Pozbył się koszulki i cięcia i wrócił do tego wylewnego zainteresowania moimi piersiami ponownie.

Czucie jego gładkiej piersi przy moim ciele, było cudowne. Wyglupiałam się z kilkoma chłopakami w szkole średniej kilka razy, ale żaden nie był tak zbudowany, a potem był Steven, który był bardziej jak pluszowy miś niż gorący motocyklowy, seksowny ogier. Boże, Austin był nie do odparcia.

Przeniósł usta z moich piersi na wargi, kiedy rozpinął i ściągał moje dżinsy. Jego dłoń wsunęła się do środka, pod taśmę moich majtek, między moje nogi. Wiłam się, czując jego dotyk, gdy kciukiem dotknął mojej łechtaczki.

- Chętna – wyszeptał w moje usta.

Kiwnęłam głową, gdy mój oddech przychodził w krótkich seriach.

Uśmiechnął się i wsunął we mnie dwa palce. – Piękna.

Pogłaskał mnie po policzku, gdy nasilił presję. – Dojdz dla mnie.

Właśnie miałam to zrobić, gdy walenie do drzwi wyrwało rękę z dala ode mnie i usiadłam, gdy chciałam krzyknąć z frustracji.

- Czego? - Zażądał Austin.

- Booker, Prez cię potrzebuje. – Woła Mack.

- To nie może poczekać? – Ryknął.

- Nie.

- Kurwa – mruknał. – Daj mi minutę – zawołał, schodząc z materaca i poszedł do swojej łazienki.

Zasłoniłam dłońmi twarz, podczas gdy on się mył. Dotyk jego warg na moim brzuchu, sprawił, że chwyciłam w swe dłonie jego twarz.

- Przykro mi kochanie. Mamy do czynienia teraz z niezłym gównem.

- Czy możesz zadzwonić po taksówkę dla mnie? – Zapytałam, siadając i szukając moich ubrań.

- Zostań.

- Myślę, że powinnam pójść – nalegałam. – Nie możemy tego zrobić teraz. Jeszcze nie teraz, w każdym razie, jeśli zostanę, trudno będzie to przerwać.

Skrzywił się. – Poproszę Macka, by odwiózł cię do domu.

- Nie będzie miał nic przeciwko?

Potrząsnął głową. – Daj mi chwilę.

Skinęłam głową a on wyszedł z pokoju, gdy wkładał swoją koszulkę. Po chwili zajrzał do środka, upewniając się, że byłam w pełni ubrana, po czym pchnął drzwi szerzej. – Mack cię odwiezie.

Przygryzłam wargę. – Dobrze, dziękuję kochanie.

Ujął moją twarz i pocałował szybko. – Napisz do mnie jak wrócisz do domu.

- Dobrze, skarbie.

Wyprowadził mnie z pokoju wprost do rąk Macka, po czym udał się do Prez'a. Mack odwiózł mnie do domu, odprowadził do drzwi i sprawdził moje mieszkanie, niewiadomo po co.

Kiedy już wyszedł, zamknęłam się, napisałam do Austina i nalałam sobie kieliszek wina.

Byłam na zbyt dużym haju (i napalona), by zasnąć.

Rozdział 7

- DANI? – EMILY WYCIĄGNEŁA dłoń i uścisnęła moją rękę.

- Przepraszam, co? – Skupiłam się na niej, siedzącej obok mnie przy stole. Cały wieczór byłam rozkojarzona, przez całą noc, w moim umyśle pływała moja randka z Austinem.

- Co się z tobą dzieje? – Zapytała, uśmiechając się tak, jakby wiedziała o czymś, o czym, nie wiedziałam ja.

Moja siostra, nie była tylko inteligentną, ale i wspaniałą, uroczą i bardzo, bardzo oddaną osobą. Była wysoką blondynką, z szmaragdowo-zielonymi oczami i ciałem, za które można umrzeć. Poślubiła Mitch'a Parsona zaraz po ukończeniu szkoły prawniczej, a dzisiaj wieczorem świętowaliśmy ich piętnastą rocznicę ślubu. Mitch był wspaniałym mężczyzną, ale na swój trudny sposób. Był policjantem zanim zmienił zawód na łowcę nagród. Kochał moją siostrę z taką intensywnością, że chwilami, było to przerażające, ale przyznała że jest też cholernie podniecające.

Mieli dwójkę wspaniałych i olśniewających dzieci, Brandona, który miał dwanaście lat oraz Amelie, która miała dziesięć. Siedzieli naprzeciwko mnie, ich włosy były perfekcyjnie uczesane, zachowanie bez zarzutu, a poczucie humoru poza kontrolą. Byli wspaniałymi dziećmi, a ja je uwielbiałam.

- Nic – odpowiedziałam szybko. - Po prostu nie spałam za wiele w nocy.

A ponieważ, Emily była tak niesamowicie inteligentną osobą, potrafiła mnie przejrzeć Prawdę mówiąc potrafiła to robić z większością ludzi ... z łatwością. Często była niedoceniana, ze względu na swoją urodę, którą w każdej chwili mogła wykorzystać na swoją korzyść.

Moja siostra podniosła brwi. – Kłamca – wyszeptała. – Wyrzuć to.

- Em. – Syknęłam.

Pochyliła się bliżej. – Poznałeś faceta!

Pokręciłam przecząco głową.

- Co wy tam tak spiskujecie – zapytała nasza matka.

- Próbuję namówić Dani na wyjście z moim przyjacielem – improwizowała Emily.

- Co się nie zdarzy – powiedziałam.

- Traktuj łagodnie dziecinę, Em. – Nadawał Elliot. – Jej randka, tamtej nocy, była totalną klapą.

- Tak było? – Zapytał ojciec. – Taka szkoda.

Staralam się zagłuszyć wszystkich swoim winem, jak wybuchnęli śmiechem. – Powiedz to trochę wiarygodniej, tato.

- Jestem zdziwiona tato, że nie zmusiłeś jej do założenia pasa cnoty – powiedziała Emily.

- Zawsze pozwalałem wam dziewczynki na dokonywanie własnych wyborów – powiedział.

- O mój Boże, tato – marudziłam. – Jesteś takim kłamcą.

- Czy prawo na to pozwala? – Dumiała Emily. – Kłamanie swoim dzieciom?

- Myślę, że powinnaś go aresztować za bycie naprawdę złym – powiedziałam.

- Zostaw swojego ojca w spokoju – powiedziała mama. – Jest bardzo, bardzo przystojny ... więc nie może być też i dobrym kłamcą.

Przez te zdanie ponownie wszyscy dostaliśmy napadu śmiechu, włączając w to moją siostrzenicę i siostrzeńca.

- Co wy na to, byśmy razem z Dani umyły naczynia i sprawdziły czy deser jest już gotowy? – Zasugerowała Emily. – Mamo, a ty odpoczniesz przez chwilę.

Mama uśmiechnęła się. – Nie mogłabym odpowiedzieć, nie.

- Kto chce zagrać w bilard? – zaproponował tata.

- Ja! – powiedział Brandon. – Mogę mamó?

- Jeżeli ty i twoja siostra będziecie czyści. – powiedziała Emily. – Wtedy będziecie wolni.

Mitch zachichotał. – Pomogę, później zamierzam pobić moje dzieci w bilarda.

- To się nie zdarzy, tato – odpowiedziała Amelia.

- Zobaczymy, kochanie.

Zachichotała i zaczęła sprzątać ze stołu.

Emily i ja byłyśmy w błogiej samotności kuchni, ona opróżniała talerze, a ja płukałam i wkładałam do zmywarki.

- Dobra, dziewczynko, mów. – zażądała Emily.

Westchnęłam. – Facet, który naprawił mi samochód jest wspaniały, i dezorientujący i przerażający. Zdecydował, że zamierzamy się nawzajem poznać.

- Wow, to wszystko, huh?

Skinęłam głową.

- Kim on jest?

Przygryzłam wargę i wrzuciłam widelce do kosza.

- Dani?

- On jest bikerem, Em.

Przechyliła głowę. – Podobnie jak ci z Tour de France? – zażartowała.

- Jak Piekielne Anioły.

Emily prawie upuściła talerz do kosza na śmieci. – Należy do Piekielnych Aniołów?

- Nie .. Psy Ognia – skrzywiłam się – Prawda? Nie mogę tego zrobić.

- Dlaczego nie możesz tego zrobić?

- Bo wszystko co wiem na temat tych klubów motocyklowych, pochodzi z tego, co widziałam w telewizji, co jest dość ograniczone. Nie mam pojęcia, czy czasem nie jest przestępcą, czy zabija ludzi. Mówi, że klub jest czysty, ale ja po prostu nie jestem pewna. – Potrzęsnałam głową – Nawet mówiąc to na głos, brzmię jak idiotka.

- Wcale, że nie, kochanie – zapewniała mnie Emily.

- Jest wspaniały, Em, ale i apodyktyczny, myślę, że jest przyzwyczajony do mówienia ludziom co mają robić, ponieważ staje się dziwny, kiedy mu się przeciwstawiam. Jakby to było dla niego obce.

Emily roześmiała się. – Witam w klubie, kochana.

- Naprawdę?

- Cholera, tak. Mitch jest taki sam. No w zasadzie, to był.

- Był? Ale jest taki słodki przy tobie i dzieciakach.

Uśmiechnęła się. – Tak, ale w związku z nami, jest też apodyktyczny i ochronny, kiedy inny mężczyzna patrzy na mnie z ukosa, albo mnie obraża, jest wkurzony, gdy nie może wytrześć tego gówna z nich. Albo przynajmniej już tego nie robi

- Bił innych ludzi?

- Och, kochanie, tak. Kiedy spotkaliśmy się po raz pierwszy, to był ogromny problem, ponieważ nie potrafiłem myśleć o nim inaczej niż jak o typowym dupku, z którymi miałam do czynienia. Rzeczywiście, musieliśmy odbyć ‘rozmowę’, zanim byłam w stanie nad tym popracować. Stale wtrącał się w moje sprawy, przez co stawały się one dla mnie coraz trudniejsze. Później mieliśmy spotkanie z Jezusem a kiedy dalej robił to co robił, rzuciłam jego tyłek.

Sapnęłam. – Nie zrobiłaś tego.

- A właśnie, że zrobiłam. – Postawiła talerze na blacie. – Musiałam dać mu do zrozumienia, że jestem dorosłą kobietą i przez większość czasu, toczę swoje własne bitwy. Jestem przedstawicielką prawa, że tak powiem, i nie mogłam być z facetem, który je łamie, tylko dlatego, by ułatwić mi tym życie. Ciągle, czasami muszę uważać, na to, ile mu mówię,

co jest bardzo trudne, bo on jest moim najlepszym przyjacielem, ale jest też kimś o wiele lepszym, pozwalając mi samej zrozumieć niektóre rzeczy.

- A co jeśli, to nie działa?

Emily przygryzła wargę – Wtedy proszę go, o nieużywanie pięści.

- O mój Boże, Em. Poważnie?

Skinęła głową z uśmiechem. – Czasami, miło jest mieć złego faceta za męża, który jest skłonny bronić twojego honoru.

- Zgaduję, że tak.

Emily oparła się o ladę. – Podaj mi kilka informacji o tym facecie, a ja sprawdzę go w systemie.

Westchnęłam. – Kimmie powiedziała, że powinnam tak zrobić. Oczywiście, stwierdziła, że powinnam o to poprosić Elliota.

Emily przewróciła oczami. – Zastanawiam się, czy kiedykolwiek znajdzie się kobieta, która będzie w stanie mu się oprzeć.

Wzruszyłam ramionami. – Wątpliwe.

Emily zachichotała. – Nie musimy w to wciągać mężczyzn. Myślę, że ty i ja sobie z tym poradzimy.

Uśmiechnęłam się. – Jesteś najlepszą siostrą na świecie.

- Wracajmy.

Rodzinny obiad dobiegł końca i po uściskaniu wszystkich dookoła, udałam się do domu.

Gdy wróciłam, zobaczyłam Austina czekającego na mnie na parkingu. Stał obok jednego z najładniejszych Harley'ów Davidsonów, jakich kiedykolwiek widziałam (a ich liczba była ograniczona, ale ten był naprawdę ładny), a gdy zobaczył mnie wychodzącą z samochodu, schował telefon do kieszeni dżinsów.

- Cześć – powiedziałam.

Podniósł podbródek. – Cześć, dziecinko.

Zamknął dystans między nami i pochylił się, żeby mnie pocałować.

Uśmiechnęłam się. – Myślałam, że jesteś zajęty, dzisiaj wieczorem.

- Mam przerwę. Chciałem zobaczyć swoją dziewczynę.

Tymi słowami wywołał dreszcz przechodzący po moich plecach. – A kim ona może być?

Zaśmiał się. – Jak obiad?

- Było w porządku – odpowiedziałam i zaczęłam wchodzić po schodach. – Jak długa jest twoja przerwa?

- Gdzieś koło godziny.

- Chcesz wejść na drinka albo coś? – Zapytałam.

- Albo coś?

Zachichotałam i otworzyłam moje drzwi, wprowadzając go do środka. Pozbyłam się mojego płaszcza i powiesiłam go, podczas gdy Austin, swoją kurtkę rzucił na krzesło i rozłożył się na kanapie. Chwyciłam piwo dla niego, a sobie nalałam kieliszek wina, po czym usiadłam obok niego na kanapie. W normalnym świetle mogłam dostrzec stres na jego twarzy i zmarszczone brwi.

- Wszystko w porządku? – Zapytałam.

- Gówniany dzień.

- Chcesz o tym porozmawiać?

Potrząsnął głową. – Nie mogę, dziecinko.

Westchnęłam. – Wyglądasz na zmęczonego.

- Bo jestem. – Wziął łyk piwa.

- O której położyłeś się spać, zeszłej nocy?

- W ogóle się nie kładłem.

- Poważnie? Mack podrzucił mnie tutaj o jedenastej. Nie pojechałeś do domu, po spotkaniu?

- Miałem coś do załatwienia. – Uśmiechnął się nieśmiało. – Złapałem około dwóch godzin snu rano.

Postawiłam wino na stoliku do kawy. – Jadłeś coś?

Spojrzał na zegarek. – Nic od dzisiejszego poranka.

- Austin – upomniałam go i wstałam. – Przynajmniej, przygotuję coś tobie do jedzenia.

Jego telefon zadzwonił, a on skinął głową. – Doceniam to, dziecinko.

Odebrał telefon a ja udałam się z powrotem do kuchni. Wyciągnęłam chleb i ser, wiedząc że grillowany ser jest szybki i łatwy w przygotowaniu, powinno mu to wystarczyć na tę chwilę.

Byłam w trakcie wykładania jedzenia na stół, kiedy wrócił do mieszkania, z ponurym wyrazem twarzy ... tak samo ponurym jak dwadzieścia minut temu.

- Wszystko w porządku?

Skinął głową i usiadł przy stole, pochłaniając jedzenie w rekordowym czasie. – Dzięki, dziecinko – powiedział i odłożył talerz do zlewu.

- Masz trochę czasu, by się zdrzemnąć? – Zapytałam.

Austin pokręcił głową, przesuwając dłonie na moją szyję.

- Co mogę dla ciebie zrobić?

- Już to robisz, dziecinko. Sprawiasz, że wszystko jest lepsze – odpowiedział, i przysunął mnie do siebie, jeszcze bliżej.

Owinęłam ramiona wokół jego tali i ścisnęłam. Poczułam ten znajomy zapach i odchyliłam się do tyłu. – Dlaczego pachniesz prochem? Proszę, powiedz że byłeś na strzelnicy.

- Oczywiście.

- Nosisz ją ze sobą.

Pogłaskał mnie po policzku. – Zawsze mam ją ze sobą.

- Przerażasz mnie trochę, kochanie. Co się stało?

- Nic, czym musiałybyś się zamartwiać dzisiaj wieczorem, to ja muszę sobie z tym poradzić.

Oparłam policzek o jego pierś i zamknęłam oczy. Gładził moje włosy, pocałował czubek mojej głowy i staliśmy tak przez chwilę. Nasz spokój, został jednak zakłócony, przez jego kolejny telefon. – Jo! – próbował się wyrwać, ale trzymałam go mocniej, więc w końcu przestał i przytulił mnie do siebie. – Tak. Nie. Co takiego powiedział Crow? Kurwa. Tak, jestem tutaj. Nie. Okej. Pieprz mnie, Mack. Tak. Dobrze. Okej. Jeśli tak jest, to chyba złapię trochę snu. Do zobaczenia. – Rozłączył się i ponownie schował telefon do kieszeni.

- Zostajesz? – Zapytałam.

Zaśmiał się. – Jedna z twoich ofert, dziecinko?

Uśmiechnęłam się do niego. – Zakomunikowałeś bardzo wyraźnie, że jesteś tutaj, więc życzliwie postanowiłam cię nie wykopać.

Austin roześmiał się. – Doceniam to. Pozamykam wszystko i spotkamy się w sypialni.

- Hmm, nie. – Odpowiedziałam. – Ja idę do łóżka, ty śpisz na kanapie.

- Jesteś kurewsko zabawna, dziecinko.

- Mówię poważnie, Austin.

Skrzywił się i pokręcił głową. – Nie będą spał, na twoje pierdolonej kanapie, Dani. Tak jak nie zamierzam cię pieprzyć, jeśli nie będziesz chciała, bym to zrobił. Jedyne co zamierzam robić, to trzymać moją kobietę w ramionach i spać, aż ponownie mnie nie wezwą.

- Nie jestem dziwką, Austin.

- Nigdy nie powiedziałem, że jesteś. – Skrzywił się, patrząc na mnie. – Co do kurwy, Dani?

Przygryzłam wargę. – To po prostu dzieje się wszystko zbyt szybko.

- Dziecinko. – Zostawił mnie i wyszedł z kuchni, aby pozamykać mieszkanie, szybko wrócił i chwycił moją rękę. Zaprowadził do mojej sypialni i stawiał mi czoła. – Która strona?

- Słucham?

- Którą stronę łóżka wybierasz?

Wypuściłam sfrustrowane westchnienie. – Od okna.

Broń i telefon położył na nocnym stoliku przy drzwiach i szybko zdjął ubranie, łaskawie zostawiając na sobie bokserki. Przełknęłam, patrząc na jego ciało. Było takie wspaniałe, jak pamiętałam. Odsunął kołdrę i opadł na materac, łącząc dłonie za głową. – Idziesz?

- Ja ... hm... muszę zmyć makijaż i umyć zęby.

- Pośpiesz się, dziecinko, dobrze?

- To nie jest śmieszne.

- Jestem zbyt zmęczony, by sobie żartować, dziecinko.

Pokręciłam głową, wspominając próbę trzymania go z dala od mojego łóżka, która skończyła się wielką, sromotną porażką, i udałam się do łazienki. Po wyciągnięciu szkieł kontaktowych, umyciu twarzy, zębów, otworzyłam szafkę, by znaleźć jakieś spodnie od piżamy i podkoszulek, po czym się przebrałam. Zgasiłam światło i udałam się do łóżka, odsuwając kołdrę i wślizgując się pod nią. Szybko zostałam przyciągnięta do piersi Austina i szaleńczo pocałowana. Obrócił mnie tak, że moje plecy przylegały do jego piersi. – Dobranoc kochanie.

- Dobranoc – szepnęłam.

Przysunęłam się do niego bliżej a on ciasno opatulił mnie swymi ramionami. Uśmiechnęłam się i zamknęłam oczy. To była czysta rozkosz

Rozdział 8

OBUDZIŁAM SIĘ w poniedziałkowy poranek, słysząc swój budzik. Moje łóżko było puste, ale wspaniały zapach Austina, wciąż był jeszcze na mojej pościeli.

Przetarłam oczy i przeciągnęłam się. Miałam zebranie rodziców, konferencje dla nauczycieli przez cały dzień, więc musiałam ruszyć swój tyłek, podniosłam się, ale jedyne co chciałam zrobić, to cofnąć czas, i ponownie przytulić się do Austina ponownie.

- Dzień dobry, kochanie.

Odwrociłam się w stronę drzwi, by dostrzec tam Austina, stojącego w drzwiach. Miał na sobie dżinsy i biały podkoszulek, zdecydowanie do schrupania.

Usiadłam i uśmiechnęłam się. – Cześć, myślałam, że już sobie poszedłeś.

- Nikt mnie nie wzywał w nocy. – Wyciągnął się na łóżku i przysunął mnie do niego. – Jak ci się spało?

- Lepiej niż kiedykolwiek – przebiegłam palcem wzdłuż jego piersi. – A dlaczego pytasz?

Dał mi seksowny uśmiech i wzruszył ramionami. – Nieważne.

- Hmm, nie. Nie gramy w żadne gierki, pamiętasz?

Austin zachichotał. – Mówisz przez sen.

Usiadłam, wzdychając. – Nie.

- Absolutnie tak.

- A co takiego mówiłam?

Uśmiechnął się i zsunął z łóżka. – Nie zamierzam ci powiedzieć.

- Co? Dlaczego nie?

- Bo nie muszę – pochylił się i mnie pocałował. – Teraz przygotuj się do pracy, a ja po ciebie przyjadę.

- Dlaczego chcesz mnie odbierać? To znaczy, chodzi mi o to, że mam podwózkę do domu.

- Nie, jeśli to ja cię podrzucę.

Uśmiechnęłam się. – Myślałam, że jesteś zajęty dzisiaj wieczorem.

- Plany się zmieniły.

- A co, jeśli to ja jestem zajęta?

Uśmiechnął się i pocałował mnie ponownie. – A jesteś zajęta?

- Nie, do diabła.

Austin uśmiechnął się i złapał swoją koszulkę, leżącą na podłodze. – Przygotuj się dziecinko. Zrobię ci kawy.

Udałam się pod prysznic i przygotowałam do pracy. Kiedy wyszłam z sypialni, znalazłam Austina, przygotowującego mi kawy, jajka i tosty. – Woow, dziękuję.

- Proszę bardzo. – Uśmiechnął się i pocałował mnie.

Usiadłam przy stole i upiłam łyka kawy. – Przygotowałeś mi, filiżankę dobrej kawy, Austinie Carver.

- Dobrze wiedzieć. Zostanie Baristą, powinno być dobrym rozwiązaniem, o ile będę potrzebował drugiej pracy. – Usiadł obok mnie i patrzył jak jem. – O której dzisiaj kończysz?

- Ostatnia konferencja jest o 14:45, więc zgaduję, że gdzieś około 15:30. Jeżeli skończę wcześniej, wyślę ci wiadomość.

- Miło, będzie cię mieć, na swoim motocyklu.

- Nie.

- Co? Dlaczego nie?

- Nie mogę. – Odstawiam swój kubek. – Ja... motocykle mnie przerażają.

- Dziecinko.

- Nigdy nie jeździłam, na żadnym, Austin. Przeze mnie się roztrzaskamy.

Zaśmiał się. – Nie ma nic takiego, co mogłabyś zrobić, a przez co mielibyśmy wypadek, dziecinko.

- Jestem pewna, że mogłabym wymyśleć kilka rzeczy.

- No dobrze, nie ma nic innego, poza zrobieniem mi loda na motocyklu, co mogłoby się skończyć katastrofą. – Uśmiechnął się. – Jeśli możesz sobie wyobrazić, jak robisz mi loda, kiedy jadę, to byłaby niesamowita jazda.

- Nie bądź sprośny – mówię, gdy moja twarz staje w ogniu.

- Nie mogę ci tego obiecać.

- Dlaczego nie?

- Ponieważ jesteś niesamowita, gdy dajesz się zaskoczyć. – Znow napił się swojej kawy.

- Jesteś diabelnym mężczyzną. Wiesz to, prawda?

Pochylił się ku mnie i pogłaskał po policzku. – Jestem twoim mężczyzną.

- Jesteś moim diabelnym mężczyzną.

Austin roześmiał się i pozwolił mi skończyć śniadanie.

Cały dzień byłam bałaganem, a moje myśli stale kierowały się ku Austinowi i mojego zadurzenia w nim. Nigdy nie byłam fanką miłości od pierwszego wejrzenia, w szczególności w romansach, ale teraz tym żyłam, zdając sobie sprawę, jak szybko się w nim zatracalam.

Moim ostatnim rodzicem jest samotna matka Mavericka, który był jednym z moich ulubionych uczniów, pomimo niechęci Austina do jego imienia. Jego mama, Cassidy, robiła wszystko co mogła, z tymi ograniczonymi zasobami, dlatego nie miałam dla niej niczego, oprócz szacunku.

Teraz uczepiła się mnie i wychodzimy razem ze szkoły, kiedy konferencja dobiegła końca. Jak pchnęłam główne drzwi z przodu szkoły, złapała mnie za rękę i piała z zachwytu. Popatrzyłam przed siebie, dostrzegając Austina, idącego w naszym kierunku.

- Gdybym miała jedną noc ... tylko jedną ... z tym mężczyzną, wyglądającym tak jak ten, mogłabym umrzeć szczęśliwa. – Dumała Cassidy. – Zastanawiam się, do kogo należy.

Zachichotałam. – Chyba masz na myśli mnie.

- Zamknij frontowe drzwi – powiedziała. – Ma jakiś braci?

- Chyba ze stu – oparłam.

Szarpnęła mną, aż się zatrzymałam. – Znajdź sposób, by mnie z nimi poznać.

Roześmiałam się – Następnym razem zaproszę cię, gdy będą mieli spotkanie.

- Trzymam cię za słowo.

Austin dotarł do nas i pochylił się, żeby mnie pocałować. Publiczne okazywanie uczuć, nie niesło żadnych konsekwencji dla niego, z takim wyglądem – Witaj, dziecinko.

– Cześć – uśmiechnęłam się, widząc reakcję Cassidy. - Austin, to jest Dennis Cassidy. Jej syn jest w mojej klasie.

- Miło mi cię poznać – Cassidy powiedziała, wyciągając dłoń.

Austin potrząsnął nią i uśmiechnął się.

- Muszę odebrać Mav'a – powiedziała, ale nadal wpatrywała się w Austina. – Ach, miło mi cię poznać. – Powtórzyła.

- Ciebie również – Austin odpowiedział z rozbawioną twarzą.

- Do widzenia Dani.

- Do widzenia.

Cassidy odeszła, spoglądając przez ramię jeszcze kilka razy, ale udało jej się wspiąć do auta i odjechać bez uszkodzenia niczego.

- Ona chce poznać twój klub.

- Słucham?

Kiwnęłam głową. – Zobaczyła cię i prawie się zmoczyła.

Austin roześmiał się. – Podejrzewam, że jest samotną matką?

- Jest samotną matką małego chłopca o imieniu Maverick.

- Pieprz mnie – powiedział z jękiem.

- Hmm – mmm. – Odpowiedziałam. – Żałujesz tego, co powiedziałeś?

- Do diabła nie. Ten chłopak skopie jej tyłek za to, gdy pójdzie do szkoły średniej.

- Nie, jeśli będzie dobrym chłopcem. Wtedy nie będzie miało znaczenia, jak się nazywa.

Austin roześmiał się. – Może i masz rację.

Przesunęłam dłońmi po jego klatce, aż delikatnie pogładziłam jego szyję. – Gdzie jest twoja ciężarówka?

- Ach ty moja piękna, mała, kusicielko – powiedział i pocałował mnie szybko. – Twoje moce, nie działają na mnie, kiedy mam okazję pojeździć.

Zmarszczyłam nos. – Cholera! Miałam nadzieję, że będzie padało.

- Chodź kochanie. Pokochasz to.

- Ale wszystkie moje rzeczy – podniosłam dwie torebki wypełnione dokumentami do wypełnienia.

- Które zmieszczą się idealnie w torbie podsiodłkowej.

- Nie mam ze sobą żadnej skórzanej kurtki. Nie mam żadnej.

Austin złapał mnie za rękę i się uśmiechnął. – Zabrałem jedną dla ciebie.

- Nie zrobiłeś tego.

- Owszem, zrobiłem kochanie.

Nie miałam innego wyboru, jak podążyć za nim do jego motocykla. Była taki śliczny w świetle dnia, ale to nie oznacza, że nie przerażał mnie tak samo. Zabrał ode mnie moje torby i

schował w motocyklowych sakwach, z której wyciągnął również skórzaną kurtkę, która nie wyglądała, jakby miała być dla mnie idealna.

Pomógł mi ją ubrać, wręczył grube, skórzane rękawiczki, po czym pomógł mi z moim kaskiem. Wszystko pasowało idealnie. Przejornie, miałam na sobie moje kozaczki, ale wciąż trzęsłam się kiedy Austin przerzucił jedną nogę przez motocykl. – Wdrap się za mną, Dani. Uważaj na rury wydechowe, mogą być gorące.

- Jak mam się wspinać na niego?

- Jedną rękę połóż na moim ramieniu, stopę na nóżce a drugą nogę przerzuć przez siedzenie.

- Brzmi łatwo.

Uśmiechnął się. – Bo takie jest, kochanie. Będę trzymał motocykl. Nie pozwolę ci upaść.

Zwilżyłam usta i zrobiłam, tak jak mi polecił. Trzymał motocykl, ale jedną ręką podtrzymywał mnie w talii, kiedy wspinałam się na maszynę, by mnie uspokoić. – Wszystko w porządku?

- Nie- pisnęłam.

- Owiń ramionami moją talię, dziecinko, przesuń się do przodu, przytul się do moich pleców.

Zrobiłam tak jak mówił, przez co czułam się trochę bezpieczniej.

- Jeśli będziesz chciała bym się zatrzymał, krzyknij albo ściśnij mnie w pasie, dobrze?

- Ok.

Odpalił motocykl i spokojnie wyjechał z parkingu. Naprawdę myślałam, że się pochoruję, ale jak tylko znalazłam się blisko niego na tym motocyklu, zaczęłam się relaksować. Gdy byłam dzieckiem, jeździłam konno i coś podobnego odnalazłam w jeździe z nim na motocyklu, to było to znajome czucie jazdy. Do czasu, gdy zjechał z autostrady, kierując się do Naito, czułam się jak zawodowiec.

Austin zatrzymał się na światłach i uśmiechnął do mnie. – Wszystko w porządku?

- To jest szalenie 'fantastyczne' – krzyknęłam.

Roześmiał się. – Chcesz, byśmy kontynuowali?

Skinęłam głową.

- Dobra, to jedziemy na małą przejażdżkę więc.

Gdy zapaliło się zielone światło, skręcił w boczną uliczkę i jechał bliżej wody. Nie zajechał daleko, ale wystarczająco powoli, zanim zatrzymał się, szukając najlepszego widoku. Zjechał motocyklem z drogi i zaparkował go, opuszczając podpórki, zanim zgasił silnik. Odwrócił się do mnie uśmiechnięty. – Wszystko w porządku?

Skinęłam głową. – Myślę, że moje nogi są jak z galarety, ale to było niesamowite.

- Chcesz zsiąść na chwilę, czy wracamy do mnie.

- Myślę, że do ciebie. Jest mi trochę zimno.

- Masz to, dziecinko.

Uruchomił motocykl ponownie, a ja jeszcze raz owinęłam wokół niego ramiona, mocno, gdy wjechał z powrotem na drogę i ruszył w kierunku swojego mieszkania. Zaparkował motocykl, czekał aż z niego zejść, pomimo moich drżących nóg, po czym zrobił to samo i wyciągnął moje rzeczy z torby. Pomógł mi z kaskiem i pocałował mnie, a skrzywienie naszych skórzanych kurtek, wywołały u mnie śmiech. – Muszę powiedzieć mojemu ojcu, że pas cnoty nie będzie już konieczny, biorąc pod uwagę, że skóra daje taki sam efekt.

Austin zachichotał, gdy chwycił moją dłoń i zaprowadził do windy, po czym weszliśmy do kabiny i jechaliśmy na dziesiąte piętro. Zaprowadził mnie korytarzem do drzwi, znajdujących się na jego końcu i otworzył je. Otwierając je dla minie, zrobił krok do tyłu, puszczając mnie przodem, gdy wchodziliśmy do środka.

Weszłam do wnętrza jego mieszkania i zostałam zaatakowana totalnym, całkowitym i bezdennym pięknem. To, o czym Austin nie wspomniał, to to, że jego mieszkanie znajdowało się w ekskluzywnym budynku z niesamowitym widokiem na wodę. Przyciągało mnie do tych jego dużych okien w salonie.

Nie zauważyłam podłogi z twardego drewna, ogromnego salonu z kominkiem i otwartej kuchni z granitowymi blatami tak późnym wieczorem. Byłam zahipnotyzowana widokiem na wodę, gdy słońce zaczęło stopniowo zachodzić.

Austin stał naprzeciwko mnie i rozpiął kurtkę, uśmiechając się, gdy ściągał ją z mojego ciała tak delikatnie, jakbym była dzieckiem. Nie mogłam przestać patrzeć, jak chmury odbijały się na tafli wody, to było wyjątkowe, gdy nie było tam łodzi, w ten chłodny dzień.

Mój telefon przerwał tę ciszę, chwyciłam torebkę i wyciągnęłam z niej telefon. – Halo?

- Witaj, skarbie – powiedziała Emily.

- No cześć. Jak tam moja ulubiona siostra?

Zachichotała. – Bardzo dobrze. Masz chwilkę?

- Oczywiście.

- Mam informacje o Austinie.

Spojrzałam na niego znajdującego się w kuchni, wyciągającego naczynia do gotowania. – Co znalazłaś?

- Został aresztowany, gdy miał dziewiętnaście lat.

- Tak, wiem o tym.

- Cóż, więc to wszystko sis. Nic innego nad nim nie wisi. Jest wzorowym obywatelem, nie ma nawet żadnych mandatów.

Nie wiem czemu, ale po usłyszeniu tej wiadomości, ulżyło mi. Nie zdawałam sobie sprawy, jak bardzo się o to troszczyłam, aż do teraz. – Fantastycznie.

- Dobra, muszę pomóc Amelii z lekcjami. Kocham cię.

- Też cię kocham. Pa. – Rozłączyłam się i postukałam w telefon, znajdujący się w mojej dłoni.

- Wina? – Zapytał Austin.

Spojrzałam na niego, a potem ponownie na wodę. – Tak, proszę.

Słyszałam jak wyciąga korek i odwróciłam się w stronę dźwięku, byłam również pod wrażeniem jego kuchni, która była wypełniona po brzegi, urządzeniami z stali nierdzewnej. Zdjął kurtkę i cięcie, stał tylko w obcisłej koszulce termicznej i w znoszonych dżinsach. – Kto dzwonił?

- Moja siostra.

- Wszystko w porządku? – Zapytał, wyciągnął szklanę z górnej szafki, wlewając do niej moje ulubione wino.

Skrzywiłam się. – Pełne wyjawienie informacji ... w pewnym sensie sprawdzała ciebie.

Zaśmiał się. – Byłbym zawiedziony, jeśli by tego nie zrobiła. Podoba mi się, że ktoś uważa na ciebie.

Uśmiechnęła się. – Dowiedziała się tylko o twoim aresztowaniu.

Skinął głową. – Mówiłem ci, dziecinko. Klub jest czysty. Indywidualnie i zbiorowo.

- Tak, tak.

- Czy ty się martwisz?

- Nie za bardzo – powiedziałam i podeszłam do niego. – Ale miło jest wciąż wierzyć, że moja rodzina nie będzie.

Pochylił się szybko i mnie pocałował. – Mam cię kochanie.

- Wiem. – Odstawiłam moje wino. – Mogę ci w czymś pomóc?

- Nie, już się wszystkim zająłem. Po prostu czuj się jak u siebie w domu.

Podeszłam do okna. – To miejsce jest niesamowite.

- Uwielbiam je.

- Jak długi tu mieszkasz?

- Kupiłem je trzy lata temu.

- Jesteś właścicielem tego? – Zapytałam zdziwiona.

Zaśmiał się. – Tak, dziecinko. Należy do mnie.

- Przepraszam. Nie powinnam brzmieć na tak zaskoczoną.

Austin podał mi kieliszek wina, który zostawiłam na ladzie, po czym chwycił piwo dla siebie. Wziął mnie za rękę i zaprowadził do ogromnej składanej kanapy w wielkim pokoju, ciągnąc mnie w dół, tuż obok niego. – Rozumiem, czemu jesteś tak zaskoczona, dziecinko.

- Naprawdę?

Skinął głową. – Mam dość chaotyczne życie, Dani, więc kiedy wracam do domu, chcę jakieś formy porządku. Zawsze tak było. Lubię ładne rzeczy a moja siostra pomogła mi tchnąć tutaj trochę kobiecego akcentu, przede wszystkim, by mogła czuć się tutaj komfortowo. Przynajmniej tak mówiła.

Zachichotałam. – Muszę ją poznać.

- Będzie tu na Święto Dziękczynienia. Zagroziła staruszkowi, że jeśli jej nie pozwoli, przyjedzie tu sama.

Wyciągnęłam szyję, by móc na niego spojrzeć. – Czy to jest dozwolone? Grożenie twojemu męskiemu tyłkowi motocyklisty, by coś ugrać?

- Może to nie działa na ciebie, ale czasami działa to z innymi.

Parsknęłam. – Oh, więc to tak.

Delikatnie mnie przytulił – Mam nadzieję, że masz ochotę na stek.

- Jestem wegetarianką – powiedziałam i przygryzłam wargę, by powstrzymać chichot.

- Pieprz mnie – warknął. - Jesteś?

- Nie. – Spojrzałam na niego ponownie. – Ale dzięki za bycie takim łatwym.

Teraz, w końcu sobie uzmysłowiłam, że muszę przestać go bombardować, ponieważ za każdym razem gdy to robiłam, kończyłam na plecach, z jego rękami na mojej talii, i bardzo realnym zagrożeniem zsikania się w swoje spodnie, było zbyt bliskie rzeczywistości.

Tymczasem, zanim zdążyłam zszargać swoje dobre imię, pocałował mnie, pozbawiając mnie tchu i zostawił, pragnącą więcej i więcej. Uśmiechnęłam się przy jego ustach i przeczesalam palcami włosy. – To naprawdę trudne.

- Myślisz? – Powiedział z westchnieniem. – Możemy się tym zająć teraz, dziecinko. Mam niesamowite łóżko.

- Minął tylko tydzień – powiedziałam.

- I?

- I, to zbyt wcześnie, Austin. Muszę wiedzieć, że to będzie trwać, zanim wskoczę komuś do łóżka. Nie jestem jak Kim. Nie mogę uprawiać seksu i tak po prostu ruszyć dalej.

Dotknął mojego czoła swoim, po czym delikatnie trącił swoim nosem mój. – Możemy zacząć, od wspólnych, publicznych wycieczek. – Powiedział, brzmiąc na zmartwionego.

- Cokolwiek chcesz. – Powiedziałam.

Austin zszedł ze mnie i zostawił samą na kanapie. Leżałam tam, słuchając jak otwiera i zamyka szafki z głośnym hukiem. Trwało to chwilę ... aż poczułam się gotowa, porozmawiać z nim bez płaczu i krzyku. Usiadłam i rozpięłam swoje buty, pozbywając się ich, zanim ruszyłam w stronę kuchni.

- Możemy pogadać? – Zapytałam, opierając się o wyspę.

- Nie chcę o tym mówić, Dani. – Austin otworzył lodówkę i wyjął steki.

- Nie zgadzam się. Czuję się, jakby przez to, że każę ci na siebie czekać, ty myślisz, że cię nie chcę.

Uśmiechnął się. – Nawet nie jesteś blisko.

-Tak więc, z nami w porządku?

- Tak, kochanie, z nami w porządku.

- A dlaczego ci nie wierzę?

Westchnął, przestał przyprawiać mięso i przyglądał się mi. – Jesteśmy w porządku, dziecinko. To jest część problemu. Jesteś najseksowniejszą kobietą, jaką w życiu spotkałem i muszę czekać, by posmakować każdej części ciebie. Im dłużej cię znam, tym coraz twardszy się staję ... dosłownie. Idę spać twardy, budzę się twardy, masturbuję się pod prysznicem i ciągle jestem, kurwa, twardy. Słyszę twój głos, jestem twardy, widzę twój uśmiech alby słyszę jak się śmiejesz, jestem, kurewsko, twardy, Dani. To staje się problemem.

Zmusiłam się by nie pisać z zachwytem. – Jestem najseksowniejszą kobietą, jaką kiedykolwiek widziałeś?

Potrząsnął głową. – Stoję tutaj, opowiadam ci o moim realnym medycznym problemie a ty wyciągasz jakieś zdanie z rozmowy.

Przygryzłam wargę. – Przepraszam. Nikt nigdy nie powiedział mi czegoś takiego.

- Pewnie dlatego, bo krążą wokół ciebie same dupki.

Uśmiechnęłam się. – Prawdopodobnie się nie mylisz.

Austin wytarł dłonie w ścierkę i przyciągnął mnie do siebie, wsuwając dłonie do moich i uginając trochę swoje kolana by zniżyć się do mojego poziomu. – Musisz być ze mną cierpliwa. Będę się wkurzał, prawdopodobnie mogę warknąć albo powiedzieć coś głupiego, ale tylko dlatego, że czekanie na ciebie mnie zabija.

- Więc co robiłeś z pozostałymi dziewczynami?

Pochylił głowę, a później skupił się na mnie. – Nigdy nie musiałem na nie czekać, Dani.

- Co? Nigdy? Po prostu wskakiwały ci do łóżka?

- Coś w tym stylu.

- Wow. Naprawdę nie wiem co powiedzieć.

- Odmienne światy, dziecinko. – Uśmiechnął się. – A ty po prostu znalazłaś drogę do mojego i wstrząsnęłaś nim.

Zachichotałam. – Umiesz posługiwać się słowem.

Pocałował mój nos. – Teraz zamierzam wstrząsnąć twoim tymi stekami.

- Dawaj, kochanie.

Puścił mnie i dotrzymał słowa, wstrząsnął moim światem zanim zabrał mnie do domu i pocałował skromnie na moim ganku. Ta część mocno zassała mój świat, ale musiałam trzymać się mojej broni albo zajdę w ciążę, w sekundzie gdy tylko mnie dotknie.

ROZDZIAŁ 9

W sobotni poranek babskiego dnia, zostałam obudzona przez piskliwy, irytujący dźwięk mojego telefonu. Tak było od nieco ponad tygodnia, kiedy zorientowałam się, że mam niezłe kłopoty, pomimo że nie widywałam Austina tak często jakbym tego chciała, ale to jednak wystarczyło by potwierdzić moją zgubę. Zatracałam się mocno i szybko w tym mężczyźnie.

- Cześć – powiedziałam sennie.
- Obudziłem cię? – Zapytał Austin.

Uśmiechnęłam się. – Tak, obudziłeś.

- Cholera, dziecinko, jeżeli tak brzmisz rano o poranku, będę cię budził każdego dnia.
- Czarus – zachichotałam. – Która godzina?
- Dziesiąta.
- Kochanie – powiedziałam z jękiem. – Jest zbyt wcześnie.
- Więc, jeśli jestem przed drzwiami z śniadaniem w ręce, powiesz mi odwal się?

Ziewnęłam. – Tak naprawdę to nie ma cię przed drzwiami ze śniadaniem, racja?

- No właśnie stoję przed twoimi drzwiami z śniadaniem.

Usiadłam, a moje włosy opadły wokół mojej twarzy. – Poważnie?

- Tak, dziecinko, jestem tutaj.

- Cholera, kochanie jestem chodzącym bałaganem. Mam poranną szopę na głowie i nie umyłam zębów.

Roześmiał się. – Nie obchodzi mnie to. Wpuść mnie.

- Bardzo chcę ci otworzyć drzwi, ale musisz mi dać czas, aby mogła doprowadzić się do porządku.

- Dziecinko, nie obchodzi mnie jak wyglądasz.

- Ale mnie obchodzi. Obiecuj mi.

- Dobra, masz dziesięć sekund.

- Hojnie – wymamrotałam.

- Dziecinko, mam gorącą kawę i świeże bułeczki. Jak długo masz zamiar kazać mi czekać?

Odsunęłam kołdrę i zsunęłam się z łóżka. – Maczek?

- Lubisz mak?

- Kocham mak.

- Cóż, cholera. Mam jedną z nich i coś pospolitego. Miałem nadzieję, że będziesz miała ochotę na coś zwyczajnego.

Wciągnęłam na siebie parę moich dresowych spodni ... co było trudne z jedną wolną ręką z jednej strony, a następnie udałam się do drzwi. – Może być z makiem – powiedziałam.

- Wspaniała i hojna – odpowiedział.

- Dobra odblokuję drzwi. Policz do dziesięciu, a potem wejdź.

- Zakładasz, że potrafię liczyć do dziesięciu? – Rzucił mi wyzwanie.

- Jesteś jednym z tych, z wysokim IQ – zachichotałam. – Gotów?

- Gotowy, kochanie.

Spojrzałam w wizjer, zobaczyłam go stojącego na zewnątrz, przygryzłam moją wargę jak odblokowywałam drzwi i rzuciłam się w szaloną ucieczkę do mojej sypialni. Zamknęłam za sobą drzwi i ukryłam się w łazience. W moim mieszkaniu miałam drzwi kieszeniowe, łączące

łazienkę z moją sypialnią i drzwi znajdujące się w korytarzu, prowadzące do tej samej łazienki. Zamknęłam drzwi prowadzące do holu, a następnie zaczęłam doprowadzać się do reprezentacyjnego stanu.

Po umyciu twarzy i wyszczotkowaniu zębów, związałam włosy w koński ogon, ubrałam czystą bieliznę i spodnie do jogi, które idealnie pasowały do mojego wielkiego tyłka. Ubrałam jeszcze biustonosz i koszulkę, po czym udałam się do kuchni.

Austin grzebał za czymś w mojej lodówce, ale śniadanie w papierowej torbie położył na ladzie. Kiedy zobaczyłam logo piekarni, klasnęłam w dłonie. – Noah?

Zamknął lodówkę i odwrócił w moją stronę, powiedział ciche ‘kurwa’, przed tym, jak ruszył w moim kierunku.

Jego usta zatrasnęły się na moich a jego język wdarł do środka, co sprawiło że stałam się jeszcze bardziej głodna, ale w zupełnie inny sposób. Przesunęłam swoimi dłońmi w górę jego piersi, aż dotarłam do jego szyi, pozwalając sobie poddać się czuciu jego ciała, przyciskającego się do mnie. Przerwał pocałunek i uśmiechnął się szeroko. – Cóż, dzień dobry kochanie.

- Boże, dziecinko jesteś wspaniała.

- Zdecydowanie czuję się taka, dzięki tobie.

Pocałował mnie jeszcze raz a potem pozwolił mi odejść – Nie wiedziałem jaką kawę pijesz, więc zrobiłem czarną.

- Trzy kostki cukru i śmietanka – powiedziałam.

- Dobrze, że przyniosłem ze sobą wiele śmietanki. – Podniósł kartonik z mieszanką śmietanki i mleka.

- A co z tobą?

Uśmiechnął się. – Zwykła czarna, dziecinko.

- Jesteś taki łatwy.

Zaśmiał się i chwycił bajgla z makiem. – Zależy, kogo zapytasz.

Zachichotałam.

- Dalej, nie masz nic w tej lodówce – zauważył.

- Wiem. Masz na mnie zły wpływ i jesteś skutecznym rozproszeniem. Naprawdę muszę iść na zakupy. – Wzięłam cukier, znajdujący się nad zmywarką i wrzuciłam kilka do mojego kubka.

Austin wręczył mi bajgla.

- Myślałam, że też chcesz makowego bajgla. – Powiedziałam, gdy Austin rozsmarowywał na jednym z nich twarożek.

Potrząsnął głową. – To wszystko dla ciebie dziecinko.

- Wyciągasz na zewnątrz, twój szarmancki urok dzisiaj, prawda?

Pochylił się i szybko mnie pocałował. – Nie tylko dzisiaj. Zobacysz.

- Obiecanki, cacanki – zachichotałam gdy ruszyłam za nim w stronę stołu. – Co ty tu w ogóle robisz? Myślałam, że dzisiaj się nie zobaczymy.

- Załatwiłem już kilka rzeczy, więc będę mógł podwieźć ciebie i twoją przyjaciółkę, dzisiejszego wieczoru.

- Co?

- Jestem dzisiaj twoim szoferem – powiedział. – Gdzie tylko będziesz chciała pojechać, zabiorę cię tam.

- Nie chcę byś mnie gdziekolwiek woził – zauważyłam. – Mam samochód, który działa lepiej niż kiedykolwiek, i to dzięki tobie.

Wziął łyka kawy. – Tak, ale jeśli będziesz miała ochotę się napić, nie będziesz musiała martwić się o podwózkę.

- O to chodzi. – Podniosłam brwi. – To może skończyć się bardzo późno. Zazwyczaj tak jest.

Austin uśmiechnął się. – O której mam was podrzucić?

- Nie wiem jeszcze. Kim dobrze wie, że nie może dzwonić do mnie szybciej niż jedenasta. Nawet jakby umierała, musi poczekać, by mnie o tym poinformować.

Strzelił do mnie tym swoim seksownym uśmiechem. – Nie będę przepraszał, za obudzenie cię. To poprawiło mi dzień.

Uniosłam bułkę. – Wezmę to jako jeden, pomimo wszystko.

- Proszę bardzo.

- Naprawdę, chcesz nas dzisiaj wieczorem zawieźć?

Przytaknął.

- Jesteś pewny, że nie będziesz zajęty?

- Nic, co mogłoby mi przeszkodzić, dziecinko.

Przechyliłam głowę i uśmiechnęłam się. – Jaka jest twoja strategia, proszę pana?

Austin zaśmiał się – Po prostu chcę zadbać o swoją kobietę. Upewnić się, że jest bezpieczna.

Pochyliłam się i szybko go pocałowałam. – Dziękuję.

- Proszę bardzo.

Siedzieliśmy w milczeniu, jedząc bułeczki, zanim mój telefon zadzwonił z sypialni.

Wstałam. – To może być Kim. – Pobiegłam do mojego pokoju i chwyciłam telefon, w ostatnim momencie. – Tu Dani.

- Ktoś wstał wcześniej – powiedziała Kim. – Spodziewałam się, że będę musiała zostawić wiadomość.

- Austin przyniósł mi śniadanie.

- Wow, naprawdę musisz lubić tego faceta. Nikt nie budzi cię w weekend rano, bez zapoznania się z twoim gniewem.

Zachichotałam. – Nie jestem aż taka zła.

- Wmawiaj to sobie, kochanie.

- Więc jaki jest plan na dzisiaj? – Spytałam idąc z powrotem do jadalni. Austin przeniósł się na moją kanapę, nogi oparł na moim stoliku, siedząc z pilotem w ręku.

- A co jeśli odbiorę cię o dziewiątej i pojechalibyśmy do Blush?
- O ile będziemy tam trochę wcześniej, jest szansa że wejdziemy.

Kim roześmiała się. – Taki jest plan.

- Podoba mi się. Tylko jest jedna zmiana.
 - Jaka?
 - Austin chce jechać z nami. Więc co ty na to, byśmy my cię odebrali?
 - Chce wpaść na babską noc? – Zapytała.
 - Nie. Będzie tylko kierowcą. Zawiezie nas, gdziekolwiek chcemy i później nas odbierze.
- To znaczy, że możemy pić i nie martwić się o taksówkę.

- Ale nie zostaje z nami.

Zerknęłam na Austina. – Nie, nie zostaje. Tylko my.

Podniósł brew i przekrzywił głowę.

- To mi się podoba – powiedziała Kim.
- Fantastycznie. Widzimy się o dziewiątej.
- Idealnie.

Odłożyłam telefon i spojrzałam na Austina. – No co?

- A co jeśli, chciałbym zostać?

Pokręciłam głowę i chwyciłam mojego bajgla, po czym opadłam obok niego na kanapie. –
Musisz oprzeć się pokusie. To damski wieczór, a to jest świętość.

- Gdzie mam cię podrzucić?
- Do Blush.
- Nie.
- Co?
- Przykro mi, pozwól, że powtórzę. – Powiedział. – Do diabła, nie.

Zatrzymałam się w połowie przeżuwania. – Żartujesz.

- Nie pójdziesz do Blush, Dani. To miejsce taniego podrywu.
- To najbardziej ekskluzywny klub w Portland i nigdy jeszcze w nim nie byliśmy.
- Żadna tajemnica, dziecinko. Pewnie dobrze wiedzą, kim jesteś.
- Co to ma znaczyć?

Skrzywiłam się.

- Odpowiedz mi – ponagliłam.
- Cholera – powiedział, ale nie rozwinął swojej myśli.

Postawiła bajgla na stoliku i odwróciłam się twarzą do niego. – Austin, o czym nie chcesz mi powiedzieć?

- Sprawy klubu.
- Więc, tak to teraz będzie, jeśli nie będziesz chciał mi czegoś powiedzieć? Masz zamiar ciągle kryć się za „sprawy klubu”?
- Kochanie nie mogę ci powiedzieć. Musisz wybrać tylko inne miejsce na wyjście.
- Nie. Chcę iść do Blush w święty, babski wieczór, a ty nie masz tutaj nic do powiedzenia. Jeśli chcesz nas podwieźć, możesz zabrać nas tam, gdzie chcemy się udać.
- Blush, jest poza listą, Dani.
- Wtedy weźmiemy taksówkę.

Przyglądał mi się przez chwilę. – Zawiozę cię, dziecinko a ty masz zamiar wybrać się gdzieś indziej, tylko nie do Blush.

Wyrzuciłam moje ręce w górę z frustracji. – Nie jesteś moim szefem, Austin!

Jego telefon zabrzączał i zaklął ponownie, ale odpowiedział po sprawdzeniu numeru. – Joł. Tak. Pieprz mnie. To gówno musi być rozpracowane, bracie. – Wstał i skierował się do moich drzwi, jakby miał inne plany na wieczór. Tylko tym razem, nie chciałam go z powrotem. Wzięłam kilka minut wytchnienia i zadzwoniłam do Kim.

- Wow, dwa telefony przed jedenastą – powiedziała. – Muszę być kimś wyjątkowym.

- Hej. Austin stał się samcem alfa jak usłyszał o Blush i nie pozwala mi tam iść.

- Co do diabła?

- Tak. Tak więc, albo wychodzimy wcześniej i wkurzamy go, co mam wrażenie nie zadziała, bo tutaj jest, a ja naprawdę nie wiem kiedy on ma zamiar wyjść.

- A ... - Kim powiedziała.

- Albo, podrzuci nas w inne miejsce, później pójdziemy pieszo albo wezwiemy taksówkę i wrócimy do Blush.

Kim zachichotała. – Naprawdę chcesz grać w te gry, na początku waszego związku?

- Proszę, jeśli dalej będzie tak mi rozkazywał, to nie będzie z tego związku.

- Cóż, zgadzam się na cokolwiek. Naprawdę chciałabym wpaść do Blush.

- Ja też. – Powiedziałam. – Dobra, to załatwione. Zadzwoń do ciebie później by opracować fałszywy plan, pasuje ci?

- Chronię twoje plecy, Dani. Zawsze.

- Dlatego kocham cię najbardziej – powiedziałam.

Zachichotałam. – Dobra, muszę uciekać. Kocham cię.

- Też cię kocham. – Odłożyłam słuchawkę, po czym dokończyłam jeść mojego bajgla, wzięłam ostatni łyk kawy, zanim wrócił Austin. – Wszystko w porządku?

- Tak – powiedział, ale i tak mu nie wierzyłam. Wyglądał na wkurzonego. – Ale muszę już iść.

- Ok. Do zobaczenia.

- Nie bądź taka Dani. – Skrzywił się. – Zaufaj mi z tą rzeczą z Blush.

Zmrużył oczy i chwycił mój podbródek, delikatnie. – Nie pomyślisz o zrobieniu jakiejś głupiej rzeczy?

- Przecież powiedziałeś już, że nie jestem głupią osobą, więc jakbym mogłabym zrobić coś głupiego?

- Czy muszę kazać śledzić cię kandydatowi?

- Co to w ogóle ma znaczyć?

- Ktoś będzie cię obserwował.

Warknęłam i wysunęłam się z jego uścisku. – Nie zrobisz tego.

- Zrobię, jeśli poczuję że muszę to zrobić.

- Wiesz co, właśnie wymazałeś piękne doświadczenie słodkiego, porannego śniadanka ze mną w moim domku, przez to że jesteś największym kutasem na świecie.

- Jeśli zobaczysz mojego, dowiesz się że miałaś rację.

Prychnęłam. – Jesteś obrzydliwy.

- Niestety dla ciebie, nie mogę być obok ciebie i nie pokazać, jak zabawnie obrzydliwym potrafię być. Wpadnę po ciebie o ósmej.

- Nie zaprzataj sobie tym głowy. - Powiedziała ostro.

Zaśmiał się, wsuwając dłoń na mój kark i przyciągając do siebie moją twarz. . – Ósma, dziecinko. – Pocałował mnie szybko po czym zniknął.

Stałam obok mojej kanapy i zastanawiałam, czy czymś w niego nie rzucić. W końcu drzwi za nim się zamknęły a ja postanowiłam wprawić nowy plan w ruch. Austin Carver przekona się jak niebezpieczny może być gniew Dani. Zaczął ze mną, a ja nie będę na każde jego zawołanie. Dupek!

ROZDZIAŁ 10

KIM odebrała mnie o siódmej i zdecydowałyśmy wpaść gdzieś jeszcze na kolację, zanim udamy się do klubu. Moją najlepszą przyjaciółkę mogę opisać, tylko i wyłącznie jako doskonałą. Nie było innego sposobu by to zrobić. Była wysoka, miała prawie metr siedemdziesiąt wzrostu, z nogami ciągnącymi się kilometrami i zdolnością noszenia wszystkiego na sobie tak, jakby było to dla niej stworzone. Miała długie ciemne włosy, które nigdy nie wyglądały na nudne ... nigdy. Duże brązowe oczy i pełne usta, za które każda kobieta mogłaby umrzeć, a do tego bardzo słodki styl zachowywania się. Była ze mną tak blisko jak była Emily, dlatego dla wszystkich celów, wszystkich zamiarów, uznawałam ją za moją drugą siostrę.

Tej nocy założyła małą czarną, która kończyła się tuż za jej tyłkiem. Jak usiadła, nie świecąc nim w nikogo, nie mam pojęcia, ale zachowywała się jak zawodowiec. Jej cztero calowe Jimmy Choos z srebrnymi paseczkami okalającymi jej kostki, wyglądały wspaniale, do czego pasowały srebrne bransoletki na jej lewym nadgarstku. Z jej wspaniałymi włosami i makijażem typu smoke-eye , wyglądała jak modelowa instruktorka fitness, normalnie czułabym się przy niej brzydka. Ale dzisiaj się tak nie czułam.

Ubrałam obcisłą, czarną sukienkę z dekoltem ... i mam tu na myśli, naprawdę wydekoltowaną. Kończyła się tuż poniżej kolan a moje trzy-calowe buty do kostki, tworzyły niesamowity efekt dla moich łydek. Byłam pełna pozytywnych uczuć i dziękowałam Bogu za bieliznę korygującą, dzięki której wszystko wyglądało tak, jak powinno wyglądać. Włosy ułożyłam w fale, które doskonale opadały z pomocą dużej ilości lakieru do włosów, a moje duże srebrne koła- kolczyki, wystarczająco dopełniały całości.

Gdy przyjechałyśmy do restauracji, złapałam kilka spojrzeń mężczyzn, które nam rzucali, ale ja już dłużej nie kipiłam ze złości, do czasu jak usiadłyśmy przy stoliku by zjeść ... tylko ta próżność przeszkadzała mojemu nemezis.

- Więc, powiem to wprost. – Powiedziała Kim. – Rozkochałaś w sobie bardzo atrakcyjnego bikera, teraz chcesz go wkurzyć i zrzucić na niego gniew Dani, i to wszystko w nieco ponad tydzień tak?

Zachichotałam podnosząc moje Martini o smaku granatu. – Tak jest.

Stuknęłyśmy się kieliszkami i roześmiałam się. – Nie mogę się doczekać, kiedy poznam tego faceta.

- Mhm – Pokręciłam głową. – Nie zamierzam cię z nim poznać Kimmie.

- Co? Dlaczego nie?

- Ponieważ nie zamierzam spotykać się z facetem, który traktuje mnie jak swoją nieruchomość. Jestem dorosłą kobietą, a nie jakąś małą dziewczynką, która ma robić wszystko co każe jej wielki, zły mężczyzna. – Popiłam swojego drinka. – Do cholery nie. To się nie stanie.

- Amen, siostró. – Odparowała Kim.

Przybyła nasza kolacja, zachichotałam patrząc na nasz posiłek. Po raz pierwszy od dłuższego czasu, nie czułam się jakby cały świat spoczywał na moich barkach. To było niesamowite uczucie. Złapałyśmy taksówkę, by dostać się z restauracji do klubu, dojechałyśmy gdy ludzie stali w kolejce do wejścia.

- Doskonała pora. – Powiedziałam.

Kim prała swoje ramię na moim. – Dokładnie.

Weszłyśmy po schodach i stałyśmy za dwiema najpiękniejszymi kobietami jakie kiedykolwiek widziałam. Nie zostały wpuszczone i wtedy moje serce zamarło. Jeśli one nie dostały się do środka, to nie ma mowy, że nam się to uda.

Pokazałam ochroniarzowi mój dowód, spojrział na mnie, jeszcze raz na mój dowód. Drugi sprawdzał Kim. Mężczyźni spojrzeli na siebie, po czym otworzono dla nas drzwi.

- Witam – powiedział ten mniejszy..

- Poważnie? – Wypaliłam.

- Dzięki. – Odpowiedziała szybko Kim i popchnęła mnie do środka..

- Nie mogę uwierzyć że jesteśmy w środku – powiedziałam i chwyciłam jej dłoń.
- Zauważyłam to, gdy sprawiłaś że bramkarze prawie zmienili zdanie.

Zachichotałam. – Nie.

Uśmiechnęłam i poszłyśmy w głąb klubu. Na wpół ubrana kelnerka zaprowadziła nas do kabiny znajdującej się w rogu, tuż obok parkietu. Miała na sobie malusieńką, ciałniutką miniówkę, a do tego krwisto czerwony top wiązany na szyi, pokazujący jej brzuch. Jej jasno czerwone szpilki ociekały seksapilem, ale jedyne o czym myślałam, to jak była w stanie utrzymać się w nich na nogach przez całą noc. Ja już prawie umierałam w swoich butach.

Poświęciłam minutkę, by przyjrzeć się przestrzeni wokół mnie. Było tutaj elegancko z pewnością, czerwone kabiny, głęboko machoniowe drewniane stoły i dwa bary na dole. Odgródzone schody prowadziły do strefy VIP, która podobna była przeznaczona tylko dla bogatych i/lub gwiazd, jeśli kiedykolwiek tu bywały.

Parkiet rozświetlały wielokolorowe światła, natomiast DJ siedział na podwyższeniu, nad parkietem, a który aktualnie grał jakąś kijową muzykę.

Wsunęłyśmy się do kabiny, gdy kelner zabrał od nas zamówienia na drinki. Pochyliłam się ku Kim i podniosłam brwi. – Myślałam, że będzie tu inaczej, w ten dziwny sposób.

Skinęła głową. – Tak. Mam nadzieję, że nie będziemy musiały słuchać tego gówna przez całą noc. Ja zwariuję.

Zachichotałam. – Ja też.

Kelner wrócił z naszymi drinkami i uśmiechnął się do nas. – Pozdrowienia od Panów siedzących tam. – Powiedział i wskazał na stolik naprzeciwko nas.

- Dziękujemy – odpowiedziałam.

Mężczyźni byli uroczy. Oboje schludni i bruneci. Mieli na sobie garnitury, ale bez krawatów. Jeden z nich musiał być wysportowany, z wystarczającą ilością zarostu na twarzy, co wskazywało że jest seksowny i tajemniczy, drugi zaś był gładko ogolony.

Żaden z nich nie sprawił, że myślałam o Austinie. Wcale. Nie sprawiali, że myślałam o tym jak miękka w dotyku jest jego twarz, fakt, że dzisiaj nie miał szansy się ogolić, więc całując mnie, dawał mi rozkoszne tarcie. Nie sprawiali, że myślałam o tym, jak dżinsy doskonałe

opinały jego tyłek i zapach jego skórzanej kamizelki, gdy opierałam policzek na jego piersi. Byłam na dobrej drodze i naprawdę zdolna do wyrzucenia z głowy wszystkich myśli o Austinie „Booker” Carverze.

Wzięłyśmy napoje i podniosłyśmy w kierunku mężczyzn w podzięce, po czym napiłyśmy się.

- Woow. To cocktail – powiedziała Kim, odstawiając drinka.

- Tak, tak. – Czułam wibracje w mojej torebce, otworzyłam ją by zlokalizować mój telefon. - Cóż spójrzmy co my tu mamy. Sześć nieodebranych połączeń od Austina ... Aha i ... - zachichotałam – i kilka bardzo zirytowanych wiadomości.

- Poważnie? – Kim napiła się ponownie.

- Tak. „gdzie jesteś?”; „Co jest do cholery, Danii?”; etc. etc. – Ponownie zachichotałam. – Mam nadzieję, że zrozumiał lekcję. Nie jestem kobietą, która się będzie go słuchała. – Mój podchmielony umysł, czynił mnie bardzo pewna siebie, wrzuciłam telefon ponownie do torebki i skoncentrowałam na drinku ponownie.

Piosenka się zmieniła a ja jęknęłam. – Kocham tę piosenkę! Zatańczmy.

Pociągnęłam Kim za sobą na parkiet, gdzie zebrało się jeszcze kilkoro ludzi. Najwyraźniej nie byłam jedyną osobą, która lubiła tę piosenkę. Cóż mogłam powiedzieć? Pink jest zawsze najlepszym wyborem do tańca.

Nie wiem jak długo przebywałyśmy na parkiecie. Przynajmniej trzy piosenki, zanim poczułam jak ciepło ogarnia moje ciało i jak bardzo potrzebowałam wody. Wróciłyśmy z powrotem do stolika, jak kelner przyniósł nam świeże napoje i wodę. Ponownie, od panów siedzących naprzeciwko nas.

Tym razem, szli w naszym kierunku po czym wsunęli się obok nas.

- Panie – ten z zarostem zwrócił się do mnie. Jego przyjaciel usiadł obok Kim, pozostawiając nas w środku, z nimi na końcach. A więc, nie mieliśmy drogi ucieczki. Byłyśmy zamknięte.

- Cześć – powiedziałam nerwowo.

- Jestem Derek – powiedział ogolony facet.

- A ja Aaron.

- Miło was poznać. – Powiedziałam. – Jestem Dani, a to Kim. Dziękuję za napoje.

Aaron uśmiechnął się do mnie. Był on obskurnej jakości, nie położyłabym na nim palca. – To przyjemność – powiedział. – Wy dziewczyny, czekacie tutaj na kogoś specjalnego?

Pokręciłam głową. – Babski wieczór.

Kim znacząco milczała. Co było całkowicie do niej nie podobne, ale kiedy spojrzałam w jej stronę, wydawała się odierać ataki Dereka, który równie dobrze mógł mieć osiem ramion, patrząc na to, jak zadowolona była.

Spojrzałam na Aarona. – Przykro mi, ale przyjechałyśmy tu spędzić trochę babskiego czasu, więc bardzo dziękujemy za drinki, ale czy moglibyście zostawić nas w spokoju?

- Taaa, to się nie zdarzy.

- Słucham?

- Przyjechałyście tutaj na spotkanie, a my jesteśmy waszym spotkaniem, więc, możemy wam kupić jeszcze kilka napojów, jeśli ich potrzebujecie, ale nigdzie się nie wybieramy. Przejechał dłonią wzdłuż mojego uda.

Odepchnęłam go. – Jesteś obrzydliwym zbrojeńcem. Wydaje ci się, że tylko dlatego, że kupiliście nam napoje, o które, przypominam, żadna z nas nie prosiła, dostaniecie jakąś nagrodę?

- Suko, musisz nauczyć się lepszych manier.

- Wydaje mi się, że panie poprosiły byście odeszli.

Sapnęłam, słysząc ten znajomy głos, ale kiedy ujrzałam Austina, który nie był już w swoich wytartych dzinsach, ale w garniturze, który wyglądał na drogi. Podobnie jak od Armaniego albo coś w tym stylu.

- Kim do cholery jesteście? – Zapytał Derek.

- Jesteśmy randkami tych dam. – Odpowiedział inny głos. Mack objawił się, poruszając się po stronie Kim, też miał na sobie garnitur, a jego blond włosy uzupełniały i dodawały nowego poziomu jego seksapilu.

- Tak? – Zadrwił Aaron. – Cóż, byliśmy pierwsi.

To była ostatnia rzecz, jaka powiedzieli, zanim Austin chwycił Aarona a Mack Dereka. Wyszarpali ich z budki i odepchnęli tyłu. Całe zdarzenie trwało może z mniej niż minutę a ja i Kim, patrzyłyśmy z otwartymi ustami, moje serce biło nerwowo.

- Kim do cholery, oni są? – Zapytała.

- Austin i Mack – odpowiedziałam.

- Myślałam, że są motocyklistami.

Jęknęłam. – Bo są.

- Cholera Dani. Nie zaprzeczysz, że są gorący.

- Hmm, sądzę że tak.

- Ale nie powiedziałaś mi, że są tacy gorący!

- Hej Kim – marudzę. – Austin i jego przyjaciel są gorący.

- Bez żartów.

Zanim zdążyłam cokolwiek skomentować, moje ramię zostaje chwycone, gdy Austin ponownie stoi obok mnie. – Chodź ze mną.

- Nie.

- Dani – ostrzegął.

- Co ty tu robisz? – Spytałam.

- Chodź – Pociągnął mnie za rękę, ciągnąc ku niemu. – Ze. Mną.

- Nie. Jestem tutaj z Kim i dobrze się bawimy.

- Bycie obmacywaną przez dupków klasy A, jest dla ciebie dobrą zabawą? –

Zakwestionował.

- Poradziłybyśmy sobie z nimi. – Powiedziałam, z trochę mniejszą pewnością siebie, którą czułam w tym momencie.

Pochylił się, więc jego usta znajdowały się tuż przy moim uchu. – Wypierdalaj z tej budki i chodź ze mną Dani, albo przysięgam, że cie z stąd wyniosę.

Jęknęłam i spojrzałam na Kim, która gawędziła z Mackiem ... zdrajca. Może i wyglądał na szalenie smaczny kąsek, ale ona też powinna być tak samo zła jak ja.

Austin wyciągnął dłoń, a ja wysunęłam się z budki, ignorując go, po czym zwróciłam się do Kim. – Cześć Mack. Wyglądasz dzisiaj bardzo dobrze.

- Dziękuję kochanie – powiedział wysyłając uśmiezek ponad moim ramieniem i ponownie skupił się na mnie. – Tak jak i ty.

Dłoń Austina znalazła się na dole moich pleców, gdy prowadził mnie (pchał) tam, gdzie chciał bym poszła, czyli w kierunku zaplecza klubu. Przeszliśmy słabo oświetlonym korytarzem i weszliśmy do czwartych drzwi po prawej stronie korytarza (wiem to, bo liczyłam).

Pokój, zaskakująco również wyglądał gorąco, z mahoniowymi wykończeniami tak jak w klubie, ale zamiast czerwonych skórzanych kabin były tam wyściełana kanapa, telewizor z płaskim ekranem i biurko stojące w kącie. Usłyszałam za sobą zamykające drzwi i odwróciłam się w stronę Austina. – Gdzie jest Kim.

- Mack zabrał ją do domu.

- Co? Dlaczego? Nie masz prawa przerywać babskiego wieczoru, Austin?

Skrzyżował ramiona na piersi i zmarszczył brwi. – Mówiłem ci, żebyś dzisiaj tutaj nie przychodziła, Dani. Tłumaczyłem, że odbiorę cię i zawiozę gdziekolwiek byś chciała. Co do kurwy?

- To bardzo miłe miejsce. Nie wiem jaki masz z tym problem. Dotarliśmy tutaj, co było jakimś cudem na samym początku, więc nie mogłam się już doczekać dobrej zabawy.

- Weszłyście, bo was wpuściłem.

- Co? – Pisnęłam.

- Klub jest właścicielem tego miejsca, kochanie. Pozwoliłem wam wejść.

- Co? – Powtórzyłam.

Westchnął. – Przekazałem Tommy’emu i Tiny’emu, by wypatrywali ciebie i Kim.

- Co? – Rzuciłam torebkę na sofę. – Mówisz, że od początku wiedziałeś, że tutaj jestem?

- Nie, dziecinko. Mam jedna zasadę. Żadnych dobrych dziewczynek. Nie zostałam wyproszona, bo nasz klub jest dobry. Więcej niż dobry. Widzieli, że nadchodzisz. Jednak nikt nie przyjrzał się tobie, twojemu nazwisku, by skojarzyć i podnieść czerwone flagi. Haris nie jest rzadkim nazwiskiem, a twój brat i ojciec, pracują poza Waszyngtonem.

Miał rację.

- Więc, oni nie wiedzą, że jestem córką policjanta?

- Teraz wiedzą.

- To dlatego tutaj jesteś? Abu mieć pewność, że nie nic nie powiem swojemu ojcu? –

Pękłam.

- Jesteś tutaj, bo dzisiejsza noc jest kurwa najgorszym momentem, w którym mogłabyś się tutaj pojawić.

- Dlaczego?

- Klub.

- Biznes. Rozumiem – Skrzywiłam się. – Boże Austin, mam już tak szalenie dość słuchania tego.

Wyjął telefon z kieszeni. – Joł.

Nawet nie usłyszałam tego brzęczenia. Tupnęłam nogą z frustracji. Zgaduję, że to koniec naszej rozmowy.

- Tak. Dwie minuty. – Rozłączył się. – Poczekaj tutaj. Rozumiesz mnie?

- Co? Nie. Nie jestem dzieckiem, Austin. Nie zostawisz mnie tutaj, jakbym miała siedzieć na dywaniku u dyrektora.

Zaklął i wyszedł z gabinetu. Chciałam iść za nim, ale drzwi były zablokowane. Pisnęłam z frustracji i kopnęłam w drzwi, tylko sprawiając sobie ból w palcu.

- Przysięgam na Boga, Austinie Carverze, wykastрую cię – krzyknęłam w stronę drzwi, po czym opadłam na kanapę i wyciągnęłam swój telefon z torebki, po czym zadzwoniłam do Kim.

- Hej, skarbie – odezwała się Kim.

- Hej gdzie jesteś? – Zapytałam.

- Właśnie jadę przez most.

- Tam mi przykro ze względu na psującego innym humor Austina.

Kim zachichotała. – Nie martw się o to.

- Czy wszystko w porządku?

- Wszystko ze mną w porządku kochanie. Poważnie, wszystko dobrze. Zadzwonię do ciebie jutro, dobrze?

Zmarszczyłam brwi. Czy ona też mnie zbywa? – Umm w porządku.

- Pa.

Rozłączyłam się, siedziałam kilka sekund wpatrując się w telefon, przed tym jak z powrotem schowałam go do torebki. Mój gorset wyszczuplający był trochę niewygodny, więc ściągnęłam moją bielizną korygującą z ciała, po czym rozpięłam buty i zsunęłam je. Mój palec pulsował, ale postanowiłam wstać i zbadać przestrzeń.

Kieszeniowe drzwi doprowadziły mnie do przestronnej łazienki, z prysznicem i miękkimi ręcznikami. Zastanawiałam się, jak długo Austin przebywa pod tym prysznicem. Wróciłam do biura by za kolejnymi drzwiami, znaleźć bar z ustawionymi wokół krzesłami i kilkoma stolikami. To co mnie urzekło, to duża szyba, przez którą można było zobaczyć cały klub. Nie pamiętałam, go, kiedy tam byłam, więc zastanawiałam się, czy było to lustro weneckie.

Nie jestem pewna, jak długo tak stałam i oglądałam ludzi w klubie, nie słysząc nic poza własnym oddechem, gdy Austin owinał ramię wokół mojej talii, zaskoczył mnie przez co podskoczyłam.

Pocałował moją skroń. – Przepraszam, dziecinko. Nie chciałem cię przestraszyć.

Odsunęłam się od niego. – Chcę iść do domu. Wezwiesz dla mnie taksówkę?

- Nie.

- Dlaczego nie?

- Zabiorę cię do domu, ale nie mogę wyjść jeszcze. Mamy pewną sprawę a ja nie wiem jak długo to potrwa.

- Której części tego, że chcę być sama, nie zrozumiałeś?

Wsunął dłoń na moją szyję i podniósł kciukiem mój podbródek. – Ty i ja mamy rzeczy do omówienia. Rozumiem to. Ale ty nie wyjdiesz z stąd beze mnie, Dani, więc musisz to zaakceptować.

- Boże, tak cholernie mnie wkurzasz!.

- A ty jesteś wrzodem na dupie.

- Więc pozwól mi odejść!

Patrzył na mnie, a jego usta pokryły moje, powoli. Byłam taka podekscytowana, zareagowałam czystym pożądaniem, otwierając usta, pogłębiając pocałunek, wsuwając dłonie w jego włosy. Gdy jego dłoń szarpnęła moim ubraniem a dłoń wsunęła się między moje nogi, pisnęłam z potrzeby. Zsunął moje majtki na bok i wsunął palce we mnie, kciukiem gładząc mój rdzeń. – Kurwa – wysapał. – Jesteś taka mokra

Podniosłam dłonie i zsunęłam majtki w dół moich bioder, skopując je na bok. – Zaopiekujesz się nią?

Padł przede mną na kolana, przesunął sukienkę do mojego pasa i przycisnął usta do mojego rdzenia. – Szerzej, dziecinko.

Rozszerzyłam nogi trochę więcej, jedno ramię owinął wokół mojej talii, by mnie przytrzymać. Wsunął we mnie dwa palce, ssąc moją łechtaczkę, do momentu, aż uznał że już wystarczy. Wstał, podnosząc mnie w swych ramionach i zaniósł do biura, gdzie położył mnie na kanapie. Poklepał moje kolano i wrócił do tego co robił wcześniej. Boże co ten człowiek wyprawiał swoim językiem. Przesunął moje biodra bliżej siebie.

- Zachłanna. – powiedział i wsunął we mnie palce ponownie.

Czułam, że powoli docieram do mojego punktu kulminacyjnego gdy jego usta pokryły moje centrum, chwyciłam jego włosy, gdy orgazm uderzył we mnie. Austin pocałował wnętrze moich ud, wysunął palce i wstał. Patrzyłam przez zmrużone oczy, jak poszedł do łazienki i się wyczyścił.

ROZDZIAŁ 11

LEDWO CO potrafiłam się poruszać, ale mimo wszystko, udało mi się wślizgnąć ponownie w sukienkę, by zasłonić moją nagość i przewrócić na swoją stronę. Wrócił do mnie z twardym dowodem naciskającym na zamek jego spodni, byłam rozczarowana, gdy dowiedziałam się, że nie posuniemy się dalej. Przynajmniej nie w tej chwili.

- Muszę wrócić na dół – powiedział i usiadł obok mnie. Poglaskał mnie po policzku i uśmiechnął do mnie. – Dalej posuniemy się później.

- Teraz, chcę na ciebie krzyczeć, ale nie mogę się ruszyć. Daj mi kilka minut a za chwilę wrócę do formy.

Austin uśmiechnął się, szybko się pochylając by mnie pocałować. – Jeśli będziesz czegoś potrzebowała, naciśnij przycisk przy drzwiach. Ktoś przybędzie ci z pomocą. Ale nikt nie pozwoli ci z stąd wyjść, Dani, więc nawet nie próbuj.

- Widzisz? Właśnie ponownie mnie wkurzasz – skrzywiłam się. – Zdecydowanie trzymasz mnie w niewoli i nie mówisz dlaczego.

Westchnął i wstał. – Muszę iść.

- Dobrze, idź. – Zamknęłam oczy, ponownie ogarnięta frustracją, gdy szedł w kierunku drzwi.

Nie chciałam wstawać, dopóki nie domagał się tego mój pęcherz, więc tak zrobiłam. Po tym, wędrowałam w kierunku baru, znalazłam moje majtki, które wsunęłam na siebie z powrotem. Dostrzegłam stojaki z alkoholem, znalazłam coś, co wyglądało na bardzo dobrą tequilę, więc otworzyłam butelkę. Zdrowy rozsądek sugerował wypicie dwóch lub trzech szotów, a nawet

wymieszanie ich z colą. Jednak nie czułam się za bardzo sensownie, więc postanowiłam pić prosto z butelki. To było fantastyczne.

Gdy wzięłam kilka długich łyków z butelki, zorientowałam się, że muszę zdobyć coś do jedzenia, więc nacisnęłam przycisk przy drzwiach. Potem nacisnęłam go znowu, i znowu, chichocząc maniakalnie robiąc to jeszcze jeden raz ... i ponownie, po prostu tak dla zabawy.

- Wystarczy zadzwonić tylko raz, panno Harris. – Kobięcy głos zabrzmiał przez głośniczek znajdujący się nad przyciskiem. – Co mogę dla ciebie zrobić?

- Cóż, odkąd piję, myślę, że powinnam coś zjeść.

- Dobry pomysł. Czego byś sobie życzyła?

Przygryzłam wargę.- Filet mignon, średnio krwisty z duszonymi szparagami i puree z czosnkiem.

- Jak sobie życzysz.

- Czekaj, żartowałam – zaskoczona, powiedziałam. – Naprawdę mogłabyś to dla mnie zrobić?

- Możemy zorganizować wszystko co sobie życzysz, panno Harris.

- Proszę o jakiś humus i chlebek pita.

- Oczywiście.

- Dziękuję – powiedziałam, usiadłam z powrotem na kanapie i wzięłam kolejny łyk mojego pysznego napoju.

Dziesięć minut później, drzwi otworzyły się, a młody, przystojny mężczyzna wszedł z moim jedzeniem. Dostrzegłam otwarte drzwi i spojrzałam na niego.

- Proszę nie próbować, panno Harris. Nie uciekniesz daleko i po prostu zezłóścisz pana Carvera.

Skrzywiłam się. – Myślę, że wzięłabym cię ze sobą.

- Możesz próbować. – Zaśmiał się. - Widzę że znalazła pani Barrique de Ponciano Porfidio.

- He?

Wskazał na butelkę tequili.

- Dwa tysiące dolarów za butelkę.

- Nie pieprz!

Zaśmiał się. – Ciesz się poczęstunkiem, panno Harris.

I zniknął. Opadłam z powrotem na sofę i chwyciłam kawałek chleba, nałożyłam na niego ciepłego humus i pożarłam w ciągu kilku sekund. Nie mogłam sobie przypomnieć, bym kiedykolwiek próbowała czegoś lepszego, i to nie dlatego że byłam pijana. To po prostu było cholernie dobre jedzenie.

Wzięłam jeszcze kilka kęsów zanim usiadłam i oceniłam mój obecny stan.

Postanowiłam, że nadeszła odpowiednia pora, by zrobić sobie przerwę od tequili, a może i nawet trochę odpocząć. Moja głowa już była ciężka, nie czułam się już podchmielona i szczęśliwa. Szybko zbliżałam się do stanu całkowitego upojenia ... to znaczy, o ile już nie byłam... powróciło uczucie frustracji i gniewu.

Nie mogłam uwierzyć, że Austin tak po prostu zostawił mnie tutaj. Nie miał do tego prawa. Podeszłam ponownie do przycisku, tym razem usłyszałam męski głos.

- Czy ktoś może mi powiedzieć, kiedy zostanę zwolniona z tej celi? – Zapytałam.

- Pan Carver nie przekazał nam żadnych takich informacji, panno Harris. Przykro mi.

- Cóż, powiedz Aus – Panu Carver, że jeśli ktoś nie poinformuje mnie o co biega, dzwonię po mojego brata.

Nic nie odpowiedział, więc postanowiłam dać mu pięć minut, zanim wyciągnę mój telefon komórkowy i sprowadzę gniew Dani w postaci Elliota Harrisa, złego detektywa o złotym sercu. Zachichotałam na tę myśl. Może powinnam pomieszać kariery. Powinnam zajmować się reklamą. Mój blask, który w oczywisty sposób marnował się przez ostatnie pięć lat. Porzuciłam te myśli, gdy Austin wszedł do pokoju. – Co jest kurwa, Dani?

- Widzę, że dostałeś moją wiadomość – mówię niewyraźnie kołysząc się na nogach.

- Nie mogę dyskutować z tobą w tej chwili.

Przeszedł obok mnie i złapał moją torebkę. Wyciągnął z niej mój telefon i wsunął do swojej kieszeni.

- Co robisz – pisnęłam.

- Chronię cię, przed tobą.

Wstrzymywałam już łzy z frustracji. – Tak bardzo cię nienawidzę w tej chwili.

Westchnął. Otworzył drzwi i podał telefon komuś i ponownie zamknął drzwi. Wciągnął mnie w swoje ramiona i gładził moje włosy.

- Wiem, że nie rozumiesz co się dzieje, dziecinko, i jeśli mógłbym tobie to wytłumaczyć zrobiłbym to. Ale musisz mi zaufać. – Podniósł mój podbródek. – Staram się utrzymać cię bezpieczną.

- Zamykając mnie w obcym miejscu?

- Trzymając cię zamkniętą. – Ujął mój policzki w dłonie. – Proszę Dani. Zaufaj mi, chronię twoje plecy. Kim jest bezpieczna -

- To znaczy, że nie była bezpieczna wcześniej? Zapytałam.

- To jest coś, o czym nie chciałyś wiedzieć. Mack się nią zaopiekował.

Prychnęłam. – Znając Kim, Mack pewnie jest przywiązany do łóżka, a ona pieprzy go nieprzytomnie.

Austin wybuchnął śmiechem. – Dziecinko.

- No co? To prawda. Jest idealna i niesamowita i słodka, ale uwielbia seks i zmienia facetów jak majtki – wzruszyłam ramionami. – Kocha tego każdą minutę, ale nigdy nie związała się z facetem na dłuższy czas.

- Cóż, znając Macka, będzie on bardziej niż szczęśliwy, spełniając jej każdą fantazję, o której marzyła.

Zwilżyłam usta. – Naprawdę nie mogę iść do domu?

- Nie teraz. Odwiozę cię, ale jeśli mogłabyś uzbroid się w cierpliwość jeszcze na chwilę, byłbym wdzięczny.

- Wypiłam twoją tequilę za dwa tysiące.

- Wiem.

- Nie jesteś zły?

Uśmiechnął się. – Nie kochanie, nie jestem szalony. Tylko panuj nad sobą.

- To sprawia, że jestem zmęczona.

- Założę się.

- Ale czuję się też dzięki temu napalona. – Przygryzam wargę, wsuwając rękę pod pasek jego spodni.

- Kurwa, dziecinko. – Wychrypiał, chwytając mój nadgarstek. – Nie mogę tego robić, w tej chwili.

- Pięć minut – kłóciłam się.

- Nie – ujął moją twarz. – Po pierwsze, nie ma szans że spędzimy naszą pierwszą noc razem z twoim pijanym umysłem i gównem, którym muszę się zająć. – Odwrócił się ode mnie i otworzył drzwi szafy stojącej przy ścianie. Wyciągnął koc i poduszkę, położył je na kanapie, po czym zamknął dystans między nami ponownie. - Nawodnij się, Dani, ok? Jeśli jesteś zmęczona, prześpij się. Nie wiem, jak długo to potrwa. Jeśli chcesz, pooglądać telewizję, zrób to. Rób wszystko, przez co poczujesz się jak w domu, a jeśli będziesz czegoś potrzebowała, naciśnij przycisk. Ale postaraj się nie ściągać mnie tutaj ponownie, ok? Muszę się skupić.

- Dobra. Idź. – Odsunęłam się i opadłam na kanapę.

Znów westchnął i pochylił się. – Odpoczywaj, dziecinko. Poczujesz się lepiej, gdy pośpisz i pozbędziesz się tego alkoholu.

- Czy muszę przypominać ci, że nie jesteś moim szefem? – Spytałam.

Austin uśmiechnął się. – Boże, jesteś wspaniała.

- Nie mów tych wszystkich słodkich i seksownych rzeczy, Austinie Carverze. Nie jestem w nastroju.

Pocałował mnie w czoło. – Wybacz mi. Zobaczymy się niedługo.

Machnęłam ręką na niego i pokazałam mu język. – Żegnaj. Nie pozwól by uderzyły cię drzwi, kiedy dobry Pan odda tobie.

Uśmiechnął i podszedł do drzwi.

ROZDZIAŁ 12

BOOKER

BOOKER zamknął za sobą drzwi i skinął na jednego ze swoich młodszych rekrutów, Train'a, który miał pilnować Danielle. Train miał dziewiętnaście lat, niecałe dwa metry wzrostu, całkiem możliwe że równał się małemu domowi. Z stąd jego ksywka. Jego uderzenie można było spokojnie porównać do uderzenia pociągu towarowego. Booker całkowicie ufał mu z Danielle, bo Train nie pozwoliłby nikomu przejść obok, a poza tym był lojalny wobec Bookera.

Booker ruszył z powrotem w dół, przy drzwiach do piwnicy spotkał się z Johnnym. Johnny należał do Blush, ale nie miał żadnych powiązań z Psami, co oznaczało, że wiedział tylko to, co chciał Booker by wiedział, a to wszystko pod przykrywką biznesu z Blush.

- Wszystko w porządku szefie? – Zapytał Johnny.

Booker kiwa głową. – Ty go znalazłeś?

- Tak. Jest w kuchni.

Booker skierował się do ostatniego pokoju po lewej, wszedł do długiej, wąskiej przestrzeni i zamknął za sobą drzwi. Steven Mills. Facet, który zniszczył życie Dani, siedział, z ustami zaklejonymi taśmą na krześle, stojącym na środku pomieszczenia, jego laptop stał otwarty na stole obok niego, a jeden z żołnierzy Psów, Grizz, pilnował go.

- Przepraszam, że musiałeś czekać. – Booker powiedział i oderwał taśmę z jego ust.

- Kim jesteś? Czego chcesz? – Domagał się Steven.

Nie wydawał się wystraszony, co wzbudziło zainteresowanie Bookera. Booker uśmiechnął się i oparł o stół. – Chcę wiedzieć, gdzie są pieniądze.

- A dlaczego miałyby jakieś być?

Booker zachichotał. – Pieniądze, które kradłeś, od nic nie podejrzewającej kobiety, przez ostatnie dwa lata.

Steven uśmiechnął się. – Jest tylko jedna.

- Nie – Booker poprawił go. – Jest tylko jedna, z którą zostałeś przyłapany. Znaleźliśmy jeszcze osiem innych kobiet.

- Jak do cholery to zrobiłeś? - Steven pęknął.

- To naprawdę nie jest ważne. – Booker sięgnął i chwycił plik papierów. Ale myślę że D.A. byłoby zainteresowane tym, czyż nie?

- Pierdol się.

- Sorry, nie ta drużyna. – Odparował Booker, gdy on kciukiem badał swoją twarz. – Udało ci się ukryć 4,7 mln dolarów i chciałbym wiedzieć, gdzie one są.

- Ponieważ nie wiem, o czym do cholery mówisz, nie mogę ci pomóc.

- Znajdę te pieniądze, panie Mills. Możesz być tego pewien. Może liczyć też na to, że potraktujemy cię łagodniej, jeśli powiesz, gdzie one są.

Steven pokręcił głową. – A co jeśli mogę zdradzić ci coś cenniejszego?

- Jak?

- Jak córka szefa klubu, cieszącego się złą sławą, albo córka pewnego starszego szefa policji, między innymi?

Booker zmusił się by przesadnie nie zareagować. Blush nie mógł być łączony z Psami, skutecznie o to zadbał, ale ciągle był właścicielem firmy fasadowej, działającej na tym obszarze. Inna niż Big Earnie, co mogłoby łączyć go z Psami.

- Klub motocyklowy?

Steven uśmiechnął się zadowolony. – Tak. Pewien koleś, miał ksywkę, nazwę ptaka ... Crow, tak mi się wydaje, muszę sprawdzić moje dane.

Booker badał plik przed nim, powstrzymując się od wybicia tego gówna ze Stevena. – A dlaczego miałyby być to dla mnie cenne?

- Mam wrażenie, że zależy ci na kasie. Mogę ci to dać.

- A córka policjanta?

Steven zachichotał. – Jest trochę spiętą suką, której pradziadek niemal zbudował Vancouver, są nadziani.

Booker wziął głęboki oddech. – Dalej nie wiem, jakim cudem te dwie kobiety są bardziej wartościowe niż 4,7 mln dolarów.

- Wykupili ubezpieczenie K&R³ na swoje dzieci. Dzieciak Crow'a jest wart cztery miliony, ale szef policji ma trójkę, i dziesięć milionów na każdego. Nie zbliżysz się do dwójki z nich, ale Dani mieszka sama i nie posiada żadnej broni. Ona jest staroświecka, ale kurwa, łatwowierna jak cholera.

Booker zacisnął dłonie po swoich bokach. – A skąd ty to wiesz?

- Znalazłem to, gdy szukałem jakiś informacji o Danielle. Nie wydaje mi się by o tym wiedziała, ale ja to znalazłem, więc możesz założyć, że ktoś inny też mógł. Znajdź jakiś dupków, którzy porwą tych ludzi, trzymaj ich gdzieś odizolowanych i zgarnij forszę. Proste.

Booker przyglądał mu się. Dokładnie prześwietlił Stevena Millsa. Zamierzał znaleźć pieniądze, które ukradł, jednak, zapowiada się że potrwa to dłużej, jak Steven nie poda kont. Ale Booker jeszcze nie skończył ze sprawdzaniem Danielle ... zawsze prześwietlał kobiety, z którymi sypiał ... lub planował sypiać ... więc informacja o ubezpieczeniu od porwania i okupu, jeszcze nie wypłynęła. Steven miał rację. Jeśli taki dupek jak on mógł dotrzeć do takich informacji, ktoś inny też mógł.

To stawiało Dani, w jeszcze trudniejszym położeniu, niż przypuszczał Booker. Cholera. Będzie musiał w to zaangażować brata Dani.

- Grizz, zadbaj dla mnie o pana Millsa.

- Co to do cholery ma znaczyć? – Ryknął Steven

³ Ubezpieczenie od porwań i szantażu.

Booker ruszył z powrotem w stronę drzwi, lecz spojrzął jeszcze raz za siebie. – Nie zabij go, Grizz. Rozumiesz?

- Tak, łapię. Jednak, strasznie mnie to wkurwia.

Booker zachichotał. – Może następnym razem.

Wyszedł z pokoju, słysząc pisk przerażonego Stevena. Booker wiedział, że Grizz będzie dla niego wystarczająco szorstki, żeby solidnie go przestraszyć, ale nie posunie się dalej. Wyjął telefon z kieszeni i zadzwonił do Macka.

- Joł.

- Może mówić? – Zapytał Booker.

- Tak, daj mi chwilę.

Booker usłyszał w tle kobiecy głos i przekonał się, że Dani bardzo dobrze znała swoją przyjaciółkę.

- Dobra, jestem. – Powiedział Mack.

- Dowiedz się, czy Kim ma klucze do mieszkania Dani, a następnie dostań się tam i spakuj jej torbę. Wystarczająco na kilka tygodni. Przywieź to do klubu. Jeśli nie, wyślę Train'a, który spotka się z tobą na miejscu, z kluczem.

- Nie ma problemu. Jest źle?

- Gorzej niż myślałem. Pierdoleni rodzice, wykupili ubezpieczenie K&R na swoje dzieci. Dziesięć milionów na każde.

- Pieprz mnie, poważnie? – Powiedział Mack.

- Poważnie – Booker potarł czoło. – Potrzebuję dowiedzieć się, czy ktoś inny o tym wie. Miej oko na jej siostrę ok? Nazywa się Emily. Brat potrafi o siebie zadbać.

- Zajmę się wszystkim i napiszę do ciebie.

- Dzięki bracie.

- Na razie.

Booker rozłączył się. Czegoś mu tu brakowało. Ale nie miał pewności czego. Jego pierwotny plan by odzyskać pieniądze i reputację Dani ciągnęło go w dół do króliczej nory, a co prowadziło go do innego miejsca, do którego nie był przygotowany. Do miejsca, które mogło kolidować z interesem klubu

Rozdział 13

JAK PRZE MGŁĘ pamiętam bycie podniesioną i przenoszoną, znajomy zapach Austina ogarniający moje zmysły, gdy ukryłam twarz w jego szyi, a potem obudziłam się w obcym łóżku i nie miałam pojęcia, jak się tam znalazłam.

Światło księżyca świeciło przez okno, dzięki któremu mogłam dostrzec butelkę wody na nocnym stoliku, którą odkręciłam i łączywie wypiałam. Moja głowa pulsowała, ale nie tak bardzo, jak na to zasłużyłam. Małe błogosławieństwo picia drogich tequili.

Odrzuciłam kołdrę i zdałam sobie sprawę, że jestem praktycznie naga. Miałam na sobie nie znaną mi koszulkę, ale pachniała jak Austin, więc wywnioskowałam, że musiała należeć do niego. Moje majtki były na swoim miejscu, ale nic poza tym.

- Dziecinko – mamrotał Austin.

Podniosłam się trochę i spojrzałam za siebie. Nawet nie zauważyłam go w łóżku, obok mnie.

- Łazienka – szepnęłam.

Wskazał drzwi po prawej stronie łóżka.

Udałam się więc do łazienki i włączyłam światło. Mówię tutaj o pomieszczeniu, którego nigdy nie chciałabys opuszczać. Duża kabina prysznicowa, wystarczająca by pomieścić czterdzieści dwa tysiące osób (naprawdę – nie żartuję), miała sześć (liczyłam ... sześć) prysznicowych głowic. Dwie umywalki umieszczone w długim wiśniowym blacie. Podgrzewana terakota na podłodze sprawiała, że czułam niesamowite uczucie pod stopami, przeszłam obok ogromnej wanny, zmierzając do pokoiku obok, w którym mieściła się toaleta. Po załatwieniu swoich spraw, poświęciłam chwilkę na sprawdzenie swojego odbicia w lustrze. Boże, wyglądałam okropnie.

- Dani? – Zawołał Austin. Byłam wdzięczna za to, że nie wszedł.
- Chwileczkę.
- Wszystko w porządku?
- Poza tym, że wyglądam jak zombie, wszystko w porządku.

Zaśmiał się. – Wątpię, że jest aż tak źle.

- Chciałabym pozbyć się tego makijażu.
- Sprawdź szafkę z lekami, dziecinko.

Otworzyłam ją i znalazłam wszystkie potrzebne mi kremy do twarzy, tonik, róż i szczoteczkę oraz pastę do zębów.

- Ręczniki są pod umywalką – powiedział Austin.
- Dzięki.

Poświeciłam kilka minut by się odświeżyć, a następnie powróciłam do sypialni. Byłam sama, chwyciłam ręcznik i owinięłam go wokół swojej talii i poszłam go szukać. Znalazłam go w kuchni z butelką ibuprofenu w ręce. – Jak się czujesz? – Zapytał, wyglądając jak zwykle seksownie, mając na sobie tylko spodnie od piżamy..

- Kac – powiedziałam. – Która godzina?
- Czwarta.
- W nocy?
- Tak, kochanie.
- Nigdy nie wstałam tak wcześnie. – Narzekałam.
- To prawdopodobnie przez alkohol. – Zaśmiał się. – Tak jak i twój strój.
- Wydaje mi się, że brakuje mi część ubrań – spojrzałam na dół mojego ciała. – Zakładam, że powinnam ci za to podziękować.
- Byłaś całkowicie nawalona ... myślałem, że będziesz czuć się bardziej komfortowo w taki sposób.

Zmarszczyłam brwi. – Czy będziemy rozmawiać o ostatniej nocy?

- Jeśli zajdzie taka potrzeba.

- Hmm, tak, muszę, Austin. Przetrzyzymałeś mnie wbrew mojej woli i pozwoliłeś upić się w trupa, odizolowanej w twoim biurze.

- Tak zrobiłem.

- Nawet nie możesz temu zaprzeczyć? – Nie wiem dlaczego byłam zaskoczona, ale byłam.

- Nie – powiedział i otworzył butelkę z środkami przeciwbólowymi.

- Tak bardzo cię teraz nienawidzę – tupnęłam nogą i odwróciłam się na pięcie. –
Wychodzę.

Wybiegłam z powrotem, tak samo jak tu przyszłam, udałam się do sypialni i podjęłam dzielny wysiłek, szukając swoich ubrań.

- Nie ma ich tutaj, dziecinko.

Odwróciłam się i skrzywiłam, dostrzegając Austina opierającego się o drzwi. – Gdzie one są?

- W praniu – odsunął się od drzwi i uśmiechnął. – Weź te.

Zmrużyłam oczy, patrząc na niego – Jaka jest twoja gra, Panie?

- Nie gram kochanie. Mam tylko kilka ibuprofenów na twoją głowę.

- Nie, nie o to mi chodzi – powiedziałam zabierając od niego kilka tabletek, połknęłam je i popiłam wodą. Całą. – Dlaczego moje ubrania są w praniu? Mam zamiar ubrać je, by wrócić do domu, racja?

Potrząsnął głową i otworzył swoją garderobę.

Zauważyłam walizkę pochylającą się ku wewnętrznej ścianie i ruszyłam w jej stronę.

- Dlaczego tutaj jest?

- Zostajesz ze mną przez kilka następnych dni.

- Co? Dlaczego?

Austin usiadł na brzegu materaca.- Pojawiły się pewne sprawy, z którymi nie czuję się komfortowo, i tak długo jak będę wiedział, że jesteś tu bezpieczna, zostajesz tutaj.

- Jakie sprawy? - Spojrzałam na niego ponownie. – Jeśli powiesz „Sprawy Klubu”, przysięgam na Boga Austin, że cię zastrzelę.

Dał mi lekki uśmiech. – Znalazłem Stevena.

- Słucham?

- I twoje pieniądze.

- Co? – Pisnęłam.

- Dowiedziałem się jeszcze, że masz wykupioną na siebie polisę od porwania, na 10 milionów dolarów.

- Co?

- Steven, zaproponował alternatywę dla zwrotu kasy, porwanie ciebie.

- Co? - Powiedziałam po raz kolejny, tym razem ledwo słyszalnym szeptem.

- Chodź do mnie, dziecinko.

Podeszłam do niego natychmiast.

Owinął ramiona wokół mojej talii i przyciągnął między swoje nogi. – Muszę porozmawiać z twoim ojcem i bratem. Nie mam pojęcia, czy jest tam gdzieś jakieś zagrożenie, ale nie jestem zachwycony tym co zrobił Steven, wiedział o ubezpieczeniu i w ogóle zaproponował mi to, mówiąc szybko. Na razie chcę cię tutaj, gdzie mogę cię chronić.

- Steven był w klubie?

Austin kiwnął głową.

Splotłam dłonie na jego szyi. – To dlatego mnie zamknąłeś?

- Głównie dlatego – powiedział. – Są też inne rzeczy które się dzieją, ale nie mogę ci nic powiedzieć na ten temat, to nie dotyczy ciebie, dziecinko, nie mogłem inaczej cię strzec. Byłem naciskany w kilku różnych kierunkach ostatniej nocy i wiedziałem, że jeśli jesteś w moim biurze, jesteś bezpieczna.

- Austin – westchnęłam i oparłam moje czoło o jego. – Nie mogę powiedzieć, że podobał mi się sposób, w jaki to zrobiłeś, ale okażę ci trochę łaski ponieważ starałeś się mnie chronić – uśmiechnął się a ja pokręciłam głową. – Ale ... to będzie coś ważnego skarbie, to co ode mnie usłyszysz. Jeśli kiedykolwiek zrobisz coś podobnego, nie mówiąc mi nic przed tym, wykastruję cię.

Zaśmiał się. – Zrozumiałem cię, dziecinko.

- Pójdiesz ze mną na kolację jutro ... ah, wieczorem. Będziesz mógł porozmawiać z moim bratem i ojcem.

- Nie przeszkadza ci to?

Pokręciłam głową. – Zadzwoń tylko do mamy i dam jej znać, ale nie, nie przeszkadza mi to.

- Muszę się spotkać jutro z Crow, ale to nie będzie ze sobą kolidować.

Przytaknęłam i uśmiechnęłam się.

Wsunął dłonie pod moją koszulkę, sunął nimi wzdłuż moich pleców, całując przy tym mój obojczyk. – Czy zdajesz sobie sprawę, jak niesamowita jesteś?

- Nie tak wspaniała jak ty – powiedziałam, gdy moje palce znalazły się w jego włosach.

Pozbył się mojej koszulki i przysunął blisko siebie ponownie, wciągając sutek w swe usta. Odrzuciłam głowę do tyłu, czując te jego delikatne ugryzienie. Zsunął moje majtki wzdłuż moich bioder, wyszłam z nich, a mój sutek wciąż znajdował się w jego ustach.

Jego palec ślizgał się w wilgoci między moimi nogami po czym wsunął go we mnie. Dyszałam, gdy wsunął między moje biodra kolejny palec. Owinął ramię wokół mojej talii poprowadził w stronę łóżka, jego palce stale wyrabiały magiczne rzeczy wewnątrz mojego ciała.

- Jesteś na pigułkach?

Pokręciłam przecząco głową, dysząc gdy jego kciuk odnalazł moją łechtaczkę. Czulałam budujący się orgazm, ale zanim zdążył mnie on pochłonąć, zabrał rękę.

- Austin – syknęłam

Zaśmiał się i usłyszałam jak coś rozdziera. – Prezerwatywa, dziecinko.

Uniósł się nade mną, usadawiając się między moimi nogami i kierując wewnątrz mnie. Owinęłam nogi wokół niego i wygięłam ciało w łuk.

- Jesteś taka ciasna, dziecinko. Krzywdzę cię?

- Boże nie. – Westchnęłam – Mocniej.

Uśmiechnął się, objął moje usta swymi i wszedł głębiej we mnie.

- Tak – szepnęłam. – Mocniej skarbie.

Zassał mój sutek ponownie do ust, kiedy wchodził coraz głębiej i poruszał szybciej. Nie było żadnych ostrzeżeń przed punktem kulminacyjnym, gdy orgazm przepłynął przez moje ciało i krzyczałam jego imię. Nigdy w życiu nie doszłam tak szybko, tak mocno, chwyciłam jego biceps jak łapałam oddech.

Austin jęknął i czułam jak jego penis pulsuje we mnie, zanim przewraca nas na drugą stronę, wciąż będąc we mnie, owijając wokół mojej talii swoje ramiona. – Pieprz mnie. - Wyszeptał i pocałował głęboko.

- Wydaje mi się, że przed chwilą to zrobiłam. – Uśmiechnęłam się i pogłaskałam jego policzek. - Niewiarygodne.

Zaśmiał się. – Masz bardzo niskie oczekiwania, dziecinko. To jeszcze nic.

- To był mój pierwszy orgazm w życiu – wyszeptałam.

- Co? – Skrzywił się. – Kiedykolwiek?

Kiwnęłam głową. – Nie zdawałam sobie sprawy, że można czuć coś takiego w trakcie seksu. To znaczy, wiem, bo siostra dała mi cały wykład o tym, jak dobry może być seks, ale osobiście nigdy tego nie doświadczyłam.

- Dziecinko – powiedział i uśmiechnął się. – To pieprzone przestępstwo. Jesteś piękna, ale kiedy dochodzisz, Boże, wyglądasz niesamowicie.

Przygryzłam wargę. – Czy możemy zrobić to jeszcze raz?

Austin zaśmiał się. – Cholera, oczywiście że możemy zrobić to ponownie. Zajmę się tylko prezerwatywą. Nie ruszaj się z stąd.

Skrzywiłam się, gdy wysunął się ze mnie i udał do łazienki. Moje ciało było na haju, gotowe dla niego na wszystko, co chciał z nim zrobić. No to tyle, jeśli chodzi o mój plan by poczekać. Ale dziesięć dni to przecież jakiś czas, prawda?

Ugięcie się materaca wyciągnęło mnie ponownie z moich myśli, uśmiechnęłam się do mężczyzny, który całkowicie zniszczył mnie dla każdego innego.

- Słyszę jak myślisz – powiedział.

- Myślę o tym, jak to totalnie zniszczyłeś mnie dla każdego innego mężczyzny.

Pochylił się i delikatnie mnie pocałował. – Nigdy nie będzie, innego mężczyzny.

- Jesteś tego taki pewien, huh?

- Austin skinął głową. – Kocham cię, Dani.

Jęknęłam i usiadłam, niemal uderzając o niego swoim czołem. – Co?

Uśmiechnął się. – Słyszałaś mnie.

- Ale przecież nie możesz.

- A dlaczego nie mogę?

- To za wcześnie.

- Za wcześnie?

Pozwalam sobie na sfrustrowany pisk. – Szybkie trafienie.

Austin zaśmiał się przyciągając mnie do siebie. – Mam coś takiego, że kiedy znajdę coś dobrego, widzę czym to jest. Kocham cię. Koniec historii.

Przycisnęłam policzek do jego piersi. – Nie wiem, co mam ci odpowiedzieć.

- Nie musisz nic mówić kochanie.

- Nie jesteś zły?

- O co?

- Że nie mówię ci tego samego – powiedziałam podnosząc głowę.

Zaśmiał się. – Dlaczego do cholery, miałbym być o to zły?

Westchnęłam. – Zawsze zastanawiałam się, jak to będzie być bezpieczną z drugą osobą, by powiedzieć cokolwiek chcesz, i nie czuć się przy tym zagrożonym i głupim.

-Myślisz, że jestem bezbronny i głupi? – Zażartował.

-Nie- odpowiedziałam szybko i jęknęłam.

Austin przewrócił mnie na plecy, wsunął rękę na mój kark, delikatnie gładząc mój puls. To był jego sposób, bym czuła się wyjątkowo, a to zawsze sprawiało, że czułam się bezpieczna. – Mów do mnie – zachęcał mnie. – Możesz mi powiedzieć wszystko, Dani.

- To było wtedy, kiedy ogrzewałeś moje dłonie.

- Co to było?

- Kiedy się w tobie zakochałam – zacisnęłam oczy oczekując na to, jak powie mi że jestem idiotką.

- Oczy, dziecinko.

Otworzyłam je i zadrżałam. Patrzył na mnie tak, jakbym dała mu najcenniejszy dar.

- Mówiłaś przez sen – powiedział

- Proszę?

- Jednej nocy. Mówiłaś przez sen.

- O mój Boże, co takiego powiedziałam?

Uśmiechnął się przebiegając palcem między moimi piersiami. – Kocham cię, Austin. Nie zostawiaj mnie.

- Nie.

- Przysięgam na Boga, że tak.

- Czy to dlatego mówisz mi teraz to wszystko? – Zapytałam, przestraszona ty, co zaraz mogę usłyszeć.

- Cholera nie – skrzywił się. – Czy ty naprawdę myślisz, że mógłbym tak postąpić?

- Nie mam pojęcia – przyznałam.

- Cóż, niech to będzie jasne, nie zrobiłbym. Zawsze będę mówił ci prawdę, ale kiedy nie będę mógł, też ci o tym powiem.

- Umowa – uśmiechnęłam się do niego. – Skończyliśmy już rozmawiać?

- A wolałabyś porobić coś innego?

Przygryzłam wargę i przytaknęłam.

Uśmiechnął się i wsunął dłoń między moje nogi. – Jak co?

Wygięłam ku niemu biodra i westchnęłam. Wyciągnął rękę. – Mhm. Musisz to powiedzieć, Dani.

Moja twarz płonęła. – Dotknij mnie.

Dotknął mojego uda. – Tutaj?

- Nie. – Wychrypiałam

Przeniósł rękę na biodro. – Tutaj?

Pokręciłam głową.

- Gdzie, dziecinko?

- No tam.

Zaśmiał się. – To nie wystarczy. Powiedz mi, czego chcesz bym dla ciebie zrobił.

- Chcę... ummm ... twoich ust.

- Chcesz moich ust?

Przytaknęłam i zamknęłam powieki.

- Oczy, Dani.

Spojrzałam na niego, moje serce galopowało.

- Gdzie chcesz moich ust. – Zapytał.

- Niżej ... tam.

Uśmiechnął się przesuwając dłoń po moim brzuchu. – Chcesz mych ust tutaj?

- Niżej – szepnęłam.

- Wszystko co musisz zrobić, to to powiedziec, kochanie, a dam ci to czego pragniesz.

- Chcę twoich ust na mojej ... ci ...um ... cipce.

Austin nie kazał mi długo czekać, klęknął między moimi nogami, rozsuwając moje kolana. Zakładając jedną nogę na ramię, zakrył mój rdzeń ustami i zassał moją łechtaczkę, po czym delikatnie dmuchnął.

Kwiliłam i wyginałam się do jego ust, gdy kontynuował swój atak. Jak przez mgłę pamiętałam dźwięk rozrywanej folii i to jak po chwili mnie wypełnił, krzyczałam z zachwytu. Jego kciuk zastąpił usta na mojej łechtaczce, po czym przewrócił się na plecy tak, że teraz siedziałam na nim okrakiem. Oparłam się dłońmi o jego klatkę i obniżyłam tak, by móc go mieć głębiej w sobie.

- Dziecinko – szepnął, chwytając jedną dłonią mój tyłek, a druga dłoń dalej kontynuowała swój atak.

Podniosłam się a następnie ponownie obniżyłam, to uczucie wypełniania mnie, gdy miałam nad tym całkowitą kontrolę, było ekscytujące. Podniosłam się znowu i uśmiechnęłam się do niego. – Tak? Czy wykonuje to dobrze, Panie Carver? – Użyłam najlepszej wersji głosu głupiej blondynki i jakiegoś powodu, jego oczy rozszerzyły się i szybko oddychał.

Znów obniżyłam się, ale szybko znalazłam się na plecach, Austin wszedł we mnie tak szybko i mocno, że doszłam, zanim on to zrobił. Krzyknęłam i chwyciłam się jego ramion, owijając nogi wokół niego, kiedy poruszał się we mnie znowu i znowu, ponownie budując coś we mnie, czego się nie spodziewałam. Rozpłakałam się, gdy orgazm ponownie we mnie uderzył a on opadł na mnie, ciężko oddychając, gładząc moją szyję. – Dziecinko, przepraszam, zraniłem cię?

Pokręciłam głową, nie mogąc powstrzymać mojego szlochu.

- Hej – Austin pochylił się i pogłaskał mój policzek. – Dani przerażasz mnie, mów do mnie.

- Nie mogę. – moim ciałem wstrząsnął szloch wiedziałam ... wiedziałam ... że był to paskudny szloch. Jak ten gdy smarki wypływają ci z nosa, a w tym samym czasie słona woda wypływa z twoich gałek ocznych i miesza się ze wszystkimi tymi płynami ustrojowymi, dając twojej twarzy połysk, którego nikt nie chce oglądać. Zakryłam twarz dłońmi, gdy Austin przyciągnął mnie do swojego bezpiecznego ciała i trzymał mnie, głaszcząc moje plecy, aż udało mi się uspokoić. Łzy wyschły ale czkawka została.

Ujął tył mojej głowy, delikatnie kierując ją ku sobie i całując w czoło. – Wszystko w porządku?

Kiwnęłam głową, biorąc głęboki wdech, potem drugi – Przepraszam.

- Dlaczego przepraszasz?

- Bo jestem zasmarkana i obrzydliwa.

Austin zachichotał – Jesteś tak pieprzenia urocza, Dani, wiesz o tym?

- Smarki cię kręcą, co?

- Tylko twoje, dziecinko.

Zachichotałam wsuwając twarz w jego szyję. – Nie spodziewałam się tego.

- Czy na pewno cię nie boli?

- Ale to dobry ból – spotkałam jego spojrzenie. – Nie mogłam po prostu powstrzymać tego co nadchodzi i byłam tak tobą przytłoczona. Czułam się piękna i kochana, i pielęgnowana w całości, to było dla mnie zbyt wiele.

- Jesteś każdą z tych wszystkich rzeczy – powiedział. – Myślałem, że cię przestraszyłem. Miałem mały przebłysk i trochę mnie poniosło.

- Jaki rodzaj błysk.

- Taki, w którym wpadam do ciebie w odwiedziny pierwszej nocy, zastaję cię w wysokich do ud pończochach, naszyjnikiem z pereł i okularach, ujeżdżasz mnie, a ja ssę twoje cycki.

Jęknęłam. – Naprawdę?

- Tak. Spędziłem kilka samotnych dni z moją ręką, kiedy fantazjowałem.

Pokręciłam głową. – Oszalałeś.

- Tak. To ty doprowadzasz mnie do szału.

- Ty mnie też – zachichotałam i pochyliłam się ku niemu, by go pocałować. – Dlaczego nie masz więcej tatuaży?

Austin, na prawej piersi miał wytatuowaną czaszkę psa, z płomieniami w tle a także i pod czaszką. Ale to było wszystko. Byłam zaskoczona, że jego ciało, nie było nimi pokryte.

Wzruszył ramionami. – Nigdy nie byłem facetem, który je lubi – przyznał.- Wszyscy mamy na sobie jakąś formę logo naszego klubu, ale poza tym, to nie mój klimat.

- Podoba mi się to.

- Naprawdę?

Przytaknęłam głową – Nigdy nie byłam fanką dużych, wytatuowanych gości, chociaż ten jeden jest całkiem cool. Lubię widzieć twoje ciało.

Austin uśmiechnął się i pocałował mnie w czoło. – Jak tam twoja głowa?

- Łupie – powiedziałam. – Jestem śpiąca.

- Śpij, dziecinko. Pozbędę się prezerwatywy i zaraz będę z powrotem.

- Ok – powiedziałam ziewając.

Austin opuścił mnie, ale wrócił szybko i wciągnął w swoje ramiona. Całował moje ramię, zasnęłam niemal natychmiast z uśmiechem na twarzy.

ROZDZIAŁ 14

BOOKER WSZEDŁ do klubu, myśli zajmowały jego głowę przez ostatnie kilka godzin. Zostawił Dani śpiącą w łóżku, budząc ją na chwilę, by powiedzieć co się dzieje, zanim ją pocałował i obserwował jak ponownie zasypia.

Zatrzymał się jeszcze w recepcji swojego budynku, by poinformować portiera, że Dani jest w jego mieszkaniu i nie może pozwolić jej wyjść, bez uprzedniego poinformowania go.

Poświęcił chwilę na odebranie poczty, wpadając na swoją sąsiadkę, Macey Stone, pielęgniarkę z lokalnego szpitala.

- Hej, Booker – Macey powiedziała, kciukiem gładząc listy.

Z tym swoim wspaniałym rudym wyglądem, wyglądała jakby przed chwilą skończyła biegać.

- Hej Mase. Gdzie twój mąż?

- W Dallas, został wezwany do pracy. – Zmarszczyła nos. – Naprawdę chciałabym, by przestępcy postępowali bardziej według naszego harmonogramu. Spędziłam z nim tylko jeden dzień w tym tygodniu.

Booker zachichotał. Mąż Macey był agentem FBI, i to wszystko co Booker musiał o nim wiedzieć.

- Czyżbym słyszała, jak mówiłeś Trevorowi że masz gościa?

Booker uśmiechnął się. – Moja kobieta zostaje u mnie przez kilka dni. Ma na imię Dani.

- Wspaniale. Jeśli będę miała szansę przedstawię się jej. – Macey przeglądała swoją pocztę. – Payton przyjeżdża na kilka dni by odpocząć o całej reszty, więc mogłybyśmy gdzieś wyjść razem.

Payton była współlokatorką Macey do czasu aż Macey wyszła za mąż.

Austin uśmiechnął się. – Myślę, że spodoba się jej ten pomysł.

- Potrzebuję prysznic – powiedziała Macey. – Do zobaczenia.
- Cześć, kochanie – odpowiedział i skierował się w stronę garażu.
- Booker – Zawołał Crow, przywracając go z powrotem do rzeczywistości.
- Hej. – Booker spojrział w górę, by zobaczyć prezesa z szklanką whisky w ręku. – Gówno, tak szybko?
- Kurewsko gówniany dzień, Book.
- Zamierzam go pogorszyć.
- Poczekaj – ruszył w kierunku tylnej części budynku – Porozmawiajmy w moim biurze.

Booker zamknął za sobą kopniakiem drzwi po czym opadł na jedno z stojących przy biurku krzeseł. – Masz wykupione ubezpieczenie K&R na swoje dzieci?

Crow usiadł na swoim fotelu i skrzywił się. – Skąd o tym wiesz?

- Dowiedziałem się od dupka, który ukradł pieniądze Dani.

Crow wyciągnął komórkę przyłożył ją do ucha. – Ace, chcę by Chigger obserwował Ashley dwadzieścia cztery godziny na dobę. Tak, Nie obchodzi mnie kurwa, czy jej się to spodoba, nie ma wyboru. Informuj mnie na bieżąco. Tak. – Rozłączył się. – Mów.

- Ten sukinsyn ma informacje o wielu osobach w odległości dwóch mil, którzy mają wykupione polisy, w tym i Dani. Wydaje się głównie zainteresowany porwaniem i okupem, ale wydaje mi się że ma na sumieniu tych dwanaście nieszczęśliwych, śmiertelnych wypadków. Zamierzam kopać głębiej i potrzebuję Train'a i Grizz do czasu aż rozgryzę o co chodzi w tej grze. Sprawdziłem nazwiska z polis i żadne z nich nie zostało zamordowane albo porwane, ale wydaje mi się że pragnie zarobić na tych informacjach, więc albo sam je wykorzysta, albo sprzeda.

- Kurwa – powiedział Crow. – Pilnujesz swojej kobiety?

Booker przytaknął. – Jest bezpieczna. Zamierzam porozmawiać z jej bratem i ojcem, zobaczyć co oni o tym myślą.

- Ostrożnie tam.

- Nie mam najmniejszego zamiaru opowiadać im o pełnej działalności klubu, w tym naszych kontaktach. Po tym zamierzam, trzymać ręce na całej kasie i pozbyć się tych grzecznych mankietów.

Crow roześmiał się. – Pierdol się, Booker.

- Wolę moją kobietę, Crow – uśmiechnąłem się. – Ale dzięki za propozycję.

Crow popijał drinka. – Coś jeszcze?

Booker pokręcił głową. – Nie wiem, czy chcesz przenieść tę sprawę na spotkanie, ale możesz wykorzystać kilka kolejnych dni by to rozpracować.

- Dzięki. – Powiedział. – Jak sprawy z Hawk'em?

- Nie zamierzam go zabić, jeśli o to pytasz.

- Potrzebuję waszej dwójki, Booker. Nie mogę pozwolić, by dwójka moich najlepszych ludzi, skakała sobie do gardeł.

- A co ty na 'lepiej się do tego nie wpierdalaj'?

Crow pochylił się do przodu, opierając dłonie na biurku. – Teraz, to kurwa nie wpływa na klub, ale jeśli będzie, wpierdolę się w sam środek i żadnemu z was nie będzie się to podobało. Łapiesz?

Booker skinął głową, tonując swoje rozdrażnienie.

- Ace miał pytanie co do komputera. Jak mu pomożesz, możesz zadbać o swoją kobietę.

Booker wstał i zmusił się, by nie zatrzęsnąć za sobą drzwi. Hawk był wrzodem na dupie, i niczym dobrym dla Dani. Był czymś w 'koniecznym do wytargania na zewnątrz i skopania na śmierć' rodzaju.

Booker znalazł Ace'a za stołem bilardowym. Czasami starsze dzieci odrabiali tutaj swoje zadania domowe po szkole lub w rzadkich przypadkach, gdy nie mogli opuścić tego budynku. Ace, siedział po drugiej stronie, zwrócony do okna, gotowy wydłubać uszczelkę.

- Co się dzieje? – Zapytał Booker.

- Pierdolony wirus – odpowiedział Ace.

Booker odsunął starszego mężczyznę na bok i poszedł znaleźć problem. – Kto korzystał z niego ostatni?

- Dzieciak Doc'a

Matthew miał piętnaście lat i był piekielnym sztangistą. Booker pokręcił głową. – Dobrze, Matt chciał zafundować sobie trochę zabawy. Ściągnął sobie trochę podejrzanego porno.

- Myślałem, że zrobiłeś coś, by dzieciaki nie mogły się do tego dostać.

- Zrobiłem, ale nie poszedłem z tym na całość. Większość z dzieciaków nie ma pojęcia o blokadach i nie wie jak je ominąć. Matt to zrobił.

- Gówniarz.

Booker zachichotał. – Będę musiał wyczyścić wszystko i ponownie zainstalować, ale zajmie mi to trochę czasu. – Odpiął komputer od monitora i ściągnął go ze stołu.

- Czy jeden z rekrutów mógłby go dostarczyć do mojego mieszkania, zaktualizuje pozostałe komputery a te postaram się naprawić przed kościołem.

Ace kiwnął głową i odszedł, aby znaleźć kogoś kto dostarczy komputer do miejsca Bookera. Po tym jak zainstalował ochronne oprogramowanie na innych komputerach, Booker udał się do domu, z nadzieją, że spędzi trochę czasu z Dani, zanim wyruszą do domu jej rodziców.

Wszedł do swojego mieszkania, by znaleźć Payton i Macey, siedzące przy wysepce w kuchni, śmiejące się z czegoś, co właśnie powiedziała Dani. Dani podała Macey szklanekę wody i uśmiechnęła się do niej. Starał się ukryć swoje rozczarowanie znalezieniem Dani zajętej, pozbyć wyrazu rozczarowania z swojej twarzy. Włosy miała związane w koński ogon i założyła seksowne okulary, wyglądała uroczo.

- Cześć kochanie – powiedziała.

- Witaj dziecinko – zamknął za sobą drzwi. – Macey, Payton. Dobrze was widzieć.

Poszedł w kierunku Dani, pochylił się by ją pocałować.

Pogłaskała go po policzku. – Wszystko w porządku?

Booker uśmiechnął się. – W pewnym sensie. Dzwoniłaś do swojej matki?

Dani przytakuje. – Tak. Wszystko załatwione.

- To jest właśnie sygnał dla nas, byśmy opuściły waszą parkę. – Powiedziała Macey.

- Uhm, tak – dodała Payton.

- Nie musicie się tak śpieszyć – odparowała Dani.

- Spójrz, i tutaj się mylisz – zachichotała Macey. – Booker ma taką samą minę jaką robi Dallas, kiedy chce zostać sam ze mną.

- I nie to, że jestem ekspertką, bo nie mam nikogo kto by strzelał takie miny, ale też to widzę – skomentowała Payton.

- Jesteś niepoważna – powiedziała Macey.

- Ale mam rację – dodała Payton.

Macey pokręciła głową, po czym skupiła swoją uwagę ponownie na Dani. – Dobrze, pozwólmy dzieciakom spędzić trochę czasu sam na sam.

Booker zachichotał. – Inteligentne kobitki.

- Austin – upomniała go Dani.

- No co? To prawda. Chcę spędzić czas sam na sam z tobą.

Dani pokręciła głową i odsunęła od Bookera. – Odprowadzę was.

Booker chwycił piwo i opadł na kanapę. Usłyszał jak Payton i Macey kłóciły się o coś wychodząc i dlatego pomyślał, że nadawały by się idealnie do jakiegoś serialu telewizyjnego. Były zabawne. Odchylił głowę, gdy Dani stanęła za nim i pochyliła się by go pocałować, odwróconą twarzą. – Jak było na spotkaniu?

- Na ten moment, wszyscy jesteśmy po tej samej stronie. – Chwycił jej rękę, prowadząc ją wkoło kanapy aż stanęła przed nim, po czym pociągnął ją na swoje kolana. Odstawił piwo, by móc otoczyć ją swoimi ramionami. – Co myślisz o Dani i Payton?

- Są naprawdę słodkie. – Dani uśmiechnęła się. – I są naprawdę wspaniałe.

- A są?

- Miły unik, skarbie. – Dani przeczesła palcami jego włosy. – Co to za spojrzenie, o którym mówiła Dani?

- Nie sędzę, bym miał taki wyraz twarzy – powiedział. – Ale miałem nadzieję, że dalej będziesz naga i w moim łóżku.

- O trzeciej po południu?

- Tak.

Dani roześmiała się. – Sugerujesz, że powinnam spędzać dni, leżąc w łóżku, naga, czekając aż się mną zajmiesz, kiedy będziesz potrzebował seksu.

Nie mógł powstrzymać szerokiego uśmiechu pojawiającego się na jego twarzy. – Czy to jedna z możliwości?

Pochyliła się i pocałowała. – Jestem otwarta na negocjacje.

Austin szybko zassał oddech. – O której godzinie musimy być u twoich rodziców?

- O szóstej.

Ciągle trzymał ją w ramionach gdy wstał. – Zaczniemy negocjować.

Dani zachichotała, gdy niósł ją do sypialni.

Wygięłam plecy w łuk, starając się zbliżyć do niego, ale Austin jedynie zachichotał i chwycił mnie w pasie i dalej przytrzymał. Wydałam sfrustrowany jęk, a jego chichot irytował mnie dalej. Znajdowałam się na kolanach i podpierałam rękoma, a Austin klęczał za mną, spędzając słodko czas kiedy pracował nad tym bym doszła.

- Zachłanna – szepnął, kiedy wsunął się we mnie ... powoli.

- Skarbie – dyszałam. – Mocniej.

Jedną ręką sięgnął między moje nogi i pieścił lechtaczkę, podczas gdy drugą skręcał sutek aż dotarł do mojej talii i przytrzymał. – Podnieś się, dziecinko.

Usiadłam i dopasowałam się do niego tak, że teraz siedziałam tyłem między jego nogami, moje pierś przy jego torsie. Dzięki tej pozycji wsuwał się jeszcze głębiej, a moja głowa opadła na jego ramię. – Austin. – Wyszepiałam.

- Wszystko w porządku?

- Nie mogę być wystarczająco blisko.

Położył swoją dłoń na moim brzuchu i splótł ze sobą nasze palce. Przesunął nasze dłonie między moje nogi, całując mnie w szyję. – Dotknij siebie, dziecińko.

- Ummm...

- Chcesz bym ci pokazał?

Kiwnęłam głową a on ponownie położył swoją dłoń na mojej. Pomógł mi podnieść się i opuścić na swoje ciało, czucie jego we mnie i nasze dłonie splecione na mojej lechtaczce, prawie zemdlałam, gdy trafił mnie mój orgazm. Austin przewrócił mnie na plecy, wsunął we mnie ponownie, poruszając się coraz szybciej i szybciej, aż poczułam jak dociera do swojego punktu kulminacyjnego, ponownie poczułam jak kolejny orgazm nadchodzi, pomimo faktu, że byłam wykończona.

Owinęłam ramiona wokół jego i zaczęłam chichotać.

Oparł się na swoich ramionach i uśmiechnął się do mnie. – Cieszę się że moje uprawianie miłości cię śmieszy.

- Ja po prostu doszłam sześć razy w ciągu mniej niż godziny i było dużo tego czego się spodziewałam, czyli ty robiący swoją robotę i ja leżąca. Ale potem doszłam jeszcze raz i nie mam pojęcia jak mogłam znaleźć siłę, by mieć go ponownie w sobie, co mnie nie zabiło, więc tak jestem trochę skołowana.

Zaśmiał się. – Moja robota jest skończona.

Uśmiechnęłam i pogłodziłam jego szyję. – Muszę wymyśleć historyjkę, na wypadek gdyby rodzice spytali czemu tak dziwnie chodzę.

Austin zsunął się ze mnie i zaczął się śmiać. – Uciekasz przed osądem?

Prychnęłam. – Musisz coś o mnie wiedzieć. Ja nie uciekam. Nawet kiedy jestem ścigana. Po prostu mnie znają.

- Coś wymyślimy. – Zsunął się z łóżka i skierował do łazienki, a ja starałam się poruszyć moim galaretowatym ciałem pod kołdrą. Nagle zamarzłam.

Austin wrócił i usiadł obok mnie. – Lekarz w tym tygodniu, tak?

- Jeśli uda mi się umówić na wizytę, tak.

Przyciągnął mnie do siebie. – Zawsze możemy udać się do kliniki razem. Przebadam się, dzięki czemu nie będziesz musiała się martwić i będziesz mogła przejść na pigułki.

Obróciłam twarz do niego. – Czy mam powód, by się martwić?

- Nie jestem mnichem kochanie.

- Wiem – powiedziałam.- Ale jak długo czasu minęło odkąd byłeś z kimś?

- Błagam cię.

- Dlaczego? – Spytałam powoli.

- Bo nie minęło dużo czasu, co prawdopodobnie by ci się nie spodobało.

- Po prostu mi powiedz.

- Około dwóch tygodni – powiedział.

- Co? Poważnie? – Usiadłam. – Kilka dni przed tym jak poznałeś mnie, byłeś w związku?

Potrząsnął głową i przyciągnął do swojej piersi.

- Przygodny seks? – Zapytałam.

- Tak, kochanie. Było ich kilka.

- Ile oznacza u ciebie kilka?

- Prawdopodobnie nie chcesz wiedzieć – przyznał.

Przygryzłam wargę. – Kim była ostatnia?

- Tego prawdopodobnie też nie chcesz wiedzieć.

Odepchnęłam go i usiadłam na kolanach. – Dlaczego uważasz, że nie chcę tego wiedzieć?

Przesunął dłońmi wzdłuż twarzy.

- Austin? – Naciskałam.

- Kurwa – wyszeptał. – Tiff.

Wstrząśnięta pisnęłam. – Tiff? Coś jak ta motocyklowa dziwka, która rzucała mi te gówniane spojrzenie? Ta Tiff?

- Tak.

- O mój Boże. – Zeskoczyłam z łóżka i uciekłam do łazienki, mój żołądek nagle się zacisnął. Nie mogłam uwierzyć, jak chora się czułam, a mój żołądek nadal się buntował, nawet po tym jak opróżniłam wszystko co w nim miałam.

- Dziecinko? – Austin wołał mnie zza zamkniętych drzwi.

- Odejdź.

- Wpuść mnie.

- Nie mruknięłam. – Umieram. Nie powinienes na to patrzeć.

- Naprawdę jesteś chora?

Podniosłam rękę i otworzyłam drzwi. – W przeciwieństwo do?

Zajrzał. – Myślałem, że jesteś po prostu zdenerwowana.

- Cóż, ja też.

- Tak mi przykro dziecinko. – Przykucnął obok mnie i odsunął włosy z mojej twarzy. – Jesteś rozpalona.

- Bonus.

- Zamierzam przygotować ci kąpiel. – Wstał. – Sprawmy, że temperatura spadnie.

Zostałam przytulona do toalety, ale naga, gdy mój facet napełniał wannę, chwycił ręczniki a następnie pomógł mi opuścić podłogę i doczłapać do wanny ... nagiej. Ciepła woda zakrywała mnie aż poszyję, co było boskie.

- Dziecinko?

- Hmm – wymamrotałam.

- Zadzwoń do twojego brata, tak?

- Dlaczego? – Otworzyłam oczy zmarszczyłam brwi. Ubrał spodnie od piżamy, przez co posmutniałam.

- Bo jesteś zbyt chora, aby iść tam wieczorem, a muszę z nim porozmawiać.

- Och dobrze – Znowu zamknęłam oczy. – Ok.

Jak przez mgłę, słyszałam jak dzwonił do mojego brata, moje ciało było niczym z ołowiu, a ja nawet nie miałam siły słuchać.

- Kochanie?

- Mmm? – Nieugięta dłoń Austina dotykała mojego czoła.

- Obudź się, dziecinko. Osuszę cię i wracasz do łóżka.

- Nie mogę się ruszyć.

Jęknęłam gdy usłyszałam dźwięk wyciąganego korka a woda zaczęła spływać.

- Dobrze kochanie, chodźmy.

Przełknęłam, moje gardło było suche i szorstkie. – Nie.

- Zamarzniesz, jeśli nie zabiorę cię do łóżka.

Zmusiłam się by otworzyć oczy i zmarszczyłam brwi. – Nie dbam o to.

Austin zaśmiał się, jego ręce wsunęły się pod moje pachy, po czym postawił mnie na drżących nogach, owijając wokół mojego ciała ogromny ręcznik, zgarniając mnie z wanny. Posadził mnie na krześle przed lustrem i delikatnie wyszczotkował moje włosy. Skoro ledwo potrafiłam utrzymać moje oczy otwarte, odniósł mnie i zaprowadził do łóżka.

Wsunęłam się pod kołdrę i westchnęłam, czując chłód poszewki na moim policzku.

- Wrócę by sprawdzić czy jesteś w jednym kawałku.

- Ok. – Wszeptałam i zemdlałam.

ROZDZIAŁ 15

ELLIOT HARRIS PRZYBYŁ o piątej, był ostrożny, ale nie nieuprzejmy, a Austin zaprowadził go do salonu. – Chcesz piwo?

- Właściwie to chciałem zobaczyć się z moją siostrą – powiedział.
- Pozwól mi sprawdzić, czy śpi.
- Chcę ją zobaczyć nawet pomimo tego.

Austin skinął głową. – Chodź za mną.

Poprowadził Elliota korytarzem do sypialni odsunął częściowo drzwi. Dani leżała na plecach, włosy miała rozpuszczone na swojej twarzy, a od pasa w górę była naga.

- Daj mi chwilkę. – Powiedział Austin, wszedł do pokoju i nakrył kołdrą jej ciało.

Jęknęła i próbowała ponownie ją z siebie zsunąć.

- Twój brat jest tutaj. Chce cię zobaczyć.
- Odejdź – mruknęła.

Austin odsunął jej włosy z twarzy. – Dziecinko, Elliot jest tutaj.

Usiadła tak szybko, że omal się z nim nie zderzyła. – Ell?

- Jestem tutaj, Dani – Elliot mówił zza drzwi.
- Nie wchodź jestem naga.

Austin pokręcił głową.

- Dlaczego do cholery jesteś naga?- Ryknął Elliot.

- A dlaczego do cholery myślisz że jestem naga? – Odparowuje.

- Dziecinko – szepnął Austin.

- Co? Przed chwilą pozbyłam się wszystkich moich wnętrzności i czuję się marnie, a mój braciszek zaczyna z tą całą swoją braterską miłością. To szalenie irytujące. – Dani zmarszczyła brwi. – Elliot, wszystko ze mną w porządku. Nie zostałam porwana, nie jestem tutaj przetrzymywana wbrew mojej woli, a Austin tylko częściowo jest szalonym facetem.

- Poczekam w drugim pokoju – powiedział Elliot.

- Dobry wybór, braciszku – zawołałam.

- Czujesz się już lepiej – Austin mi się przygląda.

Dani przytakuje, przyciągając do siebie kołdrę. - Dlaczego mój brat tutaj jest?

- Przyszedł porozmawiać.

- Ubiorę się i przyjdę.

Austin pokręcił głową. – Musisz odpoczywać.

- Czuję się świetnie – powiedziała, ale szybko zaczęła kaszleć.

- Dziecinko.

- Mówię, że czuję się świetnie. Wszystko jest w porządku, skarbie.

- To prawdopodobny wybuch energii przed katastrofą.

- Pozwól mi wykorzystać ten przyływ energii, by zobaczyć się z moim bratem.

Austin uśmiechnął się – Naprawdę utrudniasz zajmowanie się tobą.

Dani zachichotała. – Ostrzegam, jestem najgorszą pacjentką na tej ziemi. Najlepiej naucz się tego teraz.

- Znajdę dla ciebie coś ciepłego i będziesz mogła się ubrać. – Austin wstał. – Jeden z rekrutów ma podrzucić mi kilka rzeczy... .

- Jakich rzeczy?

Uśmiechnął się – Lekki i zupe.

Dani wyglądała na rozczarowaną. – Och.

- Liczyłaś na coś innego?

- Ja tylko śniłam o serniku. Nic wielkiego.

Austin roześmiał się. – Śniłaś o serniku?

Oblizwała swoje wargi. – Jadłam go z twojego ciała.

- Kurwa, dziecinko – wyszeptalem, siadając ponownie na łóżko. – Nie możesz teraz mówić do mnie takich rzeczy.

Dani zachichotała. – A dlaczego nie?

- Po pierwsze jesteś chora, a po drugie twój brat jest tutaj. – Uśmiechnął się. – Poczekaj, aż poczujesz się lepiej, i wtedy będę mógł coś z tym zrobić.

- Ale patrzeć na ciebie, jak się skręcasz z potrzeby, jest dosyć zabawne dla mnie.

Szczególnie teraz.

- A dlaczego teraz?

- Och nie wiem ... może to przez Tiff.

Westchnął. – Porozmawiamy o tym później.

- Tak, zdecydowanie.

- Przyniosę ci coś ciepłego do ubrania.

- Wystarczy że podasz mi moją torbę skarbie, sama zajmę się resztą.

- Jesteś pewna?

Dani przytakuje. – Byłam już kiedyś chora i radziłam sobie z tym sama, więc tak, jestem pewna. Przyjdę za minutę.

- Jeśli gorączka nie spadnie, z powrotem do łóżka.

- Tak, mam. – Odparła.

Zaśmiał się i pocałował ją w czoło, po czym podał jej torbę, z nim wyszedł z pokoju i dołączył do Elliota w salonie.

Patrzyłam jak Austin wychodził z pokoju, a potem na moją walizkę stojącą przy łóżku. Skręcało mną przez te wszystkie emocje, ale czułam się też jakbym miała umrzeć, bolesną, powolną śmiercią, więc wybrałam stoczenie moich walek i zdobycie informacji o Tiff i jej relacji z Austinem, co było w tej chwili na liście moich priorytetów w tej chwili.

Zsunęłam się z materaca, moje ruchy były niezdarne i powolne gdy wykonując jakikolwiek ruch odczuwałam ból w mięśniach, ale wciąż miałam w sobie dużą ilość energii. Znalazłam czystą bieliznę, spodnie dresowe, koszulkę i parę grubych skarpet. Starłam się ubrać te skarpetki, ale za każdym razem gdy się pochylałam, męczyły mnie zawroty głowy, więc dałam sobie minutkę na rozczesanie włosów, które piętrzyły się na mojej głowie, ponownie i umyłam zęby.

Po cichu wychodzę z sypialni i słyszę niskie męskie głosy, jak zbliżałam się do salonu. Gdy pojawiłam się w korytarzu, głosy ucichły. Zarówno mój brat jak i Austin stanęli na nogi, ale to Austin podszedł do mnie i zmarszczył brwi. – Dlaczego nie masz skarpetek?

Trzymałam je w dłoni. – Pochylenie się sprawia, że kręci mi się w głowie.

Austin uśmiechnął się i wyszeptał. – Skoro tak mówisz, to musi być prawda.

Zachichotałam

- Usiądź. Pomogę – powiedział i wciągnął mnie na kanapę. Jak wsunął na moje stopy skarpetki, ruszył do kuchni. – Herbaty, dziecinko?

Kiwnęłam głową. – Tak, proszę.

Podczas, gdy Austin przygotowywał moją herbatę, mój brat mi się przyglądał.

- No co, Ell?

- Naprawdę lubisz tego faceta.

Uśmiechnęłam się. – Jest niesamowity.

- Czy wiesz co się dzieje?

Kiwnęłam głową. – Powiedział mi wszystko. Martwisz się?

Elliot zmarszczył brwi. – Szczerze? Tak. Wiedziałem, że Steven to dupek, tylko nie zorientowałem się o tym w porę.

- Austin znalazł moje pieniądze.

- Wspomniał mi o tym.

- Wydaje się, że zwróci mi je z powrotem, ale chce jeszcze z tym poczekać. – Oparłam głowę na moich dłoniach, moja energia zniknęła. – Denerwuję się, że Steven ponownie gdzieś ukryje pieniądze.

Elliot pokręcił głową. – Myślę, że jest wyjątkowo arogancki, aby sądzić, że będziemy w stanie kiedykolwiek go jeszcze złapać.

- Tak jest – zgodziłam się. – Jak myślisz, dlaczego tata wykupił na nas to ubezpieczenie?

- Zrobił to w chwili gdy został komisarzem. – Elliot popił piwo. – Pamiętasz Gene Rivers?

- Starego znajomego taty ze szkoły?

Elliot przytaknął. – Tak, to ten, który sprzedał mu polisę.

- Ale on zmarł dziesięć lat temu.

- Wiem ale jego syn Bobby przejął po nim działalność ubezpieczeniową. A zgadnij kto jest szwagrem Bobby'ego?

Wzruszyłam ramionami.

- Steven.

- Co? – Pisnęłam.

- Siostra Stevena jest żoną Bobby'ego.

- Wow – wyszeptałam.

Kiedy Steven i ja zaczęliśmy się spotykać, powiedział mi, że jego rodzina mieszka poza stanem ... w Vermont mówiąc dokładniej, i niemożliwe było spotkanie się z nimi w tamtym momencie. Odegrał przede mną wielkie show ... wszystkie te kłamstwa o wyjeździe na święto dziękczynienia, po czym zniknął z moimi pieniędzmi na tydzień przed wielkimi wakacjami i od tego czasu nie widziałam go ani nie słyszałam o nim ponownie. Jego telefon został wyłączony, później dowiedziałam się że nazwisko jakie mi podał było fałszywe. Twierdził, że ma na nazwisko Arnold, jednak moja siostra odkryła prawdę. Niestety nie na tyle szybko, by odzyskać moje pieniądze. Było tylko w stanie znaleźć jego fałszywe karty kredytowe i za to ostatecznie został ścigany.

- To jest grubsza sprawa niż się początkowo wydawało. – Powiedział Elliot.

- I tak brzmi – ziewnęłam. – Przepraszam.

- Myślę, że powinnaś wrócić do łóżka. – Powiedział Austin, stawiając na stoliku obok mnie, kubek gorącej herbaty.

- Nie, jest w porządku. – Odpowiedziałam tuż przed atakiem kaszlu.

Skrzywił się wręczając mi jakieś leki i szklankę wody. – Weź to.

Zrobiłam tak jak mówił, owinęłam dłonie wokół kubka herbaty, popijając ostrożnie, pozwalając na to by ciepła ciecz kołowała ból mojego gardła. Austin usiadł obok mnie i delikatnie wtuliłam się w jego bok, uważając by nie rozlać herbaty. Owinął ramię wokół mnie i dał delikatnego buziaka.

- Co zamierza zrobić twój ojciec, gdy mu powiedziałaś o tym wszystkim? – Zapytał Austin.

- Nie rozmawiałem z nim na odległość – odpowiedział Elliot. – Porozmawiamy o tym dokładniej wieczorem. Ale zebrał wszystkie dokumenty jakie miał w aktach i mam zamiar obszernie pogadać z moim szwagrem o tym, jak ochronić rodzinę. Emily nie jest łatwym celem.

- To raczej coś w rodzaju ruchomego pistoletu, dupka z czarnym pasem, więc potrafi się obronić – Wtrąciłam.

Elliot skinął głową. – Ale to nie oznacza, że Mitch nie będzie chciał mieć coś do powiedzenia w tej sprawie. Zapewne będzie miał jakiś plan działania.

Zmarszczyłam nos. – Taak, rozumiem. To wciąż samiec alfa żyjący w swoim świecie.

Elliot zachichotał. – Szok, że znalazłaś swojego własnego.

Uśmiechnęłam się do niego. – Austin nie jest samcem Alfa. Jest zupełnie cichy i łatwy w kontaktach. Sama podejmuję decyzję, a on po prostu pozwala mi robić to, czego pragnę najbardziej. Mówi mi wszystko co dzieje się w jego życiu, ze wszystkimi detalami, i nie podejmuje żadnych działań bez uprzedniej konsultacji ze mną. Jest najlepszych facetem, jakiego kiedykolwiek miałam. – Naglę ziewnęłam, z trudem utrzymując moje oczy otwarte. – Tak bardzo chce mi się spać.

- To dlatego, że dałem ci leki nasenne – ujawnił Austin.

- Co? – Mrugnęłam do niego.

Elliot roześmiał się. – Więc, co właśnie mówiłaś, młodsza siostrzyczko?

Austin uśmiechnął się i zabrał ode mnie kubek. – Przegrasz swoją walkę by nie zasnąć wkrótce, dziecinko. Tylko zapamiętaj, że jestem najlepszym chłopakiem.

- Tak bardzo cię nienawidzę w tej chwili.

- Wiem. Śpij, dziecinko.

I zasnęłam.

W środowy wieczór z powrotem byłam już w moim mieszkaniu, starając się znaleźć chęci by przejść z salonu do kuchni by poszukać pewnego rodzaju żywności. To był mój pierwszy dzień po powrocie do pracy, może nie do końca doszłam do siebie, jednak zawsze czułam się winna, biorąc chorobowe od czasu wakacji i ferii.

Austin był w kościele, co oznaczało spotkanie klubu, więc spędzałam czas sama w tym momencie. Cóż, samotnie oznacza pilnującego mnie rekruta. Buzz, aktualnie siedział w

swojej ciężarówce, obserwując drzwi do mojego mieszkania. Austin ciągle był ostrożny przez zagrożenie jakie wisiało nade mną, ale ponieważ mój sen miał dla mnie wielką wagę, chciałam znajdować się blisko szkoły, by nie wstawać bardzo wczesnie rano. Z stąd decyzja, by pozwolił mi wrócić do mojego mieszkania, z zastrzeżeniem że ktoś będzie mnie obserwował.

Biorąc pod uwagę jak późno zakończy się jego dzisiejsze spotkanie, przypuszczam że może zobaczę się albo i nie z Austinem i biorąc pod uwagę że nie mam na tyle energii by zaopiekować się nim w ten czy inny sposób, leżałam pod kocem z moim HGTV ustawionym na niskim poziomie głośności.

Mój telefon zadzwonił i odebrałam bez patrzenia na ekran. – Halo?

- Brzmisz strasznie, kochanie – powiedziała Kim.

- Wiem, Ale naprawdę czuję się już lepiej. Jestem tylko zmęczona walką z tymi pięciolatkami.

Zachichotała. – Założę się.

- Co się dzieje? Brakowało mi twojej twarzy.

- Mi też, Dani. Dlatego właśnie dzwonię. Nie pracuję jutro, więc chciałam się zapytać, czy miałabyś ochotę pójść ze mną na zakupy. Może wpadniemy jeszcze później na obiad?

- Tak -odpowiedziałam natychmiast.

- Wrócimy wcześniej wieczorem, dzięki czemu będziesz mogła się wyspać piękna, może wpadnę po ciebie o piątej, by udać się do centrum handlowego?

- Genialnie.

- Żadnego konfliktu z twoim facetem?

- Widzimy się codziennie, Kimmie. Możemy się spotkać kiedy ty możesz, więc jesteś dla mnie priorytetem.

Roześmiała się. – To dlatego, że jesteś moją ulubioną osobą. Dobra muszę wracać do pracy. Do zobaczenia jutro.

- Żegnaj. – Rozłączyłam się i położyłam telefon na stoliku.

Usłyszałam otwierający się zamek w moich wejściowych drzwiach, po czym zauważyłam wchodzącego Austina. Skrzywił się, usiadł na stoliku przede mną. – Ciągle chora?

- Po prostu zmęczona. Dlaczego wróciłeś tak wcześniej?

- Nie było za dużo spraw. Wyrobiliśmy się w godzinę.

Uśmiechnęłam się. – Lubię kiedy wracasz wcześniej.

Pochylił się i szybko mnie pocałował. – Jadłeś?

- Nie opuściłam kanapy odkąd wróciłam do domu.

Austin pogładził mój policzek. – Jesteś głodna?

Kiwnęłam głową. – Zagłodzona.

- Jak bardzo?

- Mogłabym zjeść krowę.

- W porządku, ubiorę się i zgram kilka hamburgerów.

- Mój bohater. – Uśmiechnęłam się do niego. – Poproszę również o cebulowe krążki.

Wstał. – Masz to, dziecinko.

Po tym jak wyszedł, poświęciłam kilka minut by się odświeżyć, a następnie wróciłam do mojego miejsca na sofie. Łaskotanie jego zarostu obudziło mnie i uśmiechnęłam się gdy otworzyłam oczy. – Szybko wróciłeś.

Zaśmiał się. – Wróciłem prawie godzinę temu.

Zmarszczyłam brwi. – Naprawdę? Dlaczego mnie nie obudziłeś?

- Potrzebowałam snu. Chodź zjemy kochanie. Później musisz iść do łóżka.

- Zostajesz?

- Tak, dziecinko, zostaję.

Znowu uśmiechnęłam się i zmusiłam się do opuszczenia kanapy i jedzenia. Poszłam do łóżka bez Austina, ale przebudziłam się w nocy i znalazłam go owiniętego wokół mnie. Nie było

nic lepszego na tym świecie, niż posiadanie go przy sobie, tak blisko. To było coś do czego szybko się przyzwyczaiłam i cieszyłam się tego każdą minutą.

Następnego wieczora, Kim odebrała mnie o piątej, tak jak mi obiecała, i udałyśmy się do sklepów w Portland. Zdecydowałyśmy się odwiedzić sklepy na Jantzen Beach, odkąd znajdowały się one zaraz za mostem do Vancouver, nie musiałyśmy płacić wysokich opłat.

- Jak długo twój mięśniak będzie krążył obok ciebie? – Zapytała.

Spojrzałam za siebie i uśmiechnęłam się do Buzz'a, który znajdował się wystarczająco daleko za nami, by nie słyszeć naszej rozmowy, ale i cały czas byłam w zasięgu jego wzroku.

- Dopóki Austin nie uzna, że te głupie groźby nie są już dla mnie zagrożeniem.

- To dziwne, ale wydaje mi się że na swój sposób jest wobec ciebie opiekuńczy.

Spacerowałyśmy po moich ulubionych butikach, tak naprawdę nie szukając niczego szczególnego, jednak trafiłam na coś, co tkwiło w mojej pamięci. Chwyciłam paczkę białych pończoch do ud, a następnie udałam się do działu akcesoriów.

- Nie zamierzam o nic pytać – Kim powiedziała, chichocząc. – Ale jestem tak szczęśliwa, że znalazłaś w sobie tę seksowną kocięcę.

Zarumieniłam się, jednak udało mi się utrzymać głowę w górze. – Co jeszcze powinnam kupić?

- Ty tak na poważnie? – Zapytała Kim, wyraz jej twarzy był jednym wielkim podnieceniem.

- Pomóż mi, skarbie.

Kim klasnęła w dłonie i przejęła kontrolę nad mim koszykiem. Do czasu aż przekroczyłyśmy bramki wychodząc, miałam jedną parę wysokich pończoch, trzy pary czarnych kabaretek, trzy pary biustonoszy i pasujących do nich majtek, dwa sznury pereł a także kilka pewnych, intymnych produktów, które podobno sprawiały że twoje ciało czuło się niesamowicie po ich nałożeniu ... poza tym były jadalne. Byłam niemal pewna że kasjerka był niemal tak samo czerwona na twarzy jak ja, ale nie skomentowała tego, za co byłam jej wdzięczna. Buzz

czekał gotowy na zewnątrz z papierosem w dłoni, cóż, był wystarczająco daleko więc nie mógł zobaczyć co kupiłam.

Postanowiłyśmy przejść przez most i na obiad ruszyłyśmy w kierunku plaży, powalająca restauracja i bar przy rzece Columbia, była naszą osobistą faworytką.

Siedziałyśmy w kabinie z skąd miałyśmy idealny widok na wodę, zamówiłam Margarity i kalmary, po czym dokładniej spojrzałam w menu. Dla Buzza zamówiłam hamburgera i poprosiłam kelnerkę o to, by zaniósł go do jego samochodu.

- Opowiedz mi o swojej nocy z Mackiem – powiedziałam.

Kim uśmiechnęła się i zamknęła menu.- Nic się nie stało.

- Naprawdę? To tak do ciebie nie podobne.

Kim zachichotała. – Wiem. Zdecydowaliśmy, że skoro prawdopodobnie będziemy spotykać się regularnie, jeśli sprawy między waszą dwójką staną się czymś stałym, to najlepiej utrzymać naszą relację platoniczną. Cholera, on jest taki gorący.

Przytaknęłam. – Jest bardzo słodki. Nie mówi za wiele, tak jak Austin o swoich braciach. Przynajmniej nie rozmawialiśmy o ważnych sprawach. Głębokie rozmowy odbyliśmy w łóżku.

- To najlepszy rodzaj rozmowy.

Wzruszyłam ramionami – No nie wiem.

- To prawda, ale brzmisz jakby było wszystko w porządku z tobą, nawet jeśli jest on trochę apodyktyczny.

Prychnęłam. – Apodyktyczny to mało powiedziane.

- Mam wrażenie, że Mack jest podobny, chociaż traktował mnie trochę oziębło. Ale otworzył mi drzwi i pokazał że rycerskość całkowicie nie wymarła, nawet wśród złych członków motocyklowej sekty.

Zachichotałam. – Nie mylisz się.

- Cóż, wymieniłaś już zamki w drzwiach?

- Tak – spojrzałam na zegarek. – Prawdopodobnie jest już w moim mieszkaniu. W tygodniu staramy się spędzać czas u mnie, a weekendy w jego mieszkaniu.

- Wspominałaś że ma niesamowite mieszkanie.

- Jest wspaniałe. Proponuje obiad w niedalekiej przyszłości. Ja gotuję. Może Mack też wpadnie.

- Idealnie – powiedziała Kim.

Obiecałyśmy sobie to, co zaniedbałyśmy ... rzadko nie rozmawiałyśmy ze sobą dłużej niż dzień, a kiedy miałyśmy coś z czym musiałyśmy się podzielić, nie czekałyśmy.

Wróciłam do domu i znalazłam motocykl Bookera, zaparkowany przed moim domem, deszcz uderzył w moje plecy gdy opuszczałam Kim, chwyciłam moje zakupy i ruszyłam na górę, do mojego mieszkania. Pomachałam do Kim, kiedy wycofywała z mojego parkingu.

- Potrzebujesz pomocy, Dani? – Woła do mnie Buzz.

- Nie, poradzę sobie.

- Tak przy okazji, dziękuję za hamburgera.

Uśmiechnęłam się. – Proszę bardzo. – Położyłam torby na podłodze, kiedy odblokowywałam otwierałam drzwi. – Kochanie, możesz tu przyjść?

- Tak, dziecinko – odpowiedział Austin, po czym szedł już w moją stronę.

- Potrzebuję pomocy.

- No na to wygląda. – Zaśmiał się i pochylił by mnie pocałować, po czym zabrał ode mnie te wszystkie ciężary. – Zostawiłaś coś w sklepie?

- Niewiele – odparłam. – Możesz to wszystko zostawić na moim łóżku a potem zostawić mnie na chwilę, proszę? Mam dla ciebie niespodziankę.

- Tak długo, jak skończy się to z nami w łóżku, pewnie.

Uśmiechnęłam się – Myślę, że tam zaczniemy.

- To nawet lepiej – rzucił torby na moje łóżko i wyszedł zająć się swoimi sprawami.

Wsunęłam na siebie białe pończochy sięgające do ud, parę koronkowych, białych majtek i sznur pereł. Włożyłam mój szlafrok, po czym udałam się do salonu.

Oczy Austina były przyklejone do telewizora, jednak skupił swój wzrok na mnie z dziwnym uśmiechem. – Więc? – Odchyliłam mój szlafroczek a on syknął. – Pieprz, dziecinko.

Zachichotałam. – Taki jest plan.

Był przy mnie szybciej niż w sekundę, po czym mój szlafrok został zrzucony z moich ramion, a ja zostałam podniesiona i zaniesiona do łóżka. Nawet nie ściągnął swoich ubrań, tylko rozerwał paczkę prezerwatywy i odsunął moje majtki na bok, by wsunąć się we mnie.

Dyszałam gdy jego twardość wypełniła mnie bez ostrzeżenia.

-Wszystko w porządku? – Zapytał.

- Tak – uśmiechnęłam się. – Mocniej.

Oparł swoje ramię na łóżku obok mnie i przycisnął moją nogę do piersi. To czyniło mnie otwartą i wyeksponowaną w taki sposób, że robiło mi się gorąco, ale jeszcze gorętszym był fakt, że trzymał mnie tak mocno, że nie miałam kontroli nad moją nogą ... druga napierała na jego dłoń, która pomagała mu w zagłębianiu się we mnie. Odrzuciłam moją głowę do tyłu, piersi wypięłam do przodu, kiedy krzyczałam jego imię, jak orgazm uderzył we mnie. Pchnął jeszcze kilka razy, po czym zadrżał i upadł na mnie. Owinęłam swoje ramiona wokół jego i pocałowałam w skroń. – Zapomniałam okularów.

Przycisnął czoło do mojego. – Hę?

- Nadal mam szkła kontaktowe.

Austin zaśmiał się. – Jest w porządku. Zrobimy to jeszcze raz i będziesz mogła je wyciągnąć.

- Wiec, tak to na ciebie działa?

- Yeah, dziecinko. Pieprz mnie, działa.

- Nie mogę się już doczekać, jak pokaże ci co jeszcze tam mam.

Spotkał moje oczy. – Masz tego więcej?

- Mam. Ale będziesz musiał trochę na to poczekać. Nie mogę pokazać ci wszystkich moich sekretów od razu.

- Tak, dziecinko, możesz.

Zachichotałam. – Musisz uzbroić się w cierpliwość. Mogę być twoją nauczycielką.

- Tak długo, jak będziesz seksowną, brudną nauczycielką, wchodzę w to.

- Cokolwiek zechcesz, kochanie.

Pocałował moją szyję, potem usta i uśmiechnął się. – Kocham cię, dziecinko.

- Też cię kocham – pogłodziłam jego policzek. – Więc ... możesz przejść się teraz nagi? Chciałabym to teraz zrobić z okularami.

Austin zaśmiał się i zrobił to, o co go poprosiłam.

ROZDZIAŁ 16

KOLEJNA SOBOTA NASTAŁA a ja ponownie spędzałam weekend u Austina. To było prawie dwa tygodnie po weekendzie śmierci, osiem dni odkąd zaczęłam brać pigułki i jego badaniu, no i naszej pierwszej nocy bez prezerwatywy. Jestem pewna, że umarłam albo jestem w jakiejś seksualnej śpiączce. Nigdy nie sądziłam, że seks może być tak wspaniały jak jest.

Dzisiejszy wieczór był kolejnym wspólnym wypadem do klubu, ale mówiąc ściślej, to impreza rodzinna. Nikt obcy nie był zaproszony. Cassidy ciągle błagała mnie, bym kiedyś ją zaprosiła, więc obiecałam jej że dam jej znać kiedy będzie kolejne grillowanie prosiaka.

Ale na razie byłam rozciągnięta pod Austinem, naga i syta, po naszej nocy pełnej miłości. Jego ręka automatycznie przebiegała w górę i w dół moich pleców, ale kiedy zadzwonił jego telefon, usiadł dając mi przy tym klapsa.

- Joł – głos Austina był zrelaksowany i zadowolony, jednak to się zmieniło w ciągu kilku sekund. – Co jest kurwa? – Skrzywił się, po czym odsunął się ode mnie wychodząc z łóżka.

Patrzyłam, jak wychodzi z pokoju, widok jego doskonałego tyłka był prawie tak samo satysfakcjonujący jak jego przód, postanowiłam poświęcić chwilę by się odświeżyć. Stałam naprzeciwko lustra, szczotkując moje włosy, gdy Austin wsunął dłonie na moje piersi, stojąc za mną po czym złapał moje spojrzenie z uśmiechem. – Właśnie uświadomiłem sobie, jaka byłaby praca moich marzeń.

- Tak?

Skinął głową i pocałował moje ramię.

- A co by to było? – Zapytałam, odkładając moją szczotkę na blat.

- Bycie twoim biustonoszem.

Zachichotałam. – To byłaby ciężka praca.

Ścisnął moje piersi. – Poważnie, dziecinko. Masz najlepsze cycki. Gdybym tylko znalazł sposób, bym mógł je tak chronić zawsze.

Oparłam głowę o jego ramię, gdy zaczął pracować palcami na moich sutkach. One są zawsze do Pana dyspozycji, zawsze kiedy będziesz tego potrzebował.

Jedną dłoń położył na moim brzuchu a drugą wsunął między moje nogi. – Więc, kurwa jesteś gotowa dziecinko.

Oblizalam moje usta i jęknęłam, gdy przesunął palcami po mojej wilgoci, a potem wsunął dwa palce we mnie. Ciągłe trzymając we mnie palce, delikatnie napierał na moje plecy. – Cyckami na blacie, dziecinko.

Pochyliłam się i zrobiłam to, na co nalegał, uśmiechając się, gdy wszedł we mnie od tyłu. – Niżej.

Zadrżałam. – Granit jest zimny.

- To tylko doda dodatkowe doznania, dziecinko. Zaufaj mi.

Moje piersi dotknęły kamienia, na co oddech opuścił moje ciało. Miał rację. Czulałam się niesamowicie.

- Oczy, Dani.

Nasze spojrzenia spotkały się w lustrze i nagle przeniosłam się do innego świata, jak na ani sekundę nie przerwał naszego wzrokowego kontaktu i na dodatek udało mu się dać mi orgazm, gdy ja tylko stałam. Boże, on był mistrzem.

Chwycił moje biodra i lekko przysunął do mnie i oparł na mnie ponownie, gdy kontynuował swoje pchnięcia coraz szybciej. Odrzuciłam głowę, gdy dla mojego ciała nadszedł trudny czas, by utrzymać się w pozycji pionowej.

- Oczy – zażądał Austin i nasze oczy spotkały się ponownie.

Jego dłoń ponownie znalazła się na mojej lechtaczce, krzyknęłam gdy mój orgazm uderzył we mnie. Nie był daleko w tyle za mną, moje plecy pokryło jego ciało, jak pulsował we mnie.

- Nie mogę oddychać – wychrypiałam,

Od razu wstał i zsunął się ze mnie. – Przepraszam, dziecinko.

Stałam sztywno oparta o blat, a ciągle drżące ramiona były jedyną rzeczą utrzymującą mnie w pozycji pionowej, gdy poczułam jak jego dłonie ponownie owijają mnie od tyłu. – Łóżko.

- Nie potrafię się ruszyć.

Uśmiechnął się . – Pomogę ci

Zachichotałam jak ponownie znaleźliśmy się w moim łóżku, obok siebie z głowami na swoich poduszkach. – Kto dzwonił?

Austin zmarszczył brwi. – Annie.

- Zła wiadomość?

- Ona ma kłopoty ze swoim staruszkiem.

Wsunęłam dłoń na jego policzek. – Jakie kłopoty?

- Potrafi być fiutem.

Badałam go. Powstrzymywał się, a ja debatowałam o ty, jak daleko mogę się posunąć.

Postanowiłam, że cholernie daleko. – Czego mi nie mówisz?

Opadł na plecy i przesunął dłonie wzdłuż swojej twarzy. – Ona kurwa, zadzwoniła do Hawk'a.

- Co masz na myśli?

- Po pomoc. Zadzwoniła do niego, przede mną.

- Jaki jest twój problem z Hawk'em? – Spytałam.

- Był naszym bratem ... w pewnym sensie.

- Kolejnym dzieciakiem wychowującym się w rodzinie zastępczej?

Austin pokręcił głową. – Nie, on jest biologicznym synem naszych rodziców zastępczych.

Przysunęłam się bliżej niego, jego ręka automatycznie owinęła się wokół mojego ciała, kiedy wsunęłam się na jego talię.- Co się stało?

- Naraził Annie na niebezpieczeństwo, to się stało?

Oparłam się na jego piersi i chwyciłam jego brodę. – Przysięgam na Boga Austin, jeśli zaczniesz dawać mi jakiś szczegóły, zamierzam cię skrzywdzić.

Westchnął. – Przykro mi, dziecinko. Nienawidzę wracać do tego gówna.

- No, albo powiesz mi co się z tobą dzieje, albo zamykasz temat – powiedziałam, pochylając się nisko by go pocałować. – Jestem kobietą, Austin. Nie możesz rzucić mojemu szalejącemu umysłowi kilku częściowych informacji i pozwolić mu na uzupełnienie brakujących części wszelkiego rodzaju historiami, prawdopodobnie gorszymi, niż możesz to sobie wyobrazić. Albo możesz zabrać mnie z mojego nieszczęśliwego stanu, alb ...- Popatrzyłam w jego oczy i pokręciłam głową -... Właściwie nie. W tym momencie wystarczy jak mnie wypełnisz.

Austin położył dłonie na dole moich pleców i delikatnie ścisnął. – Głównie chodzi o to, że pukał Annie ,a następnie zmusił ją, by dokonała aborcji, która została wykonana przez jakiegoś rzeźnika, więc zaczęła niekontrolowanie krwawić. Omal nie umarła.

Sapnęłam. – Co? Poważnie?

Austin skinął głową. – Wtedy, kiedy ojciec została przyłapany z nią, nic nie powiedział. Nic nie zrobił. Nie bronił jej, nie zeznawał przeciwko swojemu ojcu , nic. Pierdolony drań.

- Czy, wtedy, wszyscy nie byliście wciąż dziećmi, skarbie? Może nie miał zbyt dużego wyboru.

- Mieliśmy po dziewiętnaście lat Dani.

Ponieważ wiedziałam, że to była kwestia gorącego-przycisku Austina, nie zdecydowałam się na podkreślenie tego, że bycie dziewiętnastolatkiem, nie znaczy wiele, jeśli chodzi o różnicę

pomiędzy byciem osobą dorosłą a dzieckiem. – Co na to Annie po tym wszystkim?
 Najwyraźniej nie chowa żadnej uraz do Hawk'a.

- Ona nic nie mówi. Nie chce ze mną o tym rozmawiać – wypluł. – Myśli, że jestem jak tykającą bomba i nie może mi zaufać, że nie rozerwę kogoś 'kogo uznaję za zagrożenie dla tych, których kocham'. – Jego ciało spięło się i skrzywił się. – Mi nie potrafi zaufać, ale z pieprzonym draniem, nie miała problemu by mu zaufać, chociaż omal jej nie zabił.

Pocałowałam jego szyję. Jego siostra nie myliła się, co do jego potrzeby ochrony. – Przykro mi, skarbie.

- Po prostu omijaj go szerokim łukiem, dzisiaj wieczorem, ok?

- Jeśli tego właśnie chcesz, tak. Ale czy przez to muszę unikać Lilly? Bo uwielbiam tę małą dziewczynkę.

Przewrócił mnie na plecy i uniósł brew – Byłbym totalnym fiutem, gdybym kazał ci, trzymać się z dala od niej, co?

Przytaknęłam. – Całkowicie.

- Więc, co gdybym powiedział, że masz z nią rozmawiać tylko wtedy, kiedy ona będzie tego chciała?

- Wtedy byłbyś w połowie fiutem.

- Hmm.

- No co?

- Staram się dowiedzieć, czy będę w stanie z tym żyć. – Odparł.

- Nie będziesz mógł. – Zachichotałam i wsunęłam rękę by chwycić jego penisa. – Uwierz mi. Wszystko powinno pozostać na swoim miejscu.

- Trzymaj się blisko mnie, dziecinko. Unikaj go, dobrze?

- Jestem dużą dziewczynką, Austin. Hawk mnie nie przeraża. – Pocałowałam jego brodę. – Tak jak i ty.

- Naprawdę?

- Naprawdę.

Uśmiechnął się i zsunął z mojego ciała między moje nogi. – Co cię przeraża, kochanie?

- Och nie wiem ... wysokość, pająki, apokalipsa zombie

Rozsunął moje nogi i pocałował wewnętrzną stronę kolana. – A co ty na...? – Pocałował moje udo, po czym łagodnie zassał moją łechtaczkę. – To?

Wiłam się. – To mnie nie przeraża – powiedziałam trochę zmieszana.

- A co jeśli, już nigdy tego nie zrobię? – Zassał po raz kolejny.

Podniosłam głowę, by spojrzeć w dół mojego ciała. – To znaczy, że jeśli nie będę trzymała się z dala od Hawka, ty nigdy nie zrobisz tego ponownie?

Wzruszył ramionami a ja odsunęłam się od niego.

- Dziecinko.

- Wiesz, dlaczego nie ma pomiędzy nami reguł? – Pękłam.

Westchnął ale nie zrozumiał pytania.

- Nie zamierzamy też mieć zasad co do odmawiania sobie czegoś.

- Nigdy bym faktycznie niczego tobie nie odmówił, Dani

- Wtedy, mi nie groź. – Przysunęłam moje kolana do brody i owinęłam ramiona wokół moich nóg. – Jeśli nie chcesz, bym była najlepszą przyjaciółką Hawka, to nie mam z tym problemu. Jestem po twojej stronie. Zawsze. Jednak jestem dorosła i w pełni zdolna do podejmowania decyzji z kim chcę się przyjaźnić, a głównie chodzi mi tutaj o jego małą dziewczynkę, uroczą i słodką, i to w głównej mierze na jest tak jaka jest. Cóż, będę uprzejma wobec Hawka, bo jestem w zespole Bookera, przez cały czas, ale nigdy nie odepchnę dziewczynki, tylko ze względu na to, kim jest jej ojciec.

Przechylił głowę. – Zespół Bookera?

Zmusiłam się by się nie uśmiechnąć. – Do samego końca.

Wczołgała się wyżej na łóżko, odsuwając moje dłonie od nóg i kładąc swoją brodę na moich kolanach. – Przepraszam, dziecinko.

- Dziękuję – powiedziałam i rozsunęłam nogi – A teraz zrób to dla mnie.

On tylko uśmiechnął się i zrobił to co mu kazałam.

ROZDZIAŁ 17

PRZYJAECHALIŚMY WCZEŚNIEJ, w porównaniu z tym co sobie zaplanowaliśmy. Siostra Austina była już na miejscu a on chciał się z nią zobaczyć, zanim zrobi to Hawk, co oznaczało, że musieliśmy pojawić się tam przed szóstą, tak by Austin mógł ją przekonać do zostania z nim.

Austin poszedł gdzieś z Mackiem i innym bratem, coś mi się wydawało że miał na imię Flinch, a ja zostałam w kuchni z Susie i kilkoma innymi kobietami, pomagając w przygotowaniu jedzenia. Nie byłam tam długo, jak uderzająco piękna kobieta, o Hiszpańskiej urodzie pojawiła się i zaczęła mi się przyglądać. Wyglądała trochę jak Penelope Cruz, czego jej szczerze zazdrościłam. Miała na sobie obcisłe, ciemne džinsy, wysokie do kolan, czarne, skórzane, motocyklowe buty i czarną koronkową kamizelką z srebrną bluzką pod nią. Jej błyszczące ciemne włosy opadały falami prosto w dół jej pleców, sięgając jej talii, do tego miała ciemną kreską podkreślone oczy a także ciemnoczerwoną szminek, która pasowała do koloru jej skóry.

- Annie – Susie zawołała i przyciągnęła do siebie młodą kobietę w matczynym uścisku.

- Wyglądasz gorąco, dziewczyno.

Annie zachichotała. – Dzięki, Suz.

- Czy Bullet jest z tobą?

Annie potrząsnęła głową. – Tylko ja.

- Dobrze dla ciebie.

- A ty musisz być Dani – powiedziała Annie po czym mnie przytuliła. – Booker ciągle o tobie gada, więc wydaje mi się, że poznałabym cię wszędzie.

Zarumieniłam się. – Miło mi cię w końcu poznać.

- A gdzie mój starszy brat?

- Nie widziałas się z nim, kiedy przyszłaś? – Zapytałam.

Annie potrząsnęła przecząco głową.

- Być może jest w swojej sypialni – powiedziałam.

- Chodźmy sprawdzić – Annie odpowiedziała i chwyciła mnie za rękę. – Wrócimy, Suz.

- Nie musicie się śpieszyć, kochanie.

Razem z Annie weszliśmy na górę i korytarzem dotarliśmy do pokoju Austina. Zapukałam i przekręciłam gałkę... dziwne. Jego drzwi z reguły, zawsze były zamknięte, więc pomyślałam, że musi tam być i otworzyłam je po czym mój żołądek skręcił się na widok który zastałam. Tiffany leżała na łóżku, naga, zupełnie jakby na niego czekała.

Annie syknęła. – Co ty tu do cholery robisz?

- Czekam na Bookera. Będzie tu lada chwila. – Tiffany spojrzała na nas, z głową opartą o swoje dłonie i rzuciła mi smutne spojrzenie. – A co wy tutaj robicie.

Tiffany miała, jedno z tych powalających ciał. Długie nogi, które podkreślały jej metr sześćdziesiąt smukłego ciała, a jej duże piersi, pomimo że sztuczne, idealnie były osadzone na środku jej klatki piersiowej, może i dlatego, że zostały bardzo dobrze zaprojektowane. Miała kolczyk w pępku i była całkowicie ogolona ... tam na dole. Uświadomiłam sobie, że to jest właśnie to, czego pragnie Austin. Nie mojej nadwagi i zbyt dużych cycków, których miał pod dostatkiem. Nie wspominając już o moich nogach, które zawsze porównywałam do pniaków. Były krótkie. Naprawdę krótkie w porównaniu do Tiff.

Wycofałam się z pokoju, a Annie za mną, zamykając z trzaskiem drzwi.

- Wszystko w porządku? – Spytała.

Pokręciłam przecząco głową i próbowałam połknąć żółć, która groziła wydostaniem się za zewnątrz.

- Dani, mój brat nie oszukuje cię.

- Jak się tam dostała, skoro tego nie planowali? – Kwestionuję jej słowa. – Tylko kilka osób posiada klucze do tego pokoju.

Zanim Annie zdążyła odpowiedzieć, ciężkie kroki niosły się echem w korytarzu.

- Tutaj jesteście. – Powiedział Austin, po czym się zatrzymał i zmarszczył brwi. – Coś jest nie tak?

Zamrugałam, starając się powstrzymać i przygryzłam swoją wargę.

Austin odsunął Annie z drogi i ścisnął moje ramiona. – Dziecinko. Co jest nie tak?

- Twoja ... hm – przełknęłam. – kurwa, czeka na ciebie.

- Co do chuja?

- Tiff – odpowiedziała Annie.

- Nie wpuszczałem jej tam.

- Tiff leży na twoim łóżku, naga i gotowa Booker. – Annie skrzyżowała ramiona. – Powiedziała nam, że czeka na ciebie.

- Pieprz mnie – Austin pękł. – Zajmę się tym.

Puścił mnie, otworzył drzwi po czym zamknął je za sobą. Annie przewróciła oczami i znowu popchnęła drzwi.

- Jak do cholery się tu dostałaś? – Ryknął Austin.

- Buzz mnie wpuścił- odpowiedziała Tiffany.

- A dlaczego on miałby chcieć, byś była, kurwa, w moim pokoju, Tiff?

- Powiedziałam mu, że mamy się tutaj spotkać.

- Wypierdalaj.

- Kochanie, wiem, że za mną tęsknisz – zamruczała. – Co do cholery ten mały cukiereczek może dla ciebie zrobić? Pewnie nie ma pojęcia jak zrobić porządnego loda. – Annie owinęła

wokół mnie swoje ramię, jak zaczęłam cicho płakać. Tiffany miała rację. Nie byłam wystarczająca dla Austina

- Jesteś pieprzoną idiotką, Tiff – Austin pęknął.

- Możemy się podzielić – zaoferowała – Nie miałabym nic przeciwko. Jest piękna w stylu małego domku na prerii. Trochę gruba ale, nadal w porządku.

To było tak, jakby ta kobieta siedziała w mojej głowie, wypowiadając na głos każdą niepewność, jaką kiedykolwiek odczuwałam. Zanim zdążyłam całkowicie się załamać, Austin popychał bardzo nagi tyłek Tiff z jego pokoju, trzymając swoją rękę na jej karku.

- Co do cholery, Booker? – Pisnęła próbując zasłonić się rękami.

Wolną ręką wyciągnął komórkę i przyłożył do ucha. – Buzz, zapierdalaj tutaj. Teraz!

Nie minęło sporo czasu, jak Buzz pędził ku nam.

- To ty wpuściłeś tę poczwarę do mojego pokoju? – Austin ryknął.

- Powiedziała, że chciałaś by na ciebie tam poczekała – Odpowiedział Buzz.

- Zakoduj sobie, ok? Jeśli kiedykolwiek pokaże swoją twarz w promieniu stu mil od dowolnego miejsca związanymi z Psami, zniszczę ją.

Twarz Tiffany zbladła. – Co?

- Łapiesz, Buzz? – Zapytał Austin.

- Tak, Booker, przepraszam. – Wyjąkał.

- Ale to był tylko żart. – Tiffany mówiła w pośpiechu. – Mam na myśli, że to miał być kawał. Każdy wie, że jesteś z Dani. Przecież nic bym nie zrobiła.

- Jedna pieprzona noc z tobą i żałowałbym tego, kurwa, do końca życia. – Austin powiedział, z twarzą wykrzywioną z wściekłości. – Nawet nie było mi dobrze, ale starałem się być grzeczny i w ogóle. Nie mogę uwierzyć, że marnowałem swój czas na ciebie, gdy kilka dni później znalazłem obok siebie kogoś idealnego. – Jego ręka wciąż była owinięta wokół jej karku. – Zaliczyłaś już tutaj każdego Tiff, więc możesz pójść na dół sprawdzić czy nie ma jakiś chętnych na ciebie, zanim wypierdolisz z stąd na dobre.

- Nie zejdę tam naga, Booker – warknęła.

- A dlaczego do cholery nie? Dlaczego miałbym cię specjalnie potraktować? Tak bardzo chciałaś trójkąta, więc idź i zobacz, czy ktoś nie chce byś przyłączyła się do niego. Ale to twoja ostatnia szansa Tiff, więc lepiej zacznij odliczać, bo kiedy znowu zobaczę cie w pobliżu klubu czy mojej kobiety, ponownie, a przekonasz się, jaki jestem, gdy się wkurwię. Łapiesz?

Kiwnęła głową a on odepchnął ją z obrzydzeniem.

- A co z moim ubraniem? – Spytała.

-Chcesz grać dziwkę, skarbie, więc nie potrzebne ci ubrania.

Zakryłam dłonią usta, zarówno ciesząc się z tego jak Austin się za mną wstawił, ale trochę i smucąc, patrząc na poniżenie innej kobiety ... nawet jeśli na to zasłużyła.

- Buzz, nikogo nie wpuszczasz do mojego pokoju, za wyjątkiem mnie lub Dani, ta?

- Tak Booker, przepraszam.

Austin skrzywił się patrząc na Tiff. – Na co czekasz? Pierdol się.

Ruszyła korytarzem, z pochyloną głową, z zupełnie innym obliczem, niż miała kilka minut temu. Stałam w milczeniu, oszołomiona, z ramieniem Annie wokół mnie patrzyłam jak Austin cofnął się do swojego pokoju i wrócił trzymając ubrania Tiff.

Pchnął je na Buzza, a następnie chwycił moje ramię i pociągnął za sobą do środka. Annie poszła za nami.

Przytulił mnie i przyciągnął do swojej piersi, nie mogłam powstrzymać się od płaczu w jego koszulę.

- Dziecinko, jest w porządku – wyszeptał.

- Myślałam ... ja

- Wiem.

- Bardzo mi przykro Austin. Powinnam tobie ufać.

- Jesteśmy ciągle w tym nowi, dziecinko. Tiffany jest suką, ale przy tym inteligentną suką. Miała pięćdziesiąt procent szans by do ciebie trafić i to wystarczyło by namącić ci w głowie. Nie sądzę, że była gotowa na konsekwencje.

Spojrzałam na niego. – Dziękuję, że oddałeś jej ubrania.

- Kochanie, tam na dole są dzieciaki.

-Tak więc, gdyby na dole byli sami dorośli, nie oddałbyś ich jej?

Uśmiechnął się. – Myślę, że byłaby na to szansa.

Schowałam twarz ponownie przy jego piersi, pozwalając mu mnie trzymać.

- Więc, pieprzyłeś Tiff – Annie warknęła.

- Nie zaczynaj – odpowiedział Austin. –

- To tylko początek drogi na samo dno beczki, starszy bracie. Co do cholery?

- Byłem pijany i napalony. A ona była tam, gotowa. – Spięłam się, po czym Austin delikatnie mnie uścisnął.. – Ale nie musimy tam zmierzać.

- Ignoruj ją Dani – Annie zwróciła się do mnie – Ona jest totalną poczwarą, poważnie, pieprzyła prawie wszystkich w klubie, nawet kilku rekrutów.

- Ale to trochę smutne – powiedziałam.

- Jak to?

- Ponieważ, gdy kobieta czuje się niepewnie, sypia z każdym wokoło, zwłaszcza kiedy ma większe problemy ... gdy ojciec wystarczająco jej nie kocha. To smutne.

- Cholera, Booker – powiedziała Annie. – Jak do cholery udało ci się przekonać tę kobietę, by dał ci szansę? Ona rzeczywiście jest dla ciebie zbyt dobra.

- Mam nadzieję, że nie zorientuje się do czasu, aż się z nią ożenię. - Pocałował czubek mojej głowy.

Austin rozluźnił ramiona i pociągnął na krzesło stojące naprzeciwko Annie. Usiadł i pokierował mnie na swoje kolana, obejmując ciasno ramieniem wokół talii. Ponieważ był

wiele większy ode mnie i dodatkowo, fotel był ogromny, byłam w stanie osiedlić się wygodnie przy jego piersi.

- Co się dzieje z Bullet? – Zapytał.

- Może powinniście porozmawiać na osobności – powiedziałam.

Annie machnęła lekceważąco ręką. – Skarbie, jeśli sprawiłaś, że mój brat gada już o małżeństwie, już jesteś rodziną.

- To pierwszy raz gdy o tym słyszę. – Powiedziałam.

- Poważnie – powiedziała Annie. – Święta.

- Tak, jest – Austin dał mi szybki pocałunek.

- Przestań – szepnęłam, ale musiałam przyznać że czułam się lepiej niż wcześniej.

- O co chodzi z Bullet? – Austin zapytał swoją siostrę.

Annie uśmiechnęła się. – Nic czego by się nie nauczył.

- A więc to tak?

- Myślę, że potrzebuje trochę za mną zatęsknić – Annie przechyliła głowę. – Coś, czego ty musisz się nauczyć, Dani, kiedy ten facet będzie na krawędzi, albo zaczniesz brać ciebie za pewnik, będziesz musiała wytrącić z niego odrobinę sprawiedliwości. Trzymaj go na krótkiej smyczy.

- Zamknij się, kurwa, Annie – Austin skontrował z udawaną irytacją.

Zachichotałam. – Jeśli napotkam na jakieś problemy z tym jednym, skontaktuję się z tobą.

- Nie zrobisz tego – powiedział Austin. – Nigdy nie dostaniesz jej numeru telefonu.

- To się okaże. – Skomentowała Annie. – Zejdźmy na dół. Jestem gotowa by dorwać mojego drinka.

- Wracasz z nami do domu, dzisiaj wieczorem, prawda? – Zapytał Austin.

- O ile nie masz nic przeciwko.

- Nie mam – odpowiedziałam, szybko schodząc z kolan Austina.

Annie i Austin wstali, po czym Austin chwycił moją dłoń. – Spotkamy się na dole, Annie.

Przytaknęła głową i wyszła z pokoju, a Austin zamknął mnie w swoich ramionach. –

Wszystko z tobą w porządku?

Zaplotłam dłonie na jego szyi i uśmiechnęłam się. – Będę. Przepraszam, że od razu założyłam najgorsze.

- Przyrzekam ci, że nigdy cię nie oszukam, dziecinko. Kiedy spierdolę tak bardzo, że przestaniesz mnie kochać i oddawać mi siebie, wtedy zerwiemy, ale nigdy cię nie oszukam.

- Kocham cię.

- Też cię kocham, dziecinko. – Pochylił się i pocałował szybko, rozgrzewając mnie. Austin położył mnie na łóżku, jak sam się na nie wspinał, wsunął rękę pod moją koszulkę i pociągnął dół miseczki stanika. Palcami pieścił mój sutek, pisnęłam gdy pogłębił pocałunek. Poczulałam wibracje z jego kieszeni, a on przerwał pocałunek, przeklinając. Położyłam się na plecach, kiedy on odbierał telefon.

– Co? Tak. Ok. – Rozłączył się.

Usiadłam, a on poprawił biustonosz i koszulkę.

- Przepraszam dziecinko. Wrócimy do tego później. – Powiedział i zsunął się z materaca, ciągnąc mnie za sobą.

- Wszystko w porządku?

Austin skinął głową. – Bullet jest tutaj.

- Och – powiedziałam. – Dramat?

Zaśmiał się. – Jedną rzecz, której musisz się nauczyć o Annie jest to, że z nią zawsze wiąże się jakiś dramat. Daj spokój chodźmy się zabawić.

Sprawdziłam swój wygląd w lustrze, a potem poszłam za nim na dół. Małeńkie ciało zderzyło się z tyłem moich nóg, spojrzałam w dół i dostrzegłam przytulającą się do mnie Lily.

- Dani, Dani, Dani.

Przykucnęłam obok niej i uśmiechnęłam się. – No cześć, śliczna dziewczynko. Jak się masz?

- Tato powiedział mi, że mogę późno położyć się spać i zjeść ciasteczko.
- O mój Boże! To takie ekscytujące. Mogę dołączyć do ciebie na ciastko?

Skinęła głową.

- Ale najpierw musisz zjeść swój obiad, prawda?

Ponownie przytaknęła, ale na jej małym nosku pojawiły się zmarszczki.

Zachichotałam – Dobra dziewczynka.

Wstałam a ona wsunęła swoją rączkę w moją, jak szłyśmy dalej w kierunku dużej sali. Weszłyśmy by znaleźć Austina, Hawka, Macka którzy znaleźli się w martwym punkcie oraz wysokiego blondyna, który był przy Annie, cóż, nie przegapiłam jego przywiązania do niej. Cały czas stał przed nią, oddzielając ją od innych facetów, którzy się ze sobą kłócili, ale dostrzegłam iskrę psoty w jej zachowaniu, co uświadomiło mi że była szczęśliwa widząc swojego mężczyznę.

- Tatusiu! – Zawołała Lily.

Hawk odwrócił się ku niej, rzucił mi błagalne spojrzenie a potem ponownie odwrócił do grupy. Chwyciłam Lily w swoje ramiona i uśmiechnęłam się. – Chodźmy znaleźć te ciasteczka, co?

Weszłyśmy do kuchni, gdzie spotkałyśmy Suzie, które wskazała nam na drzwi znajdujące się na tyle kuchni. Zaprowadziłam Lily tam i zobaczyłam jak kilka kobiet i starszych dzieci bawiły się z najmłodszymi, w wyposażonej do tego sali zabaw. Postawiłam Lily na podłodze i od raz udałam się do kuchni. Z moim zajęтым obecnie cieniem, opuściłam sale zabaw i ponownie skierowałam się do wielkiej sali.

Zauważyłam, że ciało Austina było spięte, a on sam wściekły, przez co zastanawiałam się, co się tu wydarzyło gdy zanosłam Lily do sali zabaw. On i Hawk byli w samym centrum, mierząc się wzrokiem a Annie stała, obejmując swoje ramiona. Bullet stał blisko tej trójki, ale dawał swojej kobiecie trochę przestrzeni.

- Jesteś pieprzonym kawałkiem gówna – syknął Austin.
- Uczyłem się od najlepszych – odparował Hawk.

- Jaki do cholery, jest twój problem, Booker? – Zażądała Annie.

Powoli odwrócił twarz w jej stronę. – Dlaczego jesteś tak skora do wybaczenia mu?

- Czego?

- Przecież prawie cię zabił.

- Co ty do cholery mówisz?

- Aborcja?

- No tak.

- Myślisz, że to Hawk mnie do tego zmusił?

- Kurwa, pukał cię, więc tak!

- Że co? – Hawk pęknął.

Annie poluźniła ręce i wybuchnęła śmiechem.

- Co jest, kurwa, Annie? – Zażądał Austin.

- Booker. To nie z Hawk'em zaszłam w ciążę. – To był Marvin Adams

- Co? Środkowy Trojanów?

Annie skinęła głową. – Tak. Martwił się, że może przez to utracić koszykarskie stypendium miasta Oregon, więc dał mi pieniądze i niestety poszło źle. Hawk właśnie był w domu, kiedy zaczęłam krwawić. Kochanie, on zadbał o mnie. To tylko dzięki niemu nie wykrwawiłam się na śmierć.

Austin spojrzał na Hawk'a. Ich ciała zrelaksowały się.

- To z stąd cała ta nienawiść? – Zapytał Hawk.

Austin potarł czoło. – I przez to, że nie zeznawałeś przeciwko swojemu ojcu ... tak.

- Nie zeznawałem bo nie musiałem. – Wyjaśnił Hawk. – Podpisałem szczegółowe oświadczenie tego, co wiem, o tym co powiedziała mi Annie wraz z tym co zauważyłem ja. Znalazłeś dowody więc prawnicy uznali, że postawienie mnie przeciwko temu draniu może

przynieść więcej szkód niż pożytku. Wiesz, że nie mam z nim nic wspólnego. Dla mnie jest kurewsko martwy.

- Kurwa – wychrypiał Austin.

To było kiedy się poruszyłam. Zamknęłam dystans między nami i owinęłam wokół jego tali swoje ramiona. Austin położył dłoń na moim karku, badając mój puls.

- Bracie, przepraszam – Austin powiedział do Hawka.

- Jesteś pieprzonym kretyńcem – odpowiedział Hawk, po czym się roześmiał. – Pieprz mnie, gdyby wiedział, że właśnie to, uwiera twój tyłek, powiedziałbym już to tobie lata temu.

Pozory Austina pękły, gdy uśmiechnął się. Spór jaki mieli między sobą od dziesięciu lat, właśnie się zakończył. Pokręciłam głową. To musi być trochę niesamowite być takim facetem przez kilka dni.

Reszta nocy przebiegła już bez większych zakłóceń. Jedzenie zostało zjedzone, alkohol wypity, a ja w końcu przekonałam się czy łóżko w pokoju Austina było tak wygodne na jakie wyglądało. I było.

Zwłaszcza kiedy klęczałam między jego nogami z jego fiutem głęboko w moich ustach, a jego dłonie ścisnęły moją głowę. Szybko przekonałam się, dlaczego Kim tak bardzo to lubiła.

Chwyciłam jego nasadę, ściskając ją delikatnie dłonią, gdy zaczęłam ssać mocniej. Wiedziałam, że dotarłam do punktu w którym Austin chciał pieprzyć moje usta, jego biodra poruszały się szybciej i szybciej.

- Dziecinko – wychrypiał, a ja słysząc to uśmiechnęłam się.

Poruszyłam dłonią i ustami w tym samym czasie, na co jęknął.

- Zaraz dojdę.

Nie przestawałam.

- Dziecinko, zaraz dojdę.

Podniosłam oczy – To dojdź. – Wymamrotałam, jak jego grubość wypełniała moje usta.

Co w końcu zrobił.

- O kurwa.

Czekałam aż się uspokoji, a potem jeszcze raz go zassałam, całując na koniec czubek jego fiuta zanim wspięłam się na jego ciało. – O Boże, to było zabawne.

- Kłamałaś, kiedy mówiłaś że nigdy tego nie robiłaś.

Zachichotałam. – Wcale nie, ale kocham cię za to, że tak mówisz.

Ujął w dłoń mój policzek. – Dziecinko, ja nie żartuję. Najlepsza ręczna robótka jaką kiedykolwiek miałem.

- Nie powiedziałaś tego?

- Nie tylko powiedziałem. – Przyciągnął mnie bliżej i pocałował.

- Szczęście początkującego?

- Nie, myślę, że to my – powiedział. – Nigdy wcześniej nie byłem zakochany, więc to tylko i wyłącznie nasza doskonałość jak pary.

Roześmiałam się – A Annie twierdzi, że nie jesteś romantykiem.

- Jestem romantyczny, tylko dla ciebie.

Usiadłam okrakiem na jego biodrach. – Chcesz czegoś romantycznego ponownie?

Zaśmiał się – Co masz na myśli?

- Moja kolej na coś romantycznego.

- Romantyzm z dala od nas, dziecinko.

Nigdy nie rzucono mi piękniejszego wyzwania a moje szczęście początkującego dało mi czyste, nieskażone doświadczenie.

ROZDZIAŁ 18

NIEDZIELNE POPOŁUDNIE, stałam w łazience Austina nakładając błyszczak na usta, kiedy wszedł do pokoju, w dżinsach, które zazwyczaj miał na sobie i koszulę, której nigdy na nim nie widziałam. Wciąż nosił dżinsy, które kochałam, może za bardzo, ale miał koszulkę z długim rękawem, miękką, ciemnoniebieską, pasującą do koloru jego oczu.

Uśmiechnęłam się i przechyliłam głowę. – Wyglądasz niesamowicie gorąco, o ile nie bardziej konserwatywnie.

- Spotkam twoich rodziców, dziecinko. To wymaga szacunku.

Przesunęłam dłonie na jego szyję. – Kocham cię.

- Też cię kocham – uśmiechnął się i szybko pocałował. – Gotowa?

Kiwnęłam głową i poszłam za nim do sypialni, gdzie chwyciłam moja torebkę. Wziął mnie za rękę, kiedy udaliśmy się do garażu, gdzie otworzył drzwi do jego ciężarówki, bym mogła do niej wejść. Cały czas trzymaliśmy się za ręce, gdy jechaliśmy do domu moich rodziców, co pomogło mi w uspokojeniu moich podekscytowanych emocji.

Moi rodzice mieszkali w Felida, miejscu wypełnionym gospodarstwami domowymi z domami z dużymi działkami. Teraz, była ona wypełniona mini rezydencjami, nowymi domami stojącymi blisko siebie a należącymi do lepiej zarabiających menadżerów z obszarów metra w Portland, którzy zdecydowali się tutaj zamieszkać. Z domu moich rodziców był dobry widok na rzekę Lakeshore. Urodziłam się w tym domu, podobnie jak mój brat i siostra. Ale smutne jest to, że jeśli nie odzyskam moich pieniędzy, nigdy nie będzie mnie stać na zamieszkanie w tak ekskluzywnej dzielnicy.

Austin wjechał na podjazd i zaparkował. Podeszedł do drzwi po mojej stronie i otworzył je, przyciągając mnie blisko do siebie i całując, zaraz jak wyszłam z jego samochodu.

- Zdenerwowana? – Zapytał.

- Podniecona – odpowiedziałam – A ty?

Uśmiechnął się. – Kiedy poznaję twoją rodzinę, to coś między nami jest na zawsze, więc tak. Podekscytowany.

Zachichotałam. – Nawet jeśli byś ich nie poznał, w pewien sposób, utknąłeś ze mną.

Ponownie mnie pocałował. – Uwielbiam to.

Otworzył tylne drzwi ciężarówki i wyciągnął kwiaty, które zabrał ze sobą dla mojej matki i wino, które wybrałam na kolację, po czym zamknął samochód.

Chwyciłam wino i splotłam moje palce z jego i zachichotałam widząc mamę, podążającą w naszą stronę. – Czyżbyś obserwowała nas z okna?

Zaśmiała się. – Nie odpowiem na to pytanie.

- Dobry pomysł – powiedziałam i przyciągnęłam Austina bliżej. – Mamo, to jest Austin. Austin to moja mama.

- Miło panią poznać, pani Harris. – Podał jej kwiaty.

- Są piękne, dziękuję. – Moja mama, przyciągnęła go do uścisku. – Możesz mówić do mnie Brenda. Zapraszam na spotkanie z resztą naszej szalonej załogi.

Szliśmy za mamą, kierując się na tyły domu, w którym kuchnia i salon były wypełnione moją rodziną. Elliot przejął obowiązek przedstawienia, gdy ja dołączyłam do mojej siostry i matki w kuchni, by pomóc.

- Cholera - powiedziała moja mama. – Zapomniałam o maśle.

- Zapukam do drzwi obok i zobaczę czy Missy zaoszczędziła jedno. – Zaproponowałam.

- Dziękuję kochanie. Byłoby świetnie.

Uśmiechnęłam się i udałam do miejsca, gdzie Austin siedział wygodnie na sofie, mój brat i szwagier dyskutowali o tym która drużyna piłkarska jest lepsza, a Austin i ojciec sączyli piwo, tylko się przyglądając.

Pochyliłam się nad nim i pocałowałam go. – Biegnę naprzeciwko, zdobyć masło.

- Pójdę z tobą.

- Kochanie, jestem w stanie samodzielnie przejść kilka jardów, by zdobyć masło. Zostań tu i zrelaksuj się.

Uśmiechnął się do mnie i pocałował mnie raz jeszcze, ja chwyciłam kurtkę i skierowałam się na zewnątrz.

Dani nie było już przez prawie dwadzieścia minut, gdy Booker zaczął się już niepokoić. – Dani wyszła już jakąś chwilę temu.

Elliot zachichotał – Pewnie Missy ja zagadała.

Booker skinął głową, ale to nie sprawiło, że poczuł się lepiej. Pięć minut później wstał i chwycił kurtkę. –Gdzie jest ten dom Missy?

- Pójdę z tobą – zaproponował Elliot i razem z Bookerem wyszli z domu.

Poszli do domu naprzeciwko i zapukali do drzwi. Starsza kobieta, prawdopodobnie po sześćdziesiątce, otworzyła drzwi. – No proszę, witaj Elliot.

- Witaj Missy. Szukamy Dani. Czy wciąż jest u Ciebie?

- Wciąż? Nie było jej tu w ogóle, skarbie.

- Cholera – Booker pękł i wyciągnął telefon komórkowy. Dani nie zabrała ze sobą telefonu, więc nie miał jak jej wysledzić. Zadzwoił do Buzz'a, ale nie odpowiadał, więc próbował połączyć się z Mackiem.

-Yo – odezwał się Mack.

- Dani zaginęła a ja nie mogę skontaktować się z Buzz'em.

- Wyśledziłeś ją?

Booker potarł czoło. – Jej telefon tak, ale ona nie ma go przy sobie.

- Znajdziemy ją, bracie.

Booker skończył rozmawiać w tym samym momencie co Elliot. – Poinformowałem mój zespół.

- Ja też.

Elliot przytaknął.

Telefon Bookera zadzwonił, wyświetlał się na nim numer Buzz'a. – Gdzie do cholery, jesteś?

- Widziałem, jak ją zabierali, bracie. Dwóch gości, czarny Escalade. Kierują się w stronę Gresham.

- Jestem w drodze. Zadzwoń do mnie, kiedy będziesz miał adres.

Buzz rozłączył się, a Booker pobiegł do swojego samochodu ... Elliot biegł za nim, po czym wskoczył na siedzenie pasażera, tuż przed tym jak Booker wycofał z podjazdu. Pędził ku Gresham, nie przejmował się obecnością gliny w jego samochodzie. Musiał znaleźć Dani. Elliot cały czas rozmawiał przez telefon, informując ojca, co się dzieje a następnie przekazywał informacje partnerowi. Zadzwoił także do kumpla z FBI, który pracował w Portland i był zaznajomiony z Gresham i kanałami, które zamieszkiwały tę część miasta.

Buzz wysłał mu adres najbardziej zaniedbanej części miasta, a gdy Booker przybył na miejsce znalazł kilku braci, niektórzy byli na swoich motocyklach, kilku w samochodach ale każdy był uzbrojony i gotowy do walki. Nie martwił się, że klub może mieć przez to kłopoty z prawem. W tej chwili zrobi wszystko by upewnić się że, Dani będzie bezpieczna. Chwytał broń ze schowka i wyszedł z samochodu.

Czarny SUV podjechał zatrzymał się za jego samochodem, z którego wyszedł Dalton Moore wraz z innym mężczyzną, którego Booker nie rozpoznał.

- Booker – Przywitał się Dalton. – To mój partner Brock.

Booker przywitał się z nim podniesieniem podbródka. – To nie może dotknąć klubu, Dalton.

- Tu nie chodzi o rozwalenie klubu, Booker. Macey lubi twoją dziewczynę, więc działamy tutaj poza protokołem.

Booker skinął głową, po czym dołączył do nas Buzz. – Gdzie?

Buzz wskazał na zaciemniony budynek przemysłowy przy blokach. – Weszli od tyłu.

Booker przytaknął i ruszył w stronę budynku. – Za mną.

Obudziłam się nagle, głównie dlatego, że czułam się jakby ktoś wbijał w moje skronie lodowe sople. Otworzyłam oczy ... cóż, w dużej części ... wydawało mi się jakby jedno z nich nie chciało współpracować. Rozejrzałam się. Znajdowałam się w maleńkim pokoju, przywiązana do krzesła, po czym wszystko do mnie wróciło.

Właśnie wyszłam z domu i byłam w połowie podjazdu moich rodziców, kiedy ktoś chwycił mnie od tyłu. Walczyłam jak mogłam, mój trening samoobrony okazał się przydatny, ale ostatecznie było ich dwóch, a każdy z nich przewyższał mnie o jakieś 50 kilo. Jedyną co mi się udało, to ich wkurzyć, pamiętam ból w żebrach i twarzy, zanim straciłam przytomność.

Przełknęłam i spróbowałam dowiedzieć się, gdzie jestem. Austin przyjdzie. Wiedziałam to. Nie wiedziałam jeszcze jak to zrobi, ale na pewno przyjdzie po mnie. Czułam to po prostu w moich kościach. Wzięłam głęboki oddech, krzywiąc się z bólu w moich żebrach. Głębokie oddechy nie były na tę chwilę najlepszym pomysłem.

Na razie byłam tu sama, ale nie wiem, jak długo to jeszcze potrwa. Słyszałam męskie głosy w pobliżu drzwi, więc opuściłam głowę i starałam się pozostać bezwładna, jak to tylko możliwe.

- Co do diabła masz na myśli, mówiąc, że facet anulował ubezpieczenie? Pierdol się Bobby. Porwaliśmy tę sukę bez powodu? Wtedy, nie mam po co dalej trzymać ją przy życiu.

Starałam się nie reagować, chociaż moje serce tonęło w moim żołądku.

- Tak. W porządku. Cóż, milion nie jest nawet bliski dziesięciu głupku. Ty nic nie utniesz, a ja nie powiem nikomu od kogo mam informację. W przeciwnym razie, każdy dowie się kim jesteś do cholery. – Mężczyzna zachichotał ... niskim, sarkastycznym, bardzo przerażającym śmiechem. – Co ty na to byś spierdalał i przemyślał jak sprawić by to zadziało.

Ciągle znajdowałam się w tej dziwnej pozycji, pomimo że udało mi się otworzyć moje zdrowe oko, nie mogłam dostrzec kto mówi.

- Ojciec tej sukki anulował ubezpieczenie a Bobby zapomniał nas o tym poinformować – facet który odzywał się wcześniej zaczął narzekać.

- Cholera, Ken, co to oznacza?

- Jej rodzina jest nadziana, więc Bobby myśli, że dostaniemy za nią jakiś milion – odpowiedział Ken.

- Pierdolony idiota.

- Tak, Sal. Zgadzasz się z tobą.

- Ile czasu dajemy jej rodzicom?

- Sześć godzin – odpowiedział Ken. – Potem się jej pozbędziemy.

- Myślisz, że będą w stanie zebrać tyle w sześć godzin?

- Nie dbam o to. Ona nas widziała, więc tak czy inaczej i tak jest już martwa.

Nadal rozmawiali, ale ich głosy stały się odległe, chyba musieli wyjść z pokoju, zamykając za sobą drzwi. Rozejrzałam się ponownie, starając się nie panikować. Musiałam zachować mój zdrowy rozum i do cholery się z stąd wynosić.

Sprawdziłam więzy i przekonałam się, że im bardziej się ruszam, tym bardziej boli. Byłam związana plastikowymi zapinkami, które wrzynały się w moją skórę. Każda z moich kostek była przypięta zapinką do nóg krzesła a lina wokół mojej talii dosyć mocno przyciskała mnie do niego. Moje usta najprawdopodobniej pokrywała taśma, która nawet nie drgnęła gdy marszczyłam twarz.

Nie miałam pojęcia, jak długo byłam w tym pokoju. Nie było tutaj okna, więc nie potrafiłam stwierdzić, jak ciemno było na zewnątrz. Było jeszcze widno, kiedy pojawiliśmy się w domu moich rodziców, ale słońce zaczęło już wtedy zachodzić.

Westchnęłam. Chciałabym mieć przy sobie mój telefon. Wiedziałam, że Austin zainstalował w nim tropiciela, ale nie sądziłam że będzie on potrzebny, jeśli będę chciała wyjść na chwilę do sąsiadki.

Ogłuszający odgłos strzałów, sprawił że piszczałam ze strachu, po czym drzwi do gabinetu otworzyły się, na co krzyknęłam z piskiem.

- Booker! Tutaj. – Zawołał Mack.

Rozpłakałam się, gdy Mack rzucił się do mnie i rozciął zapinki krępujące moje ręce i nogi, jak Austin pojawił się przy mnie i klęknął przede mną.

- Dziecinko. – Delikatnie oderwał taśmę z moich ust a ja wpadłam w jego ramiona.

- Wiedziałam, że przyjdiesz – płakałam.

Podniósł mnie, przez co pisnęłam z bólu. Potem zemdlałam.

Obudziłam się słysząc ciche głosy i otworzyłam oczy, by znaleźć Austina, z głową opartą na moim ramieniu, trzymającego moją dłoń.

- Dani? – Mama zanuciła i podeszła do mnie.

Austin wyprostował się i nachylił nad moim łóżkiem, a niepewny uśmiech pojawił się na jego twarzy, gdy odgarniał mi włosy z czoła. – Witaj, dziecinko.

- Cześć – wychrypiałam i skrzywiłam się. Moje gardło płonęło. – Wody.

Austin skinął głową i chwycił dla mnie kubek ze słomką, podając mi ją do ust. Wzięłam większy łyk i zrelaksowałam się, opadając ponownie na materac.

Matka ścisnęła moją dłoń i uśmiechnęła się. – Przestraszyłaś nas, dziewczynko.

Przytaknęłam.

- Powiadomię pielęgniarkę, że się obudziłaś.

Przytaknęłam ponownie i wyszła z pokoju. Sięgnęłam dłonią do Austina, który wziął mnie za rękę i przyciągnął do ust. – Pieprz mnie skarbie. Zajęło mi dwie godziny czasu by cię uwolnić.

- Tylko tyle? – Zapytałam.

Skrzywił się – To jest kurewsko długo, kiedy nie wiedziałem czy z tobą wszystko w porządku.

Uśmiechnęłam się. – Wiedziałam, że po mnie przyjdiesz.

- Zamierzamy się pobrać.

- Zamierzamy?

Pokiwał głową. – Jutro.

Zachichotałam, kończąc biadolić czując ból w żebrach.

- Przepraszam dziecinko. Masz kilka złamanych żeber.

- Wszystko ze mną w porządku, skarbie. – Ścisnęłam jego dłoń. – Trochę pokiereszowana, ale w porządku.

Widziałam błysk łez w jego oczach, jednak odwrócił głowę i zablokował je.

Drzwi do mojej sali się otworzyły i pojawiła się w nich Macey Stone, w swoim jasno niebieskim krótkim i czystym stroju.

- Miałam nadzieję, że po raz drugi spotkamy się na obiedzie albo coś w tym rodzaju, ale zaproszenie jest dalej aktualne.

Uśmiechnęłam się – Jesteś tutaj.

- Jak mocny jest twój ból? Od jednego do dziesięciu?

- Około ośmiu.

Macey kiwnęła głową i sprawdziła kroplówkę ze środkiem przeciwbólowym obok mnie. Wcisnęła jakiś przycisk na urządzeniu a następnie podała mi go i uśmiechnęła się. – Naciśnij czerwony przycisk, gdy leki przestaną działać, będziesz mogła dzięki temu dozować sobie lek co cztery godziny.

- Dziękuję.

Pielęgniarka zbadała jeszcze mój puls i zanotowała kilka rzeczy na karcie, zanim uśmiechnęła się i skoncentrowała na mnie. – Szczerze mówiąc, Dani, miałaś naprawdę dużo szczęścia. Poinformuję lekarza, że już nie śpisz, więc pojawi się tutaj w najbliższym czasie.

- Dzięki Macey.

- Cała przyjemność po mojej stronie, kochanie.

Wyszła z pokoju, a moja cała rodzina zapełniła pokój, wraz z Kim. Austin odsunął się i usiadł na krześle pod oknem, jak moja siostrzenica i siostrzeniec delikatnie mnie przytulali, a Amelia rozmawiała z prędkością stu słów na minutę, podkreślając, jak bardzo się o mnie martwiła.

Pojawił się lekarz i kazał każdemu wyjść.

- Czy Austin może zostać? – Zapytałam.

- Oczywiście.

Mój ojciec podzielił się z Austinem jakimś dziwnym, uniesieniem podbródka w stylu złego faceta, po czym cała rodzina wyszła z pokoju, a Austin pojawił się ponownie obok mojego łóżka.

- Jestem dr Stone – przedstawił się przystojny lekarz.

- Spokrewniony z Macey?

- Wyszła za mąż za mojego barata. – Dr Stone uśmiechnął się. – Szczęśliwy drań.

Zachichotałam.

- Rzućmy na ciebie okiem.

Lekarz zbadał mnie i stwierdził, że następnego dnia mogę opuścić szpital. Zatrzymają mnie jeszcze na jedną noc na obserwacji, ale odkąd mój oczodół nie był połamany jak początkowo zakładali, a żebra mogłam wyleczyć na własną rękę, nie było sensu by trzymali mnie tutaj dłużej.

Wyszedł, po czym ponownie w pokoju pojawiła się cała rodzina, która przebywała przy mnie jeszcze przez około godzinę, zanim Emily musiała już jechać, a mama przekonała tatę i Eliota, by również już wyszli. Kim pochyliła się nad łóżkiem i zostawiła całusa na moim policzku. – Kocham Cię, skarbie. Proszę, żadnych więcej porwań, okej? Totalnie zwariowałam.

Zachichotałam. – To jest obietnica.

Uśmiechnęła się i przytuliła Austina, po czym Austin zajął ponownie miejsce tuż obok mojego łóżka.

Wieczorem, Austin i ja znowu zostaliśmy sami, przesunęłam się i poklepałam miejsce na materacu, obok mnie. – Chcę być ze mną spał.

Uśmiechał się kiedy kładł się obok. – Prawdopodobnie to sprzeczne z polityką szpitala.

- Gdzie się schował mój wielki, hardkorowy motocyklista? Mówisz, że obawiasz się szpitalnej ochrony?

Zaśmiał się i ułożył mnie wygodnie na swojej piersi. – Bardziej boję się Macey.

- Oh, wiem, racja? Ona jest trochę przerażająca.

- Kocham cię, piękna.

- Mmm ja też cię kocham. – Podniosłam swój podbródek do delikatnego pocałunku, po czym ciasno się do niego wtuliłam.

- Poślubię cię w ciągu najbliższego miesiąca, dziecinko.

- Co? –Pisnęłam i ponownie na niego spojrzałam.

Austin uśmiechnął się. – Rozmawiałem już z twoim tatą. Wszystko ustalone. Pobierzemy się nad wodą, w ich grodzie. Mała, kameralna uroczystość, czy coś w tym stylu.

- Czym mam coś w ogóle do powiedzenia tej kwestii?

Potrzaskał przecząco głową. – Możesz wybrać to co będziesz chciała założyć. W przeciwnym razie, Emily i Kim wszystkim się zajmą. Mówiły że wiedzą co lubisz, czy coś.

Westchnęłam. – Tak, wiem.

- Dobra. Ustalone.

- Nie mam pierścionka.

- Już coś zaplanowałem, dziecinko. Kiedy poczujesz się lepiej, zamierzam być romantyczny.

Śmiałam się. – Poważnie?

- Do diabła, tak. Zamierzam cię zaskoczyć.

Zamknęłam oczy i pocałował jego klatkę piersiową. – Kocham cię, skarbie.

- Też cię kocham, Dani.

Spędziłam tak całą noc. Spałam niespokojnie przez ból, ale Austin pilnował czasu i dozował lekarstwo co cztery godziny, jak w zegarku, co oznaczało, że spałam chociaż on nie. Nie mogłam uwierzyć, jaką szczęściarą byłam, że zakochałam się w najbardziej niesamowitym mężczyźnie na ziemi, zwłaszcza z moją historią.

Zasnęłam wiedząc, że jestem najszczęśliwszą kobietą na świecie.

Booker przykrył ciało Dani kołdrą i pocałował jej skroń. W końcu zasnęła, leki przeciwbólowe i rozluźniające, w końcu zaczęły działać, dając jej więcej poczucia komfortu. Zostawił drzwi częściowo zamknięte i udał się do swojego gabinetu, z telefonem w dłoni.

- Halo? – Odezwała się Kim.

- Hej. Miałabyś może czas by posiedzieć z Dani trochę. Mam trochę gówna do załatwienia.

- Pewnie. Mogę być tam za dwadzieścia minut.

- Dzięki, Kim.

Rozłączyłem się i zadzwoniłem do Macka.

- Siema.

- Masz go? – Zapytał Booker.

- Tak bracie. Jest tutaj – powiedział Mack. – Prez i Hawk też.

- Dlaczego?

- By upewnić się, że nie zabijesz gnoja.

- Kurwa – przeciągnął dłońmi po włosach. – Chronisz moje plecy, więc po co oni?

Mack zachichotał. – Kiedy ja nie będę mógł tego zrobić?

- Dzięki bracie.

Rozłączył się i wsunął telefon z powrotem do kieszeni. Musiał dzisiaj wyjechać, więc chwycił kurtkę z szafy.

Kim przybyła kilka minut później.

- Jeśli będzie ją bolało, za trzy godziny może dostać leki ... wszystkie są na ladzie. Nie wiem jak długo mi to zajmie, ale jeśli będą jakieś problemy, napisz do mnie.

Kim przytaknęła. – Rozumiem. Rób, to co musisz, zajmę się Dani.

Pochylił się i pocałował jej policzek. – Dzięki, kochanie.

Booker dotarł do klubu w rekordowo krótkim czasie, jego myśli były przepełnione Dani i draniem, któremu miał dać porządną lekcję. Może to i dobrze że byli tam Crow i Hawk ... Booker był wkurzony na tyle, by go zabić, i całkowicie pewien że policyjna rodzinka Dani, by go poparła. Przeszedł przez wspólny pokój, do kuchni, później zszedł schodami do piwnicy, gdzie czekał Mack. Booker zamknął drzwi na dole schodów i ruszył do miejsca, gdzie Steven był przywiązany do krzesła plastikowymi zapinkami ... dokładnie tak jak Dani w magazynie.

- Pamiętasz mnie? – Booker zapytał z przekąsem.

Oczy Stevena rozszerzyły się ze strachu, kiedy patrzył na Bookera.

- Znalazłem pieniądze Dani ... i odkryłem również całą twoją kasę. – Booker podwinął rękawy. – Wszystkie te informacje, w tym i pieniądze są u FBI⁴. Pozwoliłem sobie na zabranie pieniędzy Dani wcześniej, zanim zainteresowałem się całą twoją kasą. Dani będzie mogła mieć swój wymarzony mały domek, gdziekolwiek chce, bo teraz, może sobie na to pozwolić.

Steven wymamrotał coś przez taśmę na ustach.

- Przepraszam? Mówiłeś coś? – Zapytał Booker i uderzył pięścią w twarz Stevena. – Ups, przepraszam. To była zwykła pomyłka ... chciałem zrobić to. – Uderzyłem pięścią w jego brzuch. Steven pisnął z chrząknięciem następnie próbował wciągnąć powietrze przez nos. – Jedną z rzeczy, o której masz zamiar się dowiedzieć, to to, jak żyć pod okiem Agencji Bezpieczeństwa Narodowego..

Steven wypuścił stłumione – Pierdol się.

⁴ I oto hasło do części drugiej.

Booker roześmiał się. – Niecee ... to wszystko dla ciebie, bracie. Cóż, włamałem się do narodowej bazy terrorystów i dodałem tam twój rekord ... Wiesz, że masz tam swój rekord?

Steven chrząknął.

Tak, masz tam swój zapis i według twojego rekordu, gromadziłeś pieniądze, aby sfinansować zamach ... zabójstwo prezydenta ... czy coś takiego. Tak więc rząd przejął wszystkie twoje aktywa i jesteś na liście zakazanych pasażerów lotów, w krajowym wykazie terrorystycznym, wraz z innymi ciekawymi osobami, o których istnieniu nawet nie miałem pojęcia. Wniosek jest taki, że nie możesz wyjść przez drzwi swojego domu, bez kogoś, kto o tym wie. Oh a tak przy okazji ... twój dom został skonfiskowany ... życzę powodzenia w znalezieniu zadupia, gdzie będziesz mógł rozłożyć śpiwór. Jesteś tam mile widziany. Przynajmniej tyle mogłem zrobić. Myślę że to dobrze, że dostałeś to na co zasłużyłeś. – Steven wymamrotał coś ponownie, więc odkleił taśmę z jego ust. – Co ty na to?

- Dlaczego to robisz? Oddałbym ci kasę.

- Moja kobieta została porwana, skurwielu. Bili i grozili jej, że ją zabiją, a nawet jeśli nie byłeś za to bezpośrednio odpowiedzialny to, uważam że e-mail z informacją o ubezpieczeniach Bobbego i sugestie o alternatywnym rozwiązaniu, już tak. Ale to nie było wystarczająco dobre dla ciebie. Wybrałeś ją, by wykorzystać fizycznie i psychicznie. Co oznacza, że masz do czynienia ze mną.

- Nie mówisz poważnie!

- Ależ tak – Booker odpowiedział rzeczowo.

- Pierdol się! – Steven splunął.

Booker roześmiał się i nakleił taśmę na ustach ponownie.

Następna godzinę męczył Stevena. Sprawił by zapłacił za każdą krzywdę jaką wyrządził Dani, zanim wyrzucił go w parku, nagiego i bez dowodu.

Booker wrócił do domu, znalazł w nim swoją kobietę obudzoną i śmiejącą się z jej najlepszą przyjaciółką, dzięki temu wiedział, że wszystko z nią w porządku. Kochała i była kochana i tylko to się liczyło.

EPILOG

Dwa lata później.

STAŁAM W ŁAZIENCIE, wpatrując się w niebieski pasek, na który właśnie przed chwilą nasiusiałam. Austin i ja jesteśmy małżeństwem od dwudziestu trzech miesięcy, sześciu dni i dziewiętnastu godzin, a teraz czuję mdłości i od około tygodnie ciągle jestem zmęczona.

Byłam sama w mieszkaniu Naito, które teraz dzieliliśmy jako małżonkowie i czekałam aż w końcu się pojawi. Chciałam mu to przekazać oficjalnie na kolacji, ale zapach mięsa wzburzył mój żołądek, więc będę musiała wymyślić coś innego.

Jak tak czekałam na wynik testu ciążowego, myślami wróciłam do naszego błęgiego zaangażowania, szybkiego i doskonałego ślubu, i perfekcyjnej podróży poślubnej. Dotrzymał słowa, mówiąc o romantycznych oświadczeniach, zrobił to w swoim klubie w Portland, w obecności większości swoich braci z klubu, całej mojej rodziny i Kim. Nawet uklęknął na jedno kolano i wsunął mi na palec, największy cholerny diament, jaki w życiu widziałam.

Gapiałam się na niego teraz, gdy stukałam moją stopą o podłogę i sprawdzałam patyczek. Nic.

Mój pierścionek lśnił na moim palce, sześciokaratowy diament i dopasowana do niego obrączka, była dowodem na to, że byłam żoną najgorętszego faceta na tej planecie.

Wzięliśmy ślub w ogrodzie moich rodziców, a Kim i Emily przeszły same siebie. Ja wybrałam suknię ślubną Vera Wang, która doskonale przytulała każdą moją krzywiznę, a w której czułam się jak księżniczka. Austin założył smoking od Armaniego, który dosłownie

wyglądał jakby był na niego szyty, Mack stał obok swojego najlepszego przyjaciela a Kim obok mnie, jako moja drużna.

Ojciec poprowadził mnie do ołtarza, z oczami lśniącymi od łez, pocałował mnie i powiedział jak bardzo jest ze mnie dumny i szczęśliwy, że dokonałem takiego wyboru. Austin wpasował się idealnie do mojej rodzin, zupełnie jakby był jej członkiem od zawsze.

Nasza noc poślubna w Hotelu Monaco w Portland była pełna miłości, seksu, pieniędzy jakich Austin odzyskał od mojego ex. Austin umieścił je na bezpiecznym koncju, pod swoim nazwiskiem, w razie gdyby ktoś próbował się do nich dostać. Następnie wybraliśmy się do Maine, gdzie zatrzymaliśmy się w małej chatce nad wodą i z wspaniałymi krabami i homarami. Nie pamiętam byłaby przez większość czasu ubrana, nagość musiała być tutaj na porządku dziennym. Austin zgodził się ze mną i spędził ze mną kolejny seksowny tydzień w Maine, z okazji naszej pierwszej rocznicy.

Wróciłam na sam koniec roku szkolnego i starałam się zdecydować, czy miałam zamiar kontynuować nauczanie czy może zająć się czymś innym. Jeśli ten test byłby pozytywny, to bardzo ułatwiłoby mi to decyzję.

- Dziecinko? – Zawołał Austin.

- Sypialnia.

Spotkałam się z nim w połowie drogi, z testem ciążowym schowanym za moimi plecami, stanęłam na palcach, by go pocałować. – Cześć.

- Cześć dziecinko. Wszystko w porządku?

Zaśmiał się. – Ach tak?

Wyciągnęłam test z moich pleców i przytrzymałam chwilę. – Zostaniesz tatusiem.

- Co? – Wyszeptał i zabrał mi test, wpatrując się w niego. – Pieprz mnie.

Zachichotałam. – Tak, to wyjaśnia jak to się stało.

- Dziecinko! – Wciągnął mnie w swoje ramiona i pocałował, jego ręka zmierzała do mojej szyi, jak uśmiechnął się do moich ust. – Cholera, będę ojcem.

Uśmiechnęłam się. – Wiem. To jest niesamowite.

Również się uśmiechnął. – Zastanawiałem się, dlaczego twoje piersi są dwa razy większe.

- Nie są.

- Nie wydaje ci się?

Spojrzałam na moją klatkę piersiową. – Nie.

Upuściłam test i ściągnęłam koszulkę. – Myślę, że muszę przyjrzeć się temu bliżej.

- Nie przygotowałam kolacji – ostrzegłam.

- Zamierzam zjeść ciebie, dziecinko, a później zamówimy coś.

Opadłam na łóżko, gdy on pozbywał się swych ubrań i przyciągnął blisko siebie. – Kocham cię, dziecinko.

- Też cię kocham, skarbie.

Mój mąż , kochał się ze mną przez cały wieczór a nasza kolacją była pizza dostarczona w ciągu trzydziestu minut.

Mój świat jest kompletny a życie bezpieczne. Lepiej być już nie mogło.